Nr 24. Kraków, dnia 17 czerwca 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Jak stoi obecnie sprawa pokoju.

Mimo zaciekłych walk, jakie z małemi przerwami nieustannie toczą się od dwóch przeszło miesięcy, czy to na froncie francuskim, czy włoskim, sprawa pokoju nie schodzi ze szpalt prasy codziennej wszystkich państw wojujących i neutralnych. Ogólne dążenie do pokoju zaznacza się bardzo silnie w całej Europie, w której życie gospodarcze, a w znacznej mierze i kulturalne, wskutek wojny od trzech lat znajduje się w zastoju. Z głosów prasy wynika, że gabinety dyplomatyczne pracują już pełną siłą pary nad sprawą pokoju, że nastrój pokojowy, jaki ogarnia coraz szersze warstwy we wszystkich państwach wojujących, nie pozostał bez wpływu na dyplomacyę i zmusił ją do podjęcia prac, które zmierzają do położenia kresu wojnie. Znamiennym przejawem chwili jest fakt, że zarówno w Niemczech, jak w Austryi pozwolono publicznie roztrząsać cele wojny. Roztrząsa się je w Rosyi od dnia wybuchu rewolucyi tak w pismach, jak i na zgromadzeniach. Rządy państw koalicyi składają już oświadczenia w sprawie pokoju. Mimo wszystko jednak dziś jeszcze najsubtelniejszy nawet polityk nie zdoła odnaleźć wspólnych punktów w zapatrywaniach obu stron wojujących, tak, że **nie widać jeszcze możności stworzenia podstaw do rokowań pokojowych.** Przeglądnijmy po kolei najgłówniejsze bodaj momenty tej pokojowej dyskusyi, która wśród huku armat w ostatnich tygodniach się toczyła i toczy dalej, a wyrobimy sobie zdanie, jak właściwie stoi obecnie sprawa pokoju.

Jak zaczęto mówić o pokoju.

Od wybuchu wojny aż prawie do końca ubiegłego roku mówiono tylko o zwycięstwie jednej lub drugiej strony. Sprawy pokoju nie poruszano publicznie raz ze względów cenzuralnych, powtóre z tego względu, że u obu stron wojujących panowało dążenie do zdecydowanego zwycięstwa i dyktowania pokoju. Dyskusya pokojowa rozpoczęła się właściwie dopiero od słynnej **deklaracyi pokojowej mocarstw centralnych** z końca ubiegłego roku. Ta propozycya pokojowa napotkała na zdecydowany opór w państwach koalicyi, miała jednak tę dobrą stronę, że **wywołała omawianie pokoju,** określanie jego podstaw, szukanie dróg do sprowadzenia państw wojujących na wspólną platformę.

Deklaracya Wilsona.

W styczniu b. r. wygłosił prezydent Stanów Zjednoczonych, W i l s o n, na posiedzeniu amerykańskiego kongresu mowę, która stanowi zaczątek **nowego okresu w rozważaniach pokojowych.** Wilson naszkicował zasady pokoju, na jakich, jego zdaniem, powinien się oprzeć pokój europejski. Te zasady streszczają się w dwóch bardzo ważnych punktach: przyszłość Europy musi się ukształtować na podstawie u z n a n i a p r a w w s z y s t k i c h wielkich i małych n a r o d ó w do stanowienia o sobie i samodzielnego rozwoju, oraz n a p r a w i e w o l n o ś c i m ó r z, przyczem jako najważniejszy owoc straszliwej wojny europejskiej ma się wyłonić s p r a w a p o w s z e c h n e g o r o z b r o j e n i a, tak na lądzie, jak i na morzu. Stany Zjednoczone były wówczas państwem neutralnem i Wilson kreślił podstawy pokoju europejskiego, jako pewnego rodzaju rozjemca, jako człowiek, stojący ponad nienawiściami wojujących, jako pewnego rodzaju sędzia, mogący bezstronnie oceniać położenie i kreślić drogi, wiodące do lepszego bytu ludzkości. Niezwykle silnie podniósł Wilson wypływające z ustroju amerykańskiego idee demokratyczne i wysunął d e m o k r a t y z a c y ę p a ń s t w e u r o p e j s k i c h, jako jeden z najważniejszych celów wojny. Ta słynna deklaracya Wilsona wniosła nowy prąd w dyskusyę pokojową. Wilson zerwał z wszystkimi dogmatami, obowiązującymi w Europie, wyszedł ze zasady, że olbrzymie ofiary krwi,

poniesione przez wszystkie prawie ludy Europy, muszą wydać owoce, odpowiadające ogromowi tych ofiar, zerwał z utartymi dogmatami nienaruszalności granic państwowych, a wysunął jako największe dobro ludzkości prawo narodów, zarówno wielkich, jak małych.

Rewolucya rosyjska a pokój.

W marcu wybuchła rewolucya rosyjska, która obaliła najpotężniejszą ostoję wstecznictwa, ostoję, zdawało się, niepokonaną, mianowicie carat. To, co Wilson wysuwał jako jeden z najważniejszych celów wojny, demokratyzacyę państw europejskich, urzeczywistniło się już w czasie wojny w tem państwie, w którem się tego najmniej cały świat spodziewał. Jak z jednej strony rewolucya rosyjska była tryumfem zasady, wygłoszonej przez Wilsona, tak z drugiej strony stała się ona początkiem trzeciego okresu dyskusyi pokojowej. Rosya republikańska, Rosya odrodzona, uznała zasady, ogłoszone przez Wilsona, za swoje i odtąd Rosya stała się bardzo ważnym czynnikiem pokojowym. Dzisiaj, o ile można sądzić z wiadomości, nadchodzących z Rosyi, dążenie Rosyi do pokoju stało się wprost żywiołowem i nie może pozostać bez wpływu na dalszy tok pokojowej dyskusyi.

Jaki ma być pokój?

Zasady, postawione przez Wilsona, wywołały w Europie silny oddźwięk. Państwa koalicyi naogół przyjęły te zasady jako swoje, aczkolwiek różnie je tłómaczyły. W państwach centralnych wywołały one coraz liczniejsze rozważania na temat możliwości ich urzeczywistnienia. Z tych rozważań wypłynęły dwie zasady nowe, odbiegające od zasad Wilsona, a jednak zmierzające do sformułowania zasad pokoju, którego pragnienie w miarę przedłużania się wojny we wszystkich państwach wojujących jednakowo nieustannie wzrastało. Wysunięto sprawę pokoju bez zaborów i pokoju z zaborami. Można powiedzieć naogół, że do dziś dnia poza obręb tych dwóch pytań dyskusya pokojowa w państwach centralnych nie wyszła. Opinia publiczna, zwłaszcza w Niemczech, podzieliła się pod względem zapatrywań na tę sprawę. Część społeczeństwa nie chce słyszeć o żadnych zaborach, część, i to bardzo wpływowa, nie chce słyszeć o pokoju bez zaborów, bez zagarnięcia tych ziem, które państwa centralne zdobyły. Na jednym punkcie panuje natomiast zupełna zgoda. Tak w Niemczech, jak w Austro-Węgrzech opinia publiczna oświadcza się z całą stanowczością za nienaruszalnością granic państwowych przy zawieraniu pokoju. Jest to stanowisko sprzeczne z zasadami, głoszonemi przez Wilsona, który nie uznaje granic państwowych jako nienaruszalnych i stawia ponad nienaruszalnością granic prawo narodów do stanowienia o sobie i swobodnego ich rozwoju. Następnie w związku z tymi poglądami wyłoniło się rozpatrywanie, czy pokój ma być zawarty na podstawie odszkodowań wojennych, czy na podstawie zrzeczenia się wszelkich kontrybucyi. W państwach centralnych na tym punkcie ujawniły się w społeczeństwie rozbieżności równolegle do rozbieżności w sprawie pokoju, opartego na zaborach i pokoju bez zaborów.

Zwycięstwo czy porozumienie.

Wreszcie dyskusya pokojowa poruszyła punkt, jeśli chodzi o samo przyspieszenie pokoju, bodaj czy nie najważniejszy. Chodzi o to, czy do pokoju doprowadzi rozstrzygnięcie na polach bitw, czy też należy dążyć do pokoju na drodze wzajemnego porozumienia. Sprawa bardzo ważna i zasadnicza. Z początkiem wojny, a nawet z początkiem trzeciego roku wojny, obie strony wojujące uporczywie trzymały się tego, że pokój musi być przez jedną stronę podyktowany zwyciężonej drugiej stronie. Wojna musiała to zapatrywanie osłabić. Jakkolwiek bądź wojna toczy się już blizko trzy lata, wielkich zwycięstw ze strony mocarstw centralnych mieliśmy już bardzo dużo — najlepszym dowodem zajęcie przez mocarstwa centralne Belgii, Serbii, Rumunii, Królestwa Polskiego, Litwy i znacznej części Francyi — mimo to do pokoju nie przyszło. Ujawniło się nawet jaskrawo dążenie koalicyi do wygłodzenia mocarstw centralnych i dojścia do zwycięstwa nie na polach bitw, ale na drodze gospodarczego wycieńczenia. Zwolennicy pokoju po jednej i po drugiej stronie zaczęli więc w ostatnich czasach szerzyć opinię, że do pokoju dojść może tylko w drodze porozumienia, bo o decydującem zwycięstwie jednej lub drugiej strony trudno myśleć. Gdy ta myśl obiegła wszystkie kraje Europy, wystąpił na widownię dziejową nowy czynnik: międzynarodowa partya socyalistyczna jako propagatorka pokoju na podstawie wspólnego porozumienia się państw wojujących.

Akcya pokojowa socyalistów.

Tryumf socyalnej demokracyi, odniesiony w Rosyi ożywił partyę socyalistyczną, która w gruncie rzeczy podczas wojny przestała istnieć. Socyaliści we wszystkich krajach wojujących podzielili się zaraz na początku wojny: większości socyalistyczne stanęły twardo na stanowisku państwowem, względnie narodowem, prowadzenia wojny aż do zwycięskiego końca — bardzo słabe mniejszości pozostały wierne programowi międzynarodówki. Przez półtrzecia roku wojny stosunek ten zmienił się tylko o tyle, że mniejszości socyalistyczne we wszystkich państwach otrzymały nieznaczne wzmocnienie z łona większości, nie zdołały jednak nigdzie dojść do większości. Ujęcie steru całej polityki tak wewnętrznej jak i zagranicznej w Rosyi przez socyalistów, silne deklaracye pokojowe rosyjskiej Rady robotniczo-żołnierskiej, wysunięcie przez nią hasła pokoju bez zaborów i bez odszkodowań, sprawiło, że socyaliści w Holandyi i w Szwecyi postanowili utorować drogę do porozumienia ludów i przyspieszyć zakończenie wojny. Tak przyszła do skutku

konferencya socyalistyczna w Sztokholmie,

do której przywiązywano z początku wielką wagę. Rzucono w społeczeństwa europejskie hasło bardzo ponętne, że stara, spleśniała dyplomacya okazała się zmurszałą i niezdolną do wyprowadzenia Europy z krwawej burzy wojennej, że nadszedł czas, w którym masy ludowe chwycą sprawę pokoju w swe ręce, że wojna europejska przyniosła ten skutek, iż pokój zawierać będą ludy, a nie dyplomacye. Jednakże już sama myśl zwołania tej konferencyi spotkała się z różną oceną u samych socyalistów w państwach wojujących. Socyaliści mocarstw centralnych oświadczyli odrazu gotowość uczestnictwa w tej konferencyi i bardzo prędko przystąpili do wyboru delegatów. Socyaliści w państwach koalicyi okazali jawną niechęć do wspólnych obrad z socyalistami państw

centralnych. Bą, ta niechęć doszła tak daleko, że socyaliści francuscy jednomyślnie uchwalili nie obsyłać konferencyi w Sztokholmie, jeśliby socyaliści niemieccy nie zostali wykluczeni od udziału w niej, gdyż socyaliści niemieccy, zdaniem socyalistów francuskich, są zwolennikami militaryzmu i zapomnieli dawno o ideałach międzynarodówki. Socyaliści rosyjscy ostatecznie, po długich naradach, do Sztokholmu również nie pojechali. Mimo to przywiązywano do tych konferencyi wagę, bo wiedziano, że przed wyjazdem do Sztokholmu przywódcy socyalistów niemieckich i austro-węgierskich odbyli konferencyę z kanclerzem Rzeszy, względnie z ministrem spraw zagranicznych, jechali więc poniekąd w misyi półurzędowej. Konferencye w Sztokholmie zorganizowane były w ten sposób, że komitet stanowili socyaliści holenderscy, duńscy i szwedzcy, który to komitet odbywał narady z socyalistami poszczególnych państw, obrady te protokołował, aby z nich zrobić materyał do wspólnej konferencyi, którahy ustaliła podstawowe warunki porozumienia między narodami, a temsamem podstawowe warunki pokoju. Na tych wstępnych konferencyach okazały się jednak zasadnicze różnice poglądów między socyalistami państw neutralnych, a socyalistami państw centralnych a gdy na dobitek socyaliści państw koalicyi na konferencyę nie przyjechali, znaczenie konferencyi sztokholmskiej w zupełności się rozwiało. Pojawiły się nawet urzędowe sprostowania, zarówno w Berlinie, jak i w Austro-Węgrzech, stwierdzające, że konferencye sztokholmskie nie mają nic wspólnego z rządami mocarstw centralnych.

W ten sposób, przynajmniej na razie rozwiały się szanse doprowadzenia do pokoju na podstawie porozumienia się ludów.

Nie porozumienie, tylko zwycięstwo.

Prostem następstwem tego był fakt, że rozległy się znów głosy bardzo poważne, stwierdzające, że pokój oprzeć się musi na zdecydowanem zwycięstwie jednej strony, na zasadzie dyktowania warunków zwyciężonemu przez zwycięzcę. Cesarz Wilhelm w przemowie do żołnierzy jednego z pułków, powiedział wręcz, że żołnierze właśnie podyktują pokój po odniesieniu ostatecznego zwycięstwa. Prezydent ministrów francuskich Ribot, który w słowach bardzo stanowczych zastrzegł się przeciwko udziałowi socyalistów francuskich w konferencyi sztokholmskiej, oświadczając, że tylko rząd francuski ma prawo przedsiębrać w imieniu Francyi kroki, zmierzające do pokoju, przyczem wysunął program pokojowy francuski, oświadczył wręcz, że pokój zawrze Francya dopiero po ostatecznem zwycięstwie i że to być musi pokój francuski, który Francyi zwróci Alzacyę i Lotaryngię, a Europie zapewni demokratyzacyę i trwały pokój.

Tak więc w trzecim roku wojny, po półrocznej prawie dyskusyi pokojowej, która przechodziła wspomniane wyżej koleje, stanęły ludy Europy prawie na temsamem miejscu w sprawie pokoju, na jakiem stały przed trzema laty, gdy wojna się zaczynała.

Sprawa odrębnego pokoju z Rosyą.

Byłoby jednak rzeczą lekkomyślną przypuszczać, że w ten sposób sprawa pokoju rozbiła się już zupełnie, tem bardziej, że jest rzeczą wiadomą, iż w gruncie rzeczy znużenie wojną przejawia się we wszystkich państwach wojujących, a pragnienie pokoju jest u wszystkich narodów co najmniej równe. Musi się tu wziąć na uwagę czynniki, które mogą położyć kres dotychczasowym poglądom na sprawę pokoju. Czynnikiem tym jest w pierwszym rzędzie Rosya. Po przejściu tak olbrzymiego przewrotu, jak przemiana caratu w republikę, nie można się dziwić, że armia rosyjska do działań wojennych w większym stylu jest niezdolna. Rosya przechodzi obecnie ciężkie przesilenie wewnętrzne, bo po odzyskaniu wolności rozpętały się w niej prądy reformatorskie, przechodzące nawet granice możliwości. Chłopi chcą tam rozdziału ziem, robotnicy domagają się praw, któreby im zapewniły panowanie nad społeczeństwem, żołnierze, posiadający dziś największą wolność ze wszystkich armij europejskich, pragną jak najszybszego powrotu do domu, a całe społeczeństwo rosyjskie pragnie rozpocząć pracę pokojową, którahy umocniła republikę i utrwaliła ją. Stąd niesłychanie silne dążenie większości społeczeństwa do jak najszybszego zawarcia pokoju. Mniejsza o traktaty z koalicyą, zmuszające Rosyę do zawierania pokoju razem z koalicyą, Rosya chce pokoju, a znaczna część społeczeństwa gotowa jest zawrzeć go nawet odrębnie. Bardzo życzliwe stanowisko rządu niemieckiego i austro-węgierskiego wobec republikańskiej Rosyi nie mogło pozostać bez wpływu na masy rosyjskie. Tak Niemcy, jak Austro-Węgry, gotowe są każdej chwili do zawarcia odrębnego pokoju z Rosyą, co zresztą ułatwiłoby im ostateczne rozprawienie się z resztą państw koalicyi. Rozeszły się pogłoski, że deputacya generałów i oficerów austryackich była w Petersburgu, że generał Hindenburg zawiadomił telegrafem bez drutu robotniczo-żołnierską Radę w Petersburgu, iż Niemcy gotowe są do zawarcia z Rosyą pokoju bez zaborów i bez kontrybucyj. Pogłoski te zostały urzędownie zaprzeczone, to jednak jest faktem, że z Rosyą gotowe są mocarstwa centralne zawrzeć pokój, a to na podstawie zrzeczenia się wszelkich zaborów zajętych ziem, które dawniej należały do Rosyi i nie żądania kontrybucyi. Czy wobec chaosu, jaki w Rosyi panuje, dojdzie do tego odrębnego pokoju, dziś się nie da przewidzieć. Gdyby jednak doszło, to położenie koalicyi zmieni się ogromnie na niekorzyść, a czy wtedy koalicya nie zmieni swoich celów wojennych, to jest bardzo wątpliwe.

Jakie są te cele wojenne?

Cele wojenne Austryi.

W Austro-Węgrzech od niedawna dopiero wolno pisać o celach wojennych, a więc o tem, co Austro-Węgry chcą w pokoju osiągnąć. Dotąd pojawiły się w trzech wielkich dziennikach austro-węgierskich zaledwie trzy na ten temat artykuły. Poruszają one zgodnie jednakowe punkty, tak, że nasuwa się przypuszczenie, iż pochodzą one z jednego źródła. Przedewszystkiem chodzi Austro-Węgrom o zabezpieczenie sobie żeglugi na Dunaju aż do jego ujścia, choć, jak wiadomo, Dunaj przepływa przez całą Rumunię. W ten sposób zyskać chce Austrya dostęp do morza Czarnego. Dalej chce Austrya mieć dostęp do Adryatyku tak uporządkowany, żeby Adryatyk był morzem austro-węgierskiem. Chodzi więc o zajęcie całych Alp dynarskich od rzeki Soczy aż po najwyższe szczyty Albanii i o wolność Albanii. Góra Łowczen ma być austryacka. Dawna Serbia nie może już powstać. Wszystkie pisma żądają także odszkodowania wojennego. W spra-

wie Polski Austro-Węgry tak, jak i Niemcy stoją na stanowisku, że Królestwo Polskie, zabrane Rosyi, ma być niepodległem państwem z królem na czele. Są to tylko najogólniejsze zarysy celów wojennych Austryi.

Cele wojenne Niemiec.

Cele wojenne Niemiec nie są skrystalizowane, bo najwpływowsza część społeczeństwa niemieckiego żąda bezwzględnie zaboru jak największej części ziem, przez Niemców zdobytych, część zaś nie chce o zaborach słyszeć. Taksamo na punkcie odszkodowania wojennego opinia społeczeństwa jest podzielona. Najwięcej zwolenników w Niemczech ma tak zwany „pokój niemiecki", który ma przynieść uregulowanie granic Niemiec na wschodzie i na zachodzie, zajęcie o ile można wszystkich terenów, mających skarby ziemne i uzyskanie ogromnego odszkodowania za wszystkie poniesione ofiary. Rząd niemiecki nie określił dotąd jasno swojego stanowiska, chociaż rząd austro-węgierski oświadczył już wyraźnie, że zrzeka się wszelkich zaborów.

Cele wojenne koalicyi.

Cele wojenne Francyi zostały wyłuszczone niedawno przez prezydenta ministrów francuskich. Francyi chodzi o odzyskanie ziem, zajętych przez Niemcy i o zdobycie Alzacyi i Lotaryngii, które zostały od Francyi oderwane w roku 1870. Anglii chodzi o zupełne złamanie Prus. Między Anglią a Ameryką przyszło do zupełnego porozumienia co do celów wojennych, zmierzających głównie do pogromu Prus i uwolnienia Europy od militaryzmu. Z państw neutralnych zanotować należy niedawne oświadczenie rządu duńskiego, w którem podniesiono dość jasno prawa Danii do Szlezwiku i Holsztynu. W programie państw koalicyi jest niepodległa, zjednoczona Polska jako jeden z fundamentów pokoju. Właściwie jest to program Wilsona, przyjęty przez koalicyę. Ponadto koalicya chce przywrócić Belgię, Serbię, Rumunię i Czarnogórę, a pozbawić Niemcy kolonii.

Do pokoju daleko.

Tak się przedstawia sprawa pokoju w obecnym czasie. Zdaje się, że jeszcze dużo krwi upłynie, zanim narody dojdą do położenia kresu wojnie. O tem, żeby pokój został zawarty w tym roku, trudno, zdaje się, myśleć.

Dla nas, Polaków, dotychczasowa dyskusya pokojowa ma o tyle wielkie znaczenie, że wykazała już, iż odbudowanie niepodległej Polski jest jedną z najważniejszych podstaw pokoju i gwarancyą pokoju trwałego w Europie.

Ziemia nie stanieje po wojnie.

W niektórych okolicach Królestwa Polskiego — pisze jedna z gazet warszawskich — rolnicy wysprzedają swe ziemie, a skupują je żydzi. Gdy zapytać, dlaczego właśnie teraz gospodarze wyzbywają się samochcąc ziemi, odpowiadają najczęściej, że boją się, aby wojna po raz drugi nie zniszczyła im budynków i wogóle gospodarstwa, a następnie, że „ludzie gadają, iż ziemia stanieje i wtedy za małe pieniądze będzie ją można kupować". Wolą więc teraz sprzedać gospodarstwo i schować pieniądze, aby więcej ziemi nabyć po wojnie.

Tak oto czynią — pisze owa gazeta — ludzie głupi, na zgubę własną i swoich dzieci.

Różni spekulanci rzeczywiście szerzą dla swego pożytku wiadomości, że ziemia po wojnie będzie tańsza, niż teraz, ale jest to fałsz, nieprawda.... Szerzą oni te wieści jeno po to, żeby mogli łatwiej skupować ziemię dla siebie i zabezpieczyć się w ten sposób od strat — które będą musieli ponieść ci wszyscy, co będą mieli po wojnie jakiekolwiek pieniądze w gotowiźnie. Bo ziemia wcale po wojnie nie stanieje, przeciwnie, będzie droższą, niż teraz. Kto sprzeda teraz swe gospodarstwo i schowa pieniądze, ten się straszliwie zawiedzie i kto wie, czy z gospodarza nie stanie się parobkiem na tej samej ziemi, którą lekkomyślnie sprzedał.

Każdy to przecie widzi, że pieniądze dzisiaj są mniej warte, niż dawniej. Za wszystko trzeba płacić drożej, trzeba dawać więcej pieniędzy, i drożyzna nietylko się nie zmniejsza, ale przeciwnie, staje się z każdym niemal dniem większa. Przyczyny tej drożyzny są rozmaite, ale między niemi jest też i mniejsza wartość pieniędzy. Ponieważ wszystko drożeje, więc przecie, rzecz prosta, że i ziemia zdrożeć musi i jeśli dziś jeszcze trzyma się w tej samej cenie, jak było przed wojną, to tylko dlatego, że wojna sprawia przeróżne utrudnienia i niedogodności w gospodarstwie. Tak też zapewne będzie jeszcze jakiś krótki czas po wojnie, ale następnie cena ziemi bardzo szybko pójdzie w górę i prawie napewno powiedzieć można, że ziemia będzie dwa razy droższą, niż była przed wojną i niż jest dzisiaj. Kto więc teraz sprzeda gospodarstwo naprzykład włókowe (włóka 30 mórg), za 10 tysięcy rubli, to niechże wie, że za te pieniądze będzie mógł kupić po wojnie zaledwie 15 mórg i z włókowego gospodarza stanie się w ten sposób półwłókowym — czyli straci na czysto połowę swego majątku.

W dalszym ciągu wskazuje artykuł na to, iż ruble papierowe mają obecnie zaledwie połowę wartości złota, bo rząd rosyjski, aby opędzić choć w części olbrzymie koszta wojenne, nadrukował tak wielką ilość nowych pieniędzy papierowych, że nie jest w stanie wykupić ich złotem, ponieważ jego zapasy złota nie starczyłyby na to. Za swoje ruble papierowe mógłby rząd rosyjski teraz płacić co najwyżej połowę tej ilości złota, jaka na nich jest wypisaną, a może i mniej, bo inaczej by zbankrutował. Kto więc sprzedaje obecnie swoje gospodarstwo, które przed wojną warte było 10 tysięcy rubli w złocie, za 10 tysięcy rubli papierowych, sprzedaje je w istocie tylko za 5 tysięcy rubli w złocie, czyli o połowę taniej, niż byłby sprzedał przed wojną.

A więc, gospodarze, nie pozbywajcie się teraz ziemi, trzymajcie się jej, jak to mówią, rękami i nogami, bo kto ma ziemię, ten nic nie straci i wie, że naprawdę coś ma. Ten zaś, kto chowa pieniądze w gotówce, nie może w żaden sposób wiedzieć, co za nie będzie mógł kupić po wojnie. Mądrze też taki człowiek zrobi, jeśli te oszczędności wydostanie z ukrycia i nabędzie teraz za nie rzeczy, mające prawdziwą wartość, do których przedewszystkiem ziemia należy. To najlepsze dziś schowanie pieniędzy; — i pożar go nie strawi, i na niepotrzebne zbytki się nie rozejdzie. Wiedzą o tem właśnie żydzi, bo oni najlepiej u nas rachować potrafią i najlepiej

wiedzą, co robić z pieniędzmi. Dlatego też nie chowają oni teraz pieniędzy w gotowiźnie, ale starają się kupować za nie to ziemię — to domy w miastach, to znów nie psujące się, a łatwe do przechowania i potrzebne wszystkim rzeczy; wiedzą, że w ten sposób lepiej zabezpieczą swój majątek od straty, niż gdyby trzymali go w papierowych pieniądzach.

Powyższe uwagi pisma warszawskiego zasługują i u nas na uwzględnienie, bo ziemia nigdy i nigdzie nie straci swej wartości. A więc, Bracia, trzymajcie się ziemi!

Echa uchwał Koła sejmowego w sprawie polskiej.

W polu, 6 czerwca.

Czcigodnym posłom ludowym, tak parlamentarnym jak i sejmowym, a szczególnie pos. Włodzimierzowi Tetmajerowi, przesyłamy my, żołnierze polscy, najserdeczniejsze dzięki za ich godne i piękne stanowisko w sprawie polskiej. Niech Wam, czcigodni posłowie, Bóg szczęści w szlachetnych dążeniach

wolnej Polski. Dumni jesteśmy, że sprawę tę tak ważną dla całego naszego narodu Wyście, przedstawiciele ludu polskiego, poruszyli, manifestując przed całym światem, że lud polski nie jest bierną i zrezygnowaną masą, ale dąży do niepodległości, świadomy swoich praw wobec całej ludzkości. Imieniem żołnierzy naszego pułku

Antoni Cecuga, poczta pol. 287.

Na pozycyi, 5 czerwca.

Z ogromną radością dowiedzieliśmy się tu o mężnem stanowisku posłów ludowych w sprawie polskiej. Czytając różne dzienniki, dowiedzieliśmy się, z opisywanych przez nie posiedzeń, że wyłączna zasługa poruszenia sprawy polskiej przez Koło polskie i sejmowe spada na Was, czcigodni posłowie ludowi. Nie wiemy dziś jeszcze, jaki kierunek cała sprawa przybierze, ale wiemy, że posłowie ludowi, mający za sobą dziś nietylko lud polski, ale cały naród, poprowadzą politykę w ten sposób, by życzeniom i pragnieniom narodu stało się zadość. Złotemi zgłoskami zapisze się czyn posłów ludowych w historyi tych ciężkich czasów, jakie naród polski obecnie przechodzi. Patrzymy w przyszłość spokojnie, wyczekując dalszego biegu wypadków, z tą ufnością, na jaką posłowie ludowi stanowiskiem swojem sobie zasłużyli. Przedstawiciele ludu polskiego, dziś oczy nas, żołnierzy polskich, oczy całej Polski, zwrócone są na Was. Prowadźcież naród drogą, na jaką wkroczyliście! Serdeczne pozdrowienia i wyrazy hołdu. Imieniem kolegów

Rabczański, poczta pol. 412.

W polu, 1 czerwca.

Szanowni Posłowie ludowi! Zwracam się do Was z dalekich stron rumuńskich, aby Wam przesłać wyrazy hołdu za Wasze dzielne stanowisko i za sprowadzenie przełomu w dotychczasowej polityce Koła Polskiego. Stanęliście tak, jak się tego po Was spodziewali ci, co Was najbliżej znają i ci, którzy nigdy nie wątpili, że w wielkiej chwili potraficie zająć odpowiadające powadze i znaczeniu ludu polskiego stanowisko, postąpiliście tak, jak się tego nie spodziewali inni. Prowadźcież dalej tę politykę męską, godną i poważną dla dobra ludu polskiego i Ojczyzny. W tej pracy niech Wam szczęści Bóg! Wasz *Jan Babicz*, poczta pol. 631.

Chełm, 6 czerwca.

Imieniem kolegów Polaków wyrażam Wam, czcigodni posłowie ludowi, najszczersze słowa podzięki i uznania za Waszą zdecydowaną postawę wobec sprawy ogólno-polskiej, za spowodowanie zerwania Koła z polityką tchórzostwa, małoduszności i rezygnacyi! Z zapartym oddechem śledzimy rozwój wypadków na arenie polityki polskiej i krzepimy serca wieściami ze wszystkich trzech dzielnic, wierząc, że za przykładem Koła polskiego wszystkie reprezentacye polityczne polskie zażądają śmiało wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski. Tym, którzy z ideałów narodowych zrezygnowali, wyrażamy my, chłopi polscy, pogardę i oburzenie. Cieszymy się, że sztandar narodowy z rąk zmurszałej i przeżytej kasty społecznych mamutów przeszedł w ręce szarych mas, w mocne ręce ludu, który go nie splami. Wyście, zacni posłowie ludowi, sztandar ten wysoko podnieśli, a cała Polska wierzy, że nie spoczniecie, aż ten sztandar powieje kiedyś tryumfująco na Wawelu. Cześć Wam i hołd!

Stanisław Janik.

Tarnów, 8 czerwca.

W niedzielę dnia 3 b. m. o godzinie 2 po południu odbyło się w sali Rady powiatowej w Tarnowie poufne zebranie, bardzo liczne, zwołane przez posła Witosa pod przewodnictwem marszałka powiatu, p. Władysława Jaśkiewicza.

Poseł Witos, w godzinnem przeszło przemówieniu złożył wyczerpujące sprawozdanie poselskie, a szczególnie przedstawił tok sprawy polskiej od chwili wybuchu wojny aż do dni ostatnich.

Bardzo liczne zebranie, złożone ze wszystkich warstw społeczeństwa powiatu tarnowskiego, brzeskiego, dąbrowskiego i grybowskiego, przyjęło jednogłośnie, wśród burzliwych oklasków, następującą rezolucyę:

„Zebrani w dniu 3 czerwca przedstawiciele 4 powiatów, wyrażając posłowi Witosowi najpełniejsze zaufanie, a wszystkim posłom podziękowanie, stoją niezłomnie na stanowisku uchwał Koła polskiego z dnia 16 i 27 maja, jak również uchwały Koła sejmowego z dnia 28 maja i domagają się, ażeby Koło na tem stanowisku do końca wytrwało.“

Nastrój zebrania, które trwało przeszło 2 godziny, był niezwykle poważny i serdeczny. *Wincenty Stawarz.*

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta“.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“ a otrzyma ją.

Jak się odbudowuje Galicyę.

Sieniawa, 6 czerwca.

Na artykuł posła Długosza „O Centrali dla odbudowy kraju, słów kilka" pozwalam sobie przesłać Szanownej Redakcyi kilka szczegółów.

Z miejscowości, zniszczonych przez wojnę, oprócz okolicy przemyskiej, najwięcej ucierpiał powiat jarosławski. Po obu brzegach Sanu trwały walki z przerwami po kilka tygodni; niektóre wsie zostały z ziemią zrównane, a z pozostałych jeszcze domów ostały się przeważnie zręby bez dachów. W miasteczku powiatowem Sieniawa, tak z kościoła, jak i z bóżnicy pozostały tylko mury, a z domów mieszkalnych zgliszcza i sterczące kominy.

Za staraniem posłów, w szczególności posłów ludowych eksc. Długosza i Kędziora w roku ubiegłym powstała Centrala dla odbudowy kraju. Centrala powstała w lecie i zabrała się przedewszystkiem do budowy brogów, dla ratowania plonów przed zimą.

Czas naglił, bo żniwa były na ukończeniu, oddano tedy budowę stodół firmie „Kaden i Spółka". Przedsiębiorstwo to wykorzystało czas i potrzeby zniszczonego ludu, wybudowało na prędce kilka tysięcy stodół i odstawiło do wskazanych stacyj na koszt ekspozytur. Ludność stodoły zwiozła, lecz jakież było rozgoryczenie między gospodarzami, gdy ujrzeli, że te stodoły były bez ścian, jedynie na słupach w podwalinie i papą kryte! Papa była najgorszej sorty; po pokryciu dachu przez nią przeciekało.

Firma „Kaden i Spółka" powinna się liczyć nietylko z c. k. rządem, lecz również i to mieć na uwadze, że znękana ludność potrzebuje ratunku; — tymczasem firma myślała tylko o interesie. Wina jednak i leży po stronie Centrali. Stodoły te chwilowo można było zastąpić brogami na słupach z dachem, wznoszonych do góry lub na dół. Brogi takie można spotkać w gospodarstwach, zbudowane kosztem bez porównania mniejszym, niż koszt, jaki pochłonęły stodoły firmy Kaden. Gdyby te stodoły były szalowane i z innem pokryciem dachowem, miałyby inną wartość do odbudowy definitywnej i mogłyby służyć do innych celów gospodarczych. Zamożniejszy gospodarz, który jest w domu, a nie przy wojsku, da sobie prędzej radę, oszaluje ściany słomą lub pręciami oplecie, ale co zrobi kobieta sama z dziećmi bez pomocy męskiej? Warto się nad tem zastanowić.

Wyniki budowlane dotychczas są bardzo małe, a to wskutek braku robotnika ukwalifikowanego, braku materyałów budowlanych i wielkiej ich drożyzny.

W Jarosławiu powstało Akcyjne Towarzystwo „San". Do Towarzystwa tego należą właściciele dóbr z nakładem milionowego kapitału. Dyrekcya tego Towarzystwa wykupiła wszystkie prawie lasy w środkowej Galicyi dla eksploatacyi. W Rudce koło Sieniawy urządzony ma być tartak, zwieziono już większą ilość drzewa czyli gospodarka lasowa ma się rozpocząć na większą skalę.

Niktby nie miał nic do zarzucenia i owszem każdy z obowiązku popierałby gospodarkę krajową, gdyby ona była oparta na wzajemnem porozumieniu się co do cen. Jednak już teraz, u zaczątku tejże gospodarki, żąda się za jeden metr sześcienny tartego materyału 125 koron. Jakie stosunki nastąpią później przy wzmożonej budowie i kto może zaręczyć, że ceny już tak wysokie nie będą z czasem podniesione?

Od Towarzystwa tego zależeć musi Centrala odbudowy, przedsiębiorcy zakontraktowani do odbudowy domów dla zniszczonych, jak również i gospodarze, którzy przy pomocy zaliczek z Ekspozytury, własnemi siłami chcą się odbudować.

Przewidzieć można, że odbudowa w kraju utykać będzie, bo fundusze, wyznaczone przez c. k. rząd, nie wystarczą na skromną odbudowę, więc leżeć powinno w interesie naszego społeczeństwa — aby wzajemnie i wspólnie popierało tę akcyę.

Wypróbowana dzielność polityczna naszych posłów ludowych zapewne zapobiegnie nadużyciom jednostek, które chciałyby na nędzy ludzkiej tego zniszczonego kraju porobić fortuny.

Jan Dunikowski.

Dola wsi.

Mówi chłopskie przysłowie, że nigdy jedna bieda człowiekowi nie dogodzi, tylko aż się wszystkie zejdą a ja dodam, że mało kiedy obejdzie się o jednej. Gdy jakieś nieszczęście spotka, czy to pojedynczego człowieka, czy jakąś wieś lub okolicę, czy całe społeczeństwo, to zwykle jedno jakoby powodowało drugie, dotąd, aż dana jednostka, wieś czy społeczeństwo, nękane różnemi klęskami, zejdzie na dziady.

Były czasy szczęśliwe, żyliśmy spokojnie, szczęśliwi, syci; przyszło nieszczęście i to największe, jakie może być na świecie: wspólna rzeź — wojna. Ileż to nieszczęść, ile łez, ile trupów, kalek, nieszczęsnych sierót, wdów — któż to zliczyć potrafi?! Ile to poszło tylotniej pracy ludzkiej?

I zdawałoby się, że dość tego nieszczęścia, że świat więcej nie ścierpi, nie wytrzyma, gdy tymczasem nadchodzi drugie, może nawet groźniejsze, ha, bo i groźniejsze... widmo głodu.

Ileż to było nadziei i radości, jeżeli któryś gospodarz miał stajanie rychlejszego żyta. Cieszył się, że bodaj tydzień rychlej pokosztuje nowego chleba. Lecz nie wszędzie się to da. W połowie maja przyszły mrozy — żyto po wyższych polach wytrzymało; po nizinach, jak to mówią koło wód, wymarzło. I dzisiaj bardzo wiele zmarzniętego żyta trzebaby skosić i zasiać, co się nie stanie, bo i niema czem zasiać a i posucha nie da. I będzie stał pusty kłos do czasu żniwa... i ze łzą w oku wyjdzie gospodarz ze sierpem, by go sprzątać, lecz młócił nie będzie. Co to za rozpacz! Fasola zmarzła, kapusty wysychają. Nędza nas czeka.

A specyalną klęską dla naszej okolicy, to kolej lokalna Przeworsk-Bachórz-Dynów. Dawniej, to jakoś to uchodziło, jeździła i nie było pożarów, teraz jednak przy sprzyjającym wietrze pali i pali. Z końcem marca b.

spaliła trzy gospodarstwa w Szklarach, łącznie 10 budynków i 13 sztuk bydła.

Pisali biedacy i robili prośby o odszkodowanie, to do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, to do Wydziału krajowego, lecz bez skutku. W tym samym czasie spaliła dwa gospodarstwa w Hadlach Szklarskich, a ostatniego maja znów jedno gospodarstwo w Szklarach. I taka ludność dziś jest zrozpaczona i przestraszona, że po całych dniach domy, bliższe kolei, strzeżone są z wodą, by je uchronić od pożaru.

Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby który z pp. posłów ludowych zainteresował się tą sprawą i wyjednał dla tych nędzarzy odszkodowanie, albowiem na procesa sądowe ich nie stać, a i ducha pieniaczego nie mają.— Bliższych szczegółów chętniebym dostarczył.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia Szan. Redakcyi i Kochanym Posłom i Czytelnikom.

Andrzej Pluta, rolnik.

Szklary, 3 czerwca 1917.

W sprawie asekuracyi od ognia.

Pożary, które w ostatnich tygodniach nawiedziły wiele miejscowości, musiały zwrócić uwagę każdego myślącego człowieka na dwie rzeczy: po pierwsze, że ogromna część naszych budynków nie jest zaasekurowana, a po drugie, iż dotychczasowa asekuracya zaasekurowanych przed wojną budynków jest wobec dzisiejszej drożyzny materyałów budowlanych i robocizny, stanowczo za mała. Z tych dwóch rzeczy każdy zdaje sobie sprawę, lecz tylko energiczniejsi wyciągają z tego konsekwencye i albo asekurują swe niezaasekurowane dotąd budynki lub też podnoszą asekuracyę ubezpieczonych już zabudowań. Jednak takich ludzi jest mało, a to dlatego, iż panuje powszechna nieświadomość, jak się zabrać do rzeczy.

Na parę lat przed wojną powołane zostało do życia ludowe Towarzystwo asekuracyjne pod nazwą „Wisła". Ta asekuracya urzęduje obecnie w Nowym Sączu. Adres do niej jest Asekuracya „Wisła" Nowy Sącz, Rada powiatowa. Otóż po wszelkie informacye w tych sprawach można się zwracać pod tym adresem. Ponadto ma „Wisła" po wsiach i miasteczkach swych zastępców, którzy załatwiają jej czynności. Ajenci ci są odpowiednio pouczeni i zaopatrzeni w odpowiednie papiery, tak że mogą udzielić każdemu potrzebnych informacyi. Dom ajenta „Wisły" można poznać po czerwonej tablicy ze srebrnym orłem. Tam się też należy udawać, od asekuracyj zakrajowych należy stronić.

Ponieważ wiele gmin nie ma jeszcze swoich zastępców „Wisły" i wielu też zastępców zginęło na wojnie, należałoby nam postarać się o nowe placówki asekuracyjne. Żeby wszystko szło porządnie, powinien ktoś w każdej wsi „na gromadzie" sprawę asekuracyi przedstawić i zachęcić całą wieś, aby wszyscy gospodarze ubezpieczyli gromadnie swe budynki, ci zaś, którzy już mają budynki zaasekurowane, aby pomyśleli o podwyższeniu asekuracyi. Gdy zbiera się kilkunastu lub kilkudziesięciu gospodarzy z jednej gminy, którzy chcą zaasekurować swe budynki, powinien jeden z nich, dobrze pisać i rachować umiejący, zgłosić się do asekuracyi „Wisły" w Nowym Sączu i objąć funkcye ajenta „Wisły", to jest — pośrednictwo między ubezpieczyć swe budynki pragnącymi, a Towarzystwem „Wisła". Do większych miejscowości a bliżej Nowego Sącza położonych — sądzić należy — przyjechałby nawet na taką „gromadę" urzędnik „Wisły", któryby pouczył ludność o zasadach asekuracyi.

Nadto byłoby pożądanem, by dyrekcya „Wisły" wydała w „Piaście" potrzebne pouczenia przynajmniej na następujące pytania: 1) Jak się zabrać do ubezpieczenia domu; 2) Jak się zabrać do podwyższenia asekuracyi; 3) Czem kierują się Towarzystwa asekuracyjne przy asekuracyi budynków (pomiary, pokrycie, położenie i t. d.). *Franciszek Piątkowski* z Łyczany.

Bardzo ważne dla tych, co się chcą zająć handlem jajami.

Niejednokrotnie pisaliśmy w „Piaście", że wskutek niechęci do ujęcia handlu jajami w swoje ręce, lud polski w naszym kraju traci rok w rok kilka milionów koron, które zamiast do chłopskich, idą do żydowskich kieszeni. Razby więc nareszcie należało skończyć z tem niedocenianiem handlu jajami i zabrać się do niego na dobre. Ba, ale handel jajami nie jest taki łatwy, jakby się to niejednemu wydawało. Handel ten wymaga umiejętności, tak samo zresztą, jak każda ludzka czynność. Niestety, tę umiejętność handlu jajami posiadają u nas tylko żydzi. Jeśli się więc chce zabrać na seryo do roboty w tej tak ważnej dziedzinie, to trzeba przedewszystkiem w handlu tym się wyszkolić. Nie jest to rzecz tak trudna; za 4 lub 5 dni można się wszystkich tajemnic handlu jajami doskonale wyuczyć. Do takiej nauki zaś nastręcza się teraz znakomita sposobność, której nie powinno się, nie wolno pominąć.

Krajowy Urząd żywnościowy c. k. namiestnictwa w Krakowie, ul. Czysta l. 16, II p., urządza w miesiącu lipcu i sierpniu b. r. **8 kursów prześwietlania, sortowania i pakowania jaj dla funkcyonaryuszy sklepów i składnic Kółek rolniczych, oraz innych organizacyj rolniczo-handlowych,** chcących się zająć handlem jajami. O ile zostaną wolne miejsca, mogą być przyjęci i inni kandydaci, mający chęć poświęcić się temu handlowi.

Kursa odbywać się będą w Sekcyi dla zbytu jaj przy Kółku rolniczem **w Rabie Wyżnej** (powiat Myślenice, stacya kolei i poczta w miejscu) w następujących pięciodniowych terminach: I kurs od 2 do 6 lipca; II kurs od 9 do 13 lipca; III kurs od 16 do 20 lipca; IV kurs od 23 do 27 lipca; V kurs od 30 lipca do 3 sierpnia; VI kurs od 6 do 10 sierpnia; VII kurs od 13 do 18 sierpnia; VIII kurs od 20 do 25 sierpnia.

Na każdy z tych kursów przyjętych będzie 16 uczestników, względnie uczestniczek. Nauka prześwietlania, sortowania i pakowania jaj będzie udzielana teoretycznie i praktycznie, a oprócz tej nauki poda się uczestnikom elementarne wiadomości o handlu jajami, jak również zapozna się ich z pojedynczą rachunkowością i prowadzeniem książek, potrzebnych przy handlu jajami.

Nauka na kursach jest bezpłatna. Koszta po-

dróży z miejsca pobytu kandydatów i z powrotem pokryją kandydaci, jak również poniosą koszta utrzymania. Jednakże **kandydaci niezamożni mogą równocześnie ze zgłoszeniem wnieść prośbę o całkowite lub częściowe pokrycie kosztów ich utrzymania na kursach przez krajowy Urząd gospodarczy.** Ze względu jednak na trudności aprowizacyjne wskazanem jest, aby uczestnicy zaopatrzyli się w pewne środki do życia, a dla wygodniejszego umieszczenia się przynajmniej w kocyk.

Zgłoszenia kandydatów, poparte przez powiatowe organizacye rolnicze, przyjmuje krajowy Urząd żywnościowy, Centrala dla odbudowy Galicyi, Kraków, ulica Czysta 16, **do 24 czerwca.** W zgłoszeniu należy nadmienić, który z terminów wyżej wymienionych zgłaszającemu się najwięcej odpowiada.

Listy od naszych żołnierzy.

Odwiedziny cesarza nad Soczą.

Nad Soczą, 6 czerwca.

I znowu nadarzyła się okazya napisać kilka słów do „Piasta“ z włoskiego frontu, bo dziś odwiedził nas Najjaśniejszy Pan, cesarz Karol I. Dziwne jakieś uczucie owładnęło duszę, gdy do nas zawitał — i takiej chwili nie można zapomnieć. Niejeden sobie myśli, że cesarz ma całkiem wygodne życie i nie wie, co trudy wojenne; a to, jak sam widziałem, jest całkiem przeciwnie. Przybył do nas cały pokryty jedną warstwą kurzu, na oczach pełno prochu, że ledwie patrzał, ale z óez tych błyszczało takie uczucie miłości dla tych żołnierzy, że aż się lżej na sercu robiło. Całe masy naszych ludzi, stojących chwilowo na odpoczynku po znojach wojennych, krzyczały „hurra“, czapki migały w powietrzu, taki wzniosły nastrój opanował serca wszystkich. Prawdziwy żołnierz z cesarza: odwiedza swe wojska, nie bacząc, że granaty wyją i bomb pełno z aeroplanów włoskich pada!

Co do walk, jakie tu się toczą, to wielu naszych z Galicyi o tem wam opowie, jak tu wojna wygląda. Dzięki Bogu już dłuższy czas atakuje Włoch i tysiącami rzuca swych ludzi, zbrojnych w stalowe hełmy, na nasze okopy, ale oprócz paru **metrów**, nie **kilometrów**, stoimy w dawnych pozycyach. Mamy obsadzony front tak silnie artyleryą (również mörserami) i piechotą, że, jak sądzę, nic tu Włosi nie zrobią, choć ogień po prostu jak huragan prawie bez przerwy szaleje i całe dywizye i korpusy nas atakują.

Za parę chwil może pójdziemy do ognia, więc kończę ten list serdecznem pozdrowieniem.

Władysław Łukasik, porucznik.

Prośba żołnierzy do posłów.

W polu, 31 maja.

Powróciwszy po urlopie 20-dniowym do oddziału, postanowiłem kilka słów napisać z moich wrażeń i co na żywe oczy widziałem.

Powodzenie ludu galicyjskiego nie jest jednakowe; im bliżej kto pieca, to mu cieplej i przeciwnie. Nasze kobiety swoją ciężką i wytrwałą pracą, jak prawdziwe mrówki, ratują się, jak mogą, aby żyć i doczekać się lepszej doli, lecz mimo to powodzenie staje się coraz gorsze, bo coraz nowsze udręczenia je przygniatają, a znikąd pomocy ni pociechy. Cóż czeka te biedne nasze żony i dzieci po tegorocznej posusze i mrozie?

Wyzysk, jaki grasuje na wsiach, przechodzi ludzkie pojęcie. Drogość towarów i niedobór ich przechodzi granice, a nie masz nikogo, żeby się zajął tym biednym, uciśnionym ludem, temi żonami, które tak ciężko pracować muszą na dzieci i siebie. Tedy ja w imię moich braci żołnierzy wołam do was, pp. posłowie, o ratunek dla naszych żon i dzieci! Jeśli my już cierpimy, jeśli w ofierze życie złożyć człowiek musi, niech nasza zasługa nie będzie lekceważona! Brońcie więc małorolnych, którym zbiór ledwo wystarcza na życie, od rekwizycyi, szukajcie środka, aby uchronić żony nasze i dzieci przed wyzyskiem, wyproście dla nas, rolników, urlopy na czas żniw, abyśmy mogli choć czem dopomódz tym naszym sierotom!

Pozdrawiam najserdeczniej Szanowną Redakcyę i pp. posłów ludowych.

Adolf Turek, poczta pol. 203.

Kiedy się wojna skończy.

W polu, 8 czerwca.

Kochani Czytelnicy! Wojna zagnała nas aż tutaj w bardzo lesiste i bagniste okolice nad Styrem. Z tych stron zwracamy się do Was z kilkoma słowami, wiedząc że zawsze z chęcią czytacie listy od żołnierzy. Siedzimy tu w naszych podziemnych mieszkaniach w spokoju i wyglądamy upragnionego końca wojny, którego zresztą i cały świat już wygląda. Mamy tu między sobą żołnierza, który przepowiada nadzwyczajne rzeczy. Przepowiednie jego dotychczas się spełniały. Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć Wam to, co ten żołnierz mówi o końcu wojny. Jest on na wojnie od samego początku i już w roku 1914 twierdził, że wojna skończy się aż na wiosnę w roku 1918. Mamy wrażenie, że jak i jego inne przepowiednie, tak i ta, zdaje się, będzie prawdziwą. — Pamiętamy przecie wszyscy, że w roku 1914 nikomu na myśl nie przychodziło, żeby wojna miała trwać dłużej, jak jakich 5, 6 miesięcy. Dajże Boże, żeby się choć bodaj w tym przepowiedzianym terminie skończyła! My już wszyscy tęsknimy do powrotu na rolę, do tej pracy, od której nas wojna oderwała — zdawało się — na czas krótki, a od której jużeśmy prawie odwykli.

Ludność tutejsza jest przeważnie rolnicza. Pola są naogół piaszczyste i potrzebują wiele deszczu. Wobec panującej obecnie suszy plony będą tutaj, co najmniej, marne. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Józef Jerz, poczta polowa 287.

W ważnej sprawie.

Mezolombardo, w Tyrolu, w czerwcu.

Szanownym posłom ludowym przesyłam imieniem kolegów żołnierzy serdeczne podziękowanie za starania, podjęte około uwolnienia roczników 1865 i 1866. Jest to sprawa bardzo ważna, choćby nawet ze względu na brak rąk do pracy w kraju i na to, że bez gospodarzy niektóre gospodarstwa zmarniały, bo zmarnieć musiały.

Obecnie zwracam się do pp. posłów ludowych z go-

rącą prośbą, aby byli łaskawi zająć się energicznie wykołataniem u rządu ulg dla tych, co są ułomni na ciele,

Mam nadzieję, że pp. posłowie ludowi, którzy tak gorąco bolączkami ludu się zajmują, sprawy tej nie spuszczą z oka.

Doszedł tu do nas numer „Piasta" z dnia 3-ego czerwca b. r. z uchwałami Koła Polskiego i Koła Sejmowego. Sprawozdanie z tych uchwał wiekopomnych do łez nas wzruszyło. — Cześć Wam i sława niech będzie, czcigodni obrońcy ludu i narodu!

Józef Dyduch.

List z Albanii.

Tirana, w Albanii, w czerwcu.

Józef Kukuczka.

W sprawie inwalidów.

Morawska Ostrawa, w maju.

W jednym z poprzednich numerów „Piasta" zamieścił p. Czuła artykuł o szkole dla inwalidów w Zabrzegu. Na ten temat chciałem i ja parę słów napisać.

Rząd wydał rozporządzenie, że inwalida nie może być wcześniej puszczony do domu, dopóki się nie nauczy jakiegoś rzemiosła i nie będzie całkiem wyleczony. Myśl była dobra, jednakże w wykonaniu pokazały się różne braki. Nie będę tutaj krytykował i opisywał, jak wyglądają te szkoły dla inwalidów i jak się w nich z inwalidami obchodzą, bo zostałaby biała plama na papierze, wspomnę jednak o tem, że nikt nie pyta się o to, czy inwalida jest zdolny do warsztatu, czy stan zdrowia jego na to pozwala, czy inwalida rad się poświęci danemu rzemiosłu, czy nie. W takiej szkole znajduje się n. p. połowa inwalidów, którzy rany mają zagojone, a druga połowa niewyleczonych zupełnie. Wszyscy muszą jednak pracować, bez względu na to, czy mogą czy nie, bo szkoła jest pod zarządem wojskowym, a wiadomo, że przy wojsku rozkaz to wszystko. Z powodu pracy, niejednemu inwalidzie rany, już zagojone, odnawiają się, tak, że biedak musi odchodzić do szpitala Inni, niewyleczeni zupełnie, nie mogą dojść do zdrowia bo się rany nie chcą goić.

Zwracam się do pp. posłów ludowych i wszystkich innych posłów z prośbą, czy nie zechcieliby postarać się, aby rozporządzenie rządu co do inwalidów zmienić i złagodzić bodaj w sposób, który sam ośmielę się podać:

1. Inwalidzi, którzy mimo kilkakrotnych operacyj, nie są wyleczeni i rany mają niezagojone, jeśli niema widoków, żeby im się wnet zagoiły, a rany nie są bardzo niebezpieczne, powinni być puszczeni do domów, do swoich zajęć, o ile mają w domu utrzymanie i sami chcą wrócić. Nie należy ich zmuszać do nauki nieraz przedmiotów, do których nie mają żadnej ochoty. Jeżeli który z nich chciałby się dostać do domu, to z pewnością miałby w domu lepszą opiekę, niż w szkole inwalidów.

2. Komisya superarbitracyjna powinna zaznaczyć w dokumentach, że inwalida puszczony jest z raną do domu i na tej podstawie powinna przyznać większą rentę i pensyę dla inwalidy na czas, dopóki się rana jego w zupełności nie zagoi. Taki inwalida powinien mieć prawo zażądania pomocy i opieki bezpłatnej nietylko u wojskowego, lecz i u cywilnego doktora.

W ten sposób rząd wyświadczyłby inwalidom po prostu przysługę i zaskarbiłby sobie wdzięczność ich i ich rodzin. Jest to sprawa tem ważniejsza, że, jak wiem z doświadczenia, niektórzy inwalidzi nawet za pięć lat nie będą mieli zagojonych ran w zupełności. Czyż państwo będzie ich przez pięć lat trzymać w szkołach dla inwalidów?

Ja sam byłem raniony na początku wojny. Dostałem się do niewoli rosyjskiej i przeszedłem tam pięć operacyj. Wróciłem jako wymienny inwalida z raną i tu zrobiono mi szóstą operacyę, a nie mam żadnych widoków, kiedy się rana zagoi.

Serdeczne pozdrowienia dla pp. posłów ludowych

Jan Kania, inwalida.

Listy z Moraw.

Morawska Ostrawa w czerwcu.

Niezwykle pożyteczne zadanie wytknęło sobie Koło T. S. L. w Morawskiej Ostrawie przez zorganizowanie specyalnego biura opieki nad młodzieżą polską, która, ukończywszy szkoły, szuka pracy lub dalszej zawodowej nauki. Biuro opieki udziela porady i pomocy bezpłatnie Dba ono o to, żeby młodzież polską jak najlepiej skierować do odpowiednich zajęć i najkorzystniej umieścić a ponadto czuwa, żeby tę młodzież chronić przed wynarodowieniem i w razie potrzeby bronić przed wszelką krzywdą.

Organizacya biura koncentruje się w Morawskiej Ostrawie, obejmuje jednak ponadto wszystkie najbliższe miejscowości okoliczne. W skład prezydyum biura wchodzą: jako przewodnicząca p. porucznikowa Zygmuntowa z Morawskiej Ostrawy, jako zastępczyni przewodniczące

p. Drowa Rogoyska z Witkowic i sekretarka p. H. Ziemnowiczówna, nauczycielka z Morawskiej Ostrawy.

Delegatkami w poszczególnych miejscowościach są panie: w Polskiej Ostrawie p. Białczykowa, w Głodniowie p. Zuzulówna, w Przywozie p. Żychoniówna, w Witkowicach p. Riegerowa i p. Łobarzewska, w Maryańskich Górach p. Kucielowa, w Radwanicach p. Walewska, w Hermanicach p. Wojtasiewiczówna, w Morawskiej Ostrawie p. Kupcowa.

Do Biura opieki T. S. L. zwracać się należy we wszystkich sprawach, dotyczących umieszczenia młodzieży polskiej w terminie, w służbie i pracy, a także i w tych wypadkach, jeżeli rodzice chcą dziecku wybrać i umożliwić dalsze w jakimkolwiek kierunku wykształcenie. Biuro odda usługi tak szukającym pracy, jak i pracodawcom. Ustnych informacyi zasięgnąć można w Biurze w każdą niedzielę od godz. 3 do 4 po południu w Domu Polskim w Morawskiej Ostrawie, gdzie w tym czasie stale dyżnrują panie. Pisemnie zwracać się należy pod adresem: Biuro opieki T. S. L. w Morawskiej Ostrawie, Dom Polski.

Biuro prosi o poparcie w tym kierunku, żeby zwracano się do Biura a nie gdzieindziej i wogóle dążyć, by młodzież, która na kresach ukończyła szkoły, dostała się w polskie ręce. *Józef Woynarowski.*

O zapłatę dla wójtów i pisarzy gminnych.

Poseł **Banaś** postawił w parlamencie, z ramienia Klubu posłów ludowych, następujący wniosek:

Prace gmin we wykonywaniu poruczonego zakresu działania w czasie pokojowym mnożyły się z każdym rokiem bardzo znacznie i obciążały głównie naczelników gmin i sekretarzy, powodem czego w czasie przedwojennym były liczne w Izbie poselskiej stawiane wnioski ze wszystkich stron w kierunku odszkodowania gmin za te czynności im przez władze polityczne poruczone.

Z wybuchem wojny prace te w krajach Galicyi i Bukowiny, będących terenem operacyjnym wojsk niezmiernie wzrosły. Naczelnicy gmin i współdziałający sekretarze gmin objęli zadania we wszystkich dziedzinach z wyjątkowym stanem kraju wywołanym wojną połączonych, dosyć wymienić przygotowania licznych przeglądów wojskowych do jawienia się obowiązanych pospolitaków, rekwizycye żywności, współdziałanie w rozmieszczeniu wojsk na terenie całego kraju operujących, aprowizacya wojsk i ludności, i połączone z tem bardzo utrudnione i skomplikowane przeprowadzanie spisów, jak n. p. bydła, przeznaczonego do rzezi i chowu i t. p. Te czynności absorbują zupełnie organa autonomiczne gmin i nie pozwalają wogóle powyższym organom do poświęcenia chwili czasu na prace dla utrzymania swego warsztatu pracy, a tem samem bytu swych rodzin.

Gminy ubogie w Galicyi i Bukowinie nigdy nie były w stanie wynagradzać odpowiednio czynności swych organów gminnych i wynagrodzenie roczne 100 do 150 koron naczelnika lub sekretarza gminy większej należy do rzadkości, a to z powodu bardzo szczupłego budżetu gminnego.

W czasie wojny stan budżetowy gmin w krajach Galicyi i Bukowiny wskutek ogólnego zniszczenia tych krajów, znalazł się w rozpaczliwem położeniu.

Wyczerpane i zniszczone wojną gminy nie są w stanie ponieść wydatków zwiększonej działalności organów gminnych, wywołanych poruczonym zakresem działań, dlatego podpisany i towarzysze przedkładają wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić jednorazowy fundusz dla krajów Galicyi i Bukowiny konieczny celem przyjścia z pomocą naczelnikom i sekretarzom gmin, którzy wskutek wyjątkowych, wzmożonych agend, zmuszeni byli nadwyrężyć byt swój i rodzin, — a których zniszczone wojną kraje i gminy nie są w stanie wynagrodzić.

Dr Banaś i tow.

O wypłatę zasiłku ewakuacyjnego dla ludności z nad Dunajca i Białej.

Poseł **Witos** i tow. wniósł w parlamencie. imieniem Klubu posłów ludowych, następującą interpelacyę do całego rządu:

W drugiej połowie grudnia 1914 roku w sposób przymusowy usunięto wszystką ludność cywilną z gmin, leżących na linii Dunajca i Białej, ze względów wojskowych do sąsiednich powiatów. Ludność tę usunięto tak spiesznie, że nie była w stanie zabrać ze sobą nic, nawet najwięcej niezbędnego odzienia, a często zaoszczędzonego grosza. Całe mienie, pozostawione przez nią, zostało

zniszczone przez wojnę, tak, że z kwitnących osad pozostały zgliszcza i gruzy.

Gdy ewakuowani do innych powiatów dostawali zasiłek w gotówce lub w naturze, w powiecie brzeskim, gdzie najwięcej ich umieszczono, wypłacono okrojone zasiłki i to zaledwie za parę tygodni; ogromnej zaś większości nic nie wypłacono, mimo, że ewakuacya miała miejsce przez 5 miesięcy. Nie mając żadnych zapasów, ludność ta cierpiała głód i nędzę wprost opisać się niedającą, i została zdziesiątkowaną rozmaitemi chorobami, a nie chcąc umierać głodową śmiercią, musiała zaciągać uciążliwe długi, których do tego czasu nie była w stanie spłacić.

Wszelkie starania, przedsięwzięte przez nią, aby otrzymać przypadającą jej należytość, pozostały dotąd bez skutku, gdyż dotyczące władze odpowiadały stale jakoby spełniły wobec ludności swój obowiązek.

Losowi temu uległy między innemi gminy: Wierzchosławice, Bogumiłowice, Łętownia, Mikołajowice, Sieciechowice, Zakrzów, Łukanowice, Lubinka, Wojnicz, Radłów, Łęka Siedlecka, Biskupice Radłowskie, Glów, Sanoka, Zdrocheć, Marcinkowice, Wola Radłowska, Zdarzec, Podwale i inne, do powiatów brzeskiego i tarnowskiego należące.

Ze względu na to, że ludność ta przez ewakuacyę straciła prawie w całości swoje mienie, a w wielu wypadkach zdrowie i życie, że stało się to bez ich winy, a w interesie państwa, zapytują podpisani:

Czy wysokiemu c. k. Rządowi znane są wyż wymienione fakta;

Co zamyśla uczynić, ażeby ta krzywda, uczyniona ludności wyż wymienionych gmin została jak najspieszniej naprawiona.

Witos i 20 posłów.

Ważna zdobycz posłów ludowych.

Ministerstwo skarbu na skutek energicznych zabiegów posłów ludowych, zwłaszcza eks. Długosza, wydało w ostatnich dniach rozporządzenie, według którego **procenta od pożyczek, zaciąganych w Gal. Wojennym Zakładzie Kredytowym, mają być płacone dopiero z upływem piątego roku od zawarcia pokoju** z pierwszą ratą kapitałową. Zatem procentów od tych pożyczek nie będzie się ściągać przy wypłacie pożyczki — jak to było dotychczas.

Ubezpieczenie w VI pożyczce wojennej.

Wprowadzona przez c. k. austr. wojskowy Fundusz wdów i sierót (dział ubezpieczeń) nowa forma subskrypcyi na VI pożyczkę wojenną przez ubezpieczenie wykazuje nader dobre rezultaty.

Korzystają z tej instytucyi wszyscy obywatele, mający chęć przyczynienia się do szczęśliwego zakończenia wojny i zarazem zaopatrzenia małymi środkami — swych rodzin. Szczególnie rozpowszechnioną jest ta forma wśród warstw urzędniczych, kupieckich i rzemieślniczych.

Liczne instytucye publiczne przeprowadziły subskrypcyę ubezpieczeniową pomiędzy swymi urzędnikami. Tak np. Krakowskie Towarzystwo Tramwajowe zebrało dzięki życzliwej inicyatywie p. dyrektora Fischera subskrypcyę wśród urzędników i funkcyonaryuszy na 500.000 K., c. k. Starostwo w Krakowie około 150.000 koron, c. k. Fundusz wdów i sierót 100.000 K — inne instytucye nie wygotowały jeszcze wykazów, ale niewątpliwem jest, że uzyskają bardzo znaczną subskrypcyę w formie ubezpieczenia.

Spodziewać się należy, że przykład ten podziała bardzo zachęcająco na szerokie warstwy naszego społeczeństwa, w którem dążność do zaopatrzenia siebie i rodziny w drodze przymusowej drobnej oszczędności, tj. w drodze ubezpieczenia dotąd — jest, niestety, bardzo mała.

Trudno zaś wyobrazić sobie korzystniejsze i przystępniejsze warunki ubezpieczenia, skoro ubezpieczyć można każdego bez badania lekarskiego, bez żadnych formalności i to kosztem niesłychanie niskim: (premia za 1.000 K wynosi przy 20-letniem ubezpieczeniu 17 K 85 h. półrocznie, a zatem zaledwie 3 K miesięcznie:) Przymusu opłacania premii nie ma: kto z jakiegokolwiek powodu przestaje premię płacić, otrzymuje stosunkowy zwrot. W razie śmierci ubezpieczonego, otrzymują upoważnieni natychmiast obligacyę pożyczki bez obowiązku dalszego opłacania premii i bez żadnych potrąceń, w każdym zaś razie otrzymują uprawnieni te obligacye po upływie czasokresu ubezpieczenia, tj. po 15 względnie 20 latach.

Wnioski na ubezpieczenie w pożyczce wojennej przyjmuje się do 15 lipca b. r. w c. k. Starostwach, w c. k. Urzędach podatkowych, w instytucyach finansowych i w filiach c. k. austr. wojsk. Funduszu wdów i sierót w Krakowie, gmach c. k. Starostwa i ul. św. Marka l. 20, II piętro.

Ważne dla inwalidów

Krajowe Biuro Pracy ogłasza następujące wolne miejsca i trafiki, które mogą otrzymać inwalidzi:

2 sług pomocniczych, kawalerów, zdolnych do pracy, umiejących czytać i pisać, od 1 lipca b. r. Adres: Dyrekcya c. k. realnego gimnazyum w Łańcucie.

1 trafika w Leżajsku, pow. Łańcut, czysty zysk od 1 stycznia do 31 grudnia 1916 r. wynosił 88 K 55 h. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 24 czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

1 trafika w Rudce, pow. Jarosław, Nr 619; dochód brutto wynosił w 1913 roku 107 K 2 h. Podania do 11 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Jarosławiu, ul. Słowackiego, czysty zysk od 1 stycznia do 31 grudnia 1916 r. wynosił 1133 K 11 h. Podania do 4 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Zadąbrowiu, pow. Jarosław, w roku 1913, czysty zysk 58 K 28 h. Podania do 10 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Budach Łańcuckich, pow. Łańcut, w roku 1913 czysty zysk 87 K 45 h. Podania do 5 lipca b. r. jak wyżej.

1 trafika w Łukawicy, pow. Cieszanów, w r. 1913 dochód brutto 100 K. Podania do 21 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Jodłówce, pow. Jarosław, w r. 1913 dochód brutto 103 K 42 h. Podania do 16 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Dobczy (Kowalach), pow. Jarosław, w r. 1916 czysty zysk 564 K 70 h. Podania do 5 lipca b. r. jak wyżej.

1 trafika w Kruszynie ad Trościaniec, pow. Jaworów czysty zysk od 1 stycznia do 31 grudnia 1913 wynosił 28 K 46 h. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 18 czerwca b. r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu.

1 trafika w Koszłowej, pobór materyału w Dubiecku, czysty zysk od 1 listopada 1915 r. do 31 października 1916 r. wynosił 72 K 10 h. Podania do 20 czerwca b. r. jak wyżej.

1 trafika w Szkle, pow. Jaworów, czysty zysk od 1 maja 1916 r. do 1 maja 1917 r. wynosił 303 K 50 h. Podania jak wyżej do 28 czerwca b. r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu.

1 trafika w Białej Niżnej, pow. Grybów, czysty zysk trafikanta w ostatnim roku wynosił 108 K 60 h. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 30 czerwca b. r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Skniłowie, pow. Lwów, czysty zysk od 1 kwietnia 1916 r. do 31 marca 1917 r. wynosił 235 K 29 h. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 20 czerwca b. r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.

1 pomocnik kancelaryjny, ze znajomością manipulacyi sądowej oraz piszący biegle na maszynie, 2 K 65 h dziennie i dodatek drożyźniany 20 K miesięcznie. **Podania z próbą pisma ręcznego i maszynowego do Naczelnictwa c. k. Sądu powiatowego w Tarnobrzegu.**

1 posłaniec sądowy, miesięcznie 63 K 80 h i dodatek drożyźniany 20 K miesięcznie. Podania do Prezydyum c. k. Sądu obwodowego w Jaśle.

1 pocztylion do przewozu poczty między Liszkami i Krakowem, umiejący się obchodzić z końmi, mający zdrowe ręce, 20 K miesięcznie, całe utrzymanie i boczne dochody. Podania do c. k. Urzędu pocztowego w Liszkach.

Kto się chce starać o te miejsca, czy trafiki, niech bezzwłocznie zrobi podanie i wyśle je pod adresem, podanym przy każdem poszczególnem ogłoszeniu.

Sprawy polskie.

Najważniejszym wypadkiem w politycznym rozwoju sprawy polskiej ostatnich tygodni była znana

uchwała sejmowego Koła polskiego

z dnia 28 maja b. r.,

klub posłów demokratycznych wyparł się

oficyalnie wszelkiej łączności z „Nową Reformą", wielkim dziennikiem krakowskim, który uchodził stale za organ demokracyi i który wobec uchwał Koła Sejmowego zajął stanowisko co najmniej lekkomyślne, że tego inaczej nie nazwiemy. W zaborze pruskim przeciw uchwałom Koła Sejmowego wystąpiły pisma, wydawane przez pp.: Napieralskiego i Kulerskiego. W Królestwie Polskiem znalazło się tylko kilka pism, które dopiero podczas wojny po zajęciu Warszawy przez Niemców powstały, a które wystąpiły przeciw uchwale Sejmowego Koła, no i wystąpił osławiony p. Studnicki, który uchwalenie rezolucyi posła Tetmajera nazwał

czynem „łajdackim i zbrodniczym".

P. Studnicki nadaje się jednak raczej do Kulparkowa niż do Rady Stanu, jest bowiem człowiekiem chorym umysłowo i dlatego głosu jego niepodobna brać seryo. Zresztą w Królestwie Polskiem całe społeczeństwo odczuło uchwałę Koła Sejmowego jako krzepiący objaw żywotności polskiego narodu w Galicyi. Wybitnym przejawem radości z powodu uchwał krakowskich był olbrzymi wiec w Radomiu, wiec, na którym uchwalono cześć i uznanie Kołu Sejmowemu i stwierdzono solidarność dążeń całej ludności Królestwa z dążeniem, ujawnionem w rezolucyi posła Tetmajera.

Z prasy niemieckiej zanotować należy znamienny artykuł wydawanej we Lwowie po niemiecku „Nowej gazety lwowskiej". Pismo to ujęło znaczenie uchwał Koła Sejmowego w sposób bardzo mądry a prosty.

W prasie wiedeńskiej,

która wogóle o sprawie polskiej ma najmarniejsze pojęcie, uchwała Koła Sejmowego nie wywarła większego wrażenia. Natomiast w prasie niemieckiej, zwłaszcza pruskiej, uchwała Koła Sejmowego wywołała szereg namiętnych atrykułów przeciw Polakom, artykułów, które zwracały się nawet wprost przeciw rządowi za to, że proklamował niezawisłe państwo polskie w ramach Królestwa Polskiego. Ataki te pochodziły ze strony hakatystów, którzy wogóle chcieliby pokój zawrzeć na podstawie jak największych zaborów i radziby całe Królestwo przyłączyć do Prus.

Drugim ważnym wypadkiem było doręczenie Tymczasowej Radzie Stanu w Królestwie Polskiem

odpowiedzi państw centralnych

na postawione w dniu 1 maja b. r. żądania. Rada Stanu żądała wówczas ustanowienia regenta, rządu i oddania administracyi państwa w ręce polskie. Nastrój ludności był tego rodzaju, że Rada Stanu zawiesiła swoje czynności, dopóki nie nadeszła odpowiedź od obu państw, w których rękach znajduje się Królestwo. Ta odpowiedź nadeszła dnia 8 b. m. W tym dniu ogłosili ją komisarze mocarstw centralnych pełnej Radzie Stanu. Mocarstwa centralne oświadczają w tej odpowiedzi, że na mianowanie regenta się godzą, ale nominacya ta nie może nastąpić, dopóki nie będą stworzone warunki pomyślne dla działalności regenta. Co do rządu, oświadczają, że czekają, kiedy Rada Stanu skończy swoje prace przygotowawcze dla konstytucyjnej i administracyjnej organizacyi Królestwa Polskiego, przyczem zwracają się do Rady Stanu z wezwaniem, by wypracowała wnioski, w jaki sposób ma nastąpić oddanie poszczególnych gałęzi administracyi polskim ministerstwom, a to w dziedzinie sądownictwa, wyznań, handlu, rolnictwa, dobroczynności publicznej i opieki społecznej. Dalej oświadczają mocarstwa centralne, że czekają przedstawienia przez Radę Stanu osobistości,

któraby objęła naczelne kierownictwo oddanych państwu gałęzi administracyi i liczą na to, że na stanowisko to Rada Stanu wysunie marszałka koronnego. W odpowiedzi podkreślono — że wszystko musi się stosować do względów wojenno-gospodarczych i do faktu, że Królestwo Polskie jest jeszcze ciągle krajem okupowanym.

Rada Stanu.

Ta odpowiedź na żądania Rady Stanu nie przyniosła, jak widać, nic stanowczego. Wszystko ma się dopiero zrobić, wszystko musi się stosować do wojennego położenia. Jakie stanowisko zajmie Rada Stanu wobec tej odpowiedzi, dotąd niewiadomo. Co do palącej dzisiaj kwestyi żywnościowej w Królestwie, mocarstwa cantralne godzą się na współdziałanie z Radą Stanu

W samej Radzie Stanu zarysowuje się rozłam. Wystąpił z Rady Stanu członek jej Dzierzbicki, wystąpił przedstawiciel socyalistów Kunowski; słychać, że ustąpić ma brygadyer Piłsudzki i dziesięciu innych członków Rady Stanu. Czy ustąpią, to zależy od stanowiska, jakie cała Rada Stanu zajmie wobec odpowiedzi państw centralnych.

Sprawa wojska polskiego

utknęła. Jenerał gubernator warszawski zarządził dnia 4 b. m. zmniejszenie aparatu werbunkowego w Królestwie i czasowe wstrzymanie werbunku. Wogóle sprawa wojska stanowi jedną z bolączek Królestwa. Kadry wojska polskiego stanowią, jak wiadomo, Legiony, w których są w znacznej części Królewiacy, ale w których większość stanowią Polacy galicyjscy. Niemcy zarządzili **podział legionistów na „Polaków“ i na „Galicyan“**. W zarządzeniu tym krył się zamiar usunięcia w przyszłości Polaków z Galicyi z Legionów i wcielenia ich do armii austryackiej. Wywołało to w Legionach silny ferment i wrzenie, które Rada Stanu usiłowała zażegnać tem, iż powzięła uchwałę, że każdy legionista, urodzony w Galicyi, jeśli się poda o obywatelstwo Królestwa Polskiego, to je natychmiast otrzyma. To jednak fermentu nie usunęło. Sprawą zajęło się wiedeńskie Koło polskie, które wybrało specyalną delegacyę z pięciu posłów, w skład której wchodził również poseł Tetmajer, która to delegacya udała się do ministra spraw zagranicznych hr. Czernina, aby mu przedstawić życzenie narodu, by w Legionach nie przeprowadzono tego rozdziału. Konferencya z hrabią Czerninem nie przyniosła jednak, o ile dotąd wiadomo, żadnego rezultatu. Przy generał-gubernatorstwie warszawskiem utworzono specyalny oddział dla polskiego wojska, który to oddział ma organizować 15 pułków kosztem 230 milionów marek. Koszta ubrania i wyekwipowania mają wynieść 40 milionów. Wzburzenie w Warszawie wywołał fakt, że wszystkie materyały dla tego wojska sprowadzą ten oddział z Niemiec, nawet regulaminy drukuje w drukarniach w Niemczech, wszystkie obstalunki daje firmom niemieckim, choć w Królestwie są fabryki, któreby zamówienia zrobiły i choć robotnicy pragną roboty. Najczynniejszym człowiekiem w tym oddziale jest pułkownik Sikorski, który podobno w ostatnich dniach pod naporem opinii ustąpił.

Królestwo a Litwa.

Wszystkie stronnictwa polityczne w Królestwie złożyły wspólną deklaracyę, żądającą niepodległego bytu państwowego dla Litwy i zapowiadającą, że Polacy dążyć będą niezłomnie do wznowienia związku z niepodległą Litwą.

Nowy kordon w Królestwie.

W Królestwie Polskiem wywołało duże zaniepokojenie nowe zarządzenie niemieckie, ustanawiające nowy kordon, przeprowadzony, jak urzędownie ogłoszono, dla zapobieżenia szpiegostwu i przemytnictwu. Kordon ten dzieli obecne generał-gubernatorstwo warszawskie nową linią graniczną, która biegnie **wzdłuż rzek Rawki, Bzury i Narwi**. Wobec faktu, że na zachód od tej linii inaczej przeprowadza się rekwizycye, nie zaciąga się ochotników do wojska polskiego i t. d., pisma warszawskie podniosły, że chodzi tu może o coś więcej niż o kordon „przemytniczy“, ale że może pozostaje to w związku z rozwiązaniem sprawy polskiej i że ten kordon stanowić może granicę Królestwa Polskiego od Prus. W sprawie tej niema żadnych urzędowych sprostowań ani wyjaśnień.

Sprawa przyszłości Polski była siłą rzeczy przedmiotem obrad na konferencyi socyalistycznej w Sztokholmie. Okazało się na tej konferencyi, że

odbudowanie państwa polskiego jest jednym z fundamentów pokoju,

uznanym istotnie przez obie strony wojujące. Socyaliści austryaccy stanęli na stanowisku, że Polska niepodległa ma obejmować Królestwo Polskie, odebrane Rosyi, natomiast Polacy w Galicyi i pod zaborem pruskim mają uzyskać samorząd, t. j. polski sejm, polskie urzędy i t. d., ale zostaną przy państwach, do których należą. To samo stanowisko zajęli socyaliści niemieccy. W rażącem przeciwieństwie do socyalistów austryackich i niemieckich stanęli **socyaliści węgierscy,**

Za to stanowisko wyraził im rząd węgierski publiczne ubolewanie, tembardziej, że wogóle socyaliści węgierscy stanęli w innych sprawach, jak n. p. sprawie Belgii, Serbii i t. d. na stanowisku koalicyjnem. W obradach sztokholmskich

mieli swego przedstawiciela również socyaliści polscy.

Był nim... poseł dr Diamand. Ze sprawozdania posła Diamanda z tych konferencyi — umieszczonego w „Naprzodzie“, widać, że **poseł Diamand**, aczkolwiek znał uchwałę Koła Polskiego z dnia 16 maja

nie przedstawił na tej konferencyi dążenia całego narodu polskiego,

streszczającego się w rezolucyi posła Tetmajera. Wobec faktu, że poseł Diamand był przedstawicielem socyalistów polskich, że poseł Diamand jest członkiem Koła Polskiego, należałoby publicznie, ogłosić powody, dlaczego poseł Diamand przemilczał uchwałę pełnego Koła, odpowiadającą dążeniom całego polskiego narodu.

O armie polskie w koalicyi.

Wreszcie wspomnieć należy, że tak we Francyi jak w Rosyi, jak wreszcie w Ameryce, czynione są usilne zabiegi, głównie ze strony rządów, **państw koali-**

cyi w sprawie utworzenia armii polskich w każdem z tych państw. Na czem te usiłowania się skończą, trudno przewidzieć, zwłaszcza, że od tych krajów jesteśmy zupełnie odcięci.

Na temat przyszłości Polski, a raczej jej przyszłego ustroju, toczy się już w prasie Królestwa i zaboru pruskiego dyskusya,

czy Polska ma być monarchią, czy republiką.

Dyskusya to co najmniej przedwczesna. Słusznie też powiedział przywódca Polaków w Rosyi, p. Lednicki, że Polska większą wagę przywiązuje do swego zjednoczenia, niż do formy rządów i że na razie czas jeszcze myśleć o tem, czem Polska będzie, monarchią czy republiką. W prasie angielskiej, która tę sprawę widocznie omawiała, podniesiono, o ile można sądzić z telegramów, że Polska będzie chciała być republiką. Jedno z pism angielskich wyraziło nawet przypuszczenie, iż pierwszym prezydentem republiki polskiej będzie Lednicki.

Tak się przedstawia stan sprawy polskiej w chwili obecnej.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Rozeszły się w ostatnich czasach pogłoski, które już na pierwszy rzut oka wyglądały jako niedorzeczność, a jednak jakiś czas się utrzymywały, a nawet jeszcze utrzymują, mianowicie, że między Austryą a Niemcami panuje naprężenie, ba, że grozi wybuch wojny między temi państwami. Należy stwierdzić, że wszystkie te pogłoski są poprostu głupstwem, wyssanem z palca. O ile z głosów prasy można wywnioskować, że między Austro-Węgrami a Niemcami panuje pewne napięcie, o tyle urzędowe oświadczenia wskazują, że w zasadniczych sprawach nieporozumień między sojusznikami niema, tembardziej zaś niema żadnych wrogich usposobień. — **Na Węgrzech** położenie polityczne jest obecnie bardzo poważne. **Tisza otrzymał dymisyę,** bo nie chciał przeprowadzić reformy wyborczej, odpowiadającej demokratycznym nowoczesnym pojęciom. Ustąpił, jednakowoż za nim stoi silna partya, która będzie się w dalszym ciągu sprzeciwać demokratycznej reformie wyborczej. Położenie było tak ciężkie, że myślano, iż kierownictwo gabinetu objąć będzie musiał członek dynastyi, arcyksiążę Józef, bo nikt inny sobie z wyjaśnieniem położenia nie da rady. Wreszcie w ubiegłym tygodniu cesarz poruczył kierownictwo rządu **hr. Esterhazemu.** Nowy prezydent ministrów (przyjaciel hr. Andrassy'ego, znany Polakom z pobytu we Lwowie i z przyjaznych uczuć dla Polaków) nie rozporządza jednak większością w parlamencie. Jak się stosunki ułożą, niepodobna przewidzieć. Reforma wyborcza jest nakazana przez cesarza i musi być przeprowadzona. Jest to jednak szkopuł niemały, bo tak większość Izby, stojąca pod wpływami hr. Tiszy, jak i mniejszość, mianowicie dotychczasowa opozycya, ze stanowiska madziarskiego na zupełną demokratyzacyę prawa wyborczego się nie zgodzi, gdyż wprowadzenie n. p. czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, tak, jak w Austryi, zmieniłoby odrazu skład sejmu węgierskiego i okazałoby, że Węgrzy są na Węgrzech mniejszością. Zdaje się, że tu wkroczyć będzie musiał cesarz i przeprowadzić swoją wolę w myśl ideałów demokratycznych, które uznaje.

Z Francyi. W parlamencie francuskim wygłosił prezydent ministrów, Ribot, mowę, w której oświadczył, że **Francya walczyć będzie aż do zwycięstwa,** to znaczy do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii i demokratyzacyi Europy. Trwały pokój, jego zdaniem, może wyłonić się tylko ze zwycięstwa koalicyi. Rękojmią pokoju trwałego może być tylko takie ukształtowanie Europy, żeby wszystkie narody należały tylko do samych siebie. Zbrodnie i szkody muszą Niemcy zapłacić, a militaryzm pruski musi się skończyć. Parlament zajmował się też sprawą żywności. Stwierdzono, że **Francyi brak obecnie 11 milionów metrycznych cetnarów zboża,** którego dostawa jest utrudniona z powodu działalności łodzi podwodnych. Minister żywnościowy oświadczył wręcz, że jeśli spożywanie mięsa tak będzie postępowało, jak obecnie, to za rok, a może wcześniej, ani armia, ani ludność cywilna nie będzie mieć mięsa. Wogóle we Francyi zaczyna być coraz gorzej.

Z Włoch. Nieudała ofenzywa nad Soczą wywołała **rozruchy w miastach** południowych Włoch. Przemysł włoski stanął z powodu **braku węgla.** Brak środków żywności daje się coraz bardziej we znaki. W większych miastach przychodzi coraz częściej do rozruchów.

Z Anglii. W ostatnich czasach zaszły ważne wypadki polityczne w Anglii. Od dnia 14 maja w dziejach konstytucyi angielskiej zaczął się nowy okres, mianowicie w posiedzeniach gabinetu biorą udział przedstawiciele wszystkich kolonii angielskich. W sprawach polityki zagranicznej decyzye podejmowane być mogą odtąd tylko za zgodą rządu angielskiego i przedstawicieli wszystkich rządów kolonialnych. Dla Irlandyi rząd angielski poczynił wielkie ustępstwa. W parlamencie prezydent ministrów przedłożył wniosek o zwołanie narodowego konwentu irlandzkiego, który ma wypracować ustawę o samorządzie irlandzkim. Nareszcie więc skończy się okres tyranizowania Irlandyi przez Anglię. W parlamencie angielskim postawił jeden z posłów wniosek, aby ze względu na to, że wpływy dynastyczne są jedną z przyczyn wojny, parlament **przygotował drogę dla zmiany konstytucyi, któraby Anglię zamieniła na republikę** i zniosła wszystkie przywileje.

Z Rosyi. W Rosyi panuje obecnie **chaos.** Rej wodzą radykalni socyaliści i anarchiści, tak, że **rozprzężenie w całem państwie** doszło do ostatnich granic. Rządu właściwie niema, bo i rząd tymczasowy nie ma pełnej władzy i Rada robotniczo-żołnierska jej nie posiada. Każde większe miasto, każda prowincya, jest obecnie właściwie niezawisłą republiką. W ludność wiejską rzucono hasło podziału ziem, co wywołało **rozruchy na wsiach, plądrowanie dóbr i zupełną anarchię.** Wśród armii rosyjskiej usiłuje podtrzymać ducha minister wojny, Kiereński. Jest to jedyny człowiek w Rosyi, który może zapanować nad sytuacyą, ale na nieszczęście jest to człowiek ciężko chory. Kiereński usiłuje nakłonić armię do ofenzywy. W tym celu zmienił głównodowodzącego, którym obecnie jest generał Brusiłow. Wśród żołnierzy wre jednak jak wrzało, tak dalece, że n. p. marynarze z Kronsztadu mieli onegdaj ostrzeliwać Petersburg. Sytuacya, w jakiej się obecnie Rosya znajduje, jest właściwie początkiem końca rewolucyi i najpodatniejszym gruntem dla kontrrewolucyi.

Z Hiszpanii. W Hiszpanii dokonał się w ostatnim miesiącu przewrót, którego przyczyn ani przebiegu dokładnie nie znamy. Wiadomo tyle, że ukonstytuował się,

tam **komitet żołnierski**, który zażądał całego szeregu reform, zmierzających do podniesienia armii. Gdy komitet wniósł do rządu ultimatum, domagając się spełnienia swoich żądań, rząd kazał przywódców ruchu uwięzić. Wywołało to wrzenie w armii, tak, że dnia 10 b. m. prezydent ministrów **i cały gabinet ustąpił**. Gabinet ten był zwolennikiem państw centralnych. Nowy rząd jest podobno zwolennikiem koalicyi. Sam fakt utworzenia się komitetu żołnierskiego, przypominający wypadki w Rosyi, jest jednak wysoce znamienny.

Z Chin. W Chinach zaczęła się na nowo **wojna domowa**. Przyczyny jej nie są dokładnie znane. To wiadomo, że kilka prowincyi ogłosiło swą niezależność od rządu pekińskiego. Podobno wypowiedzenie wojny przez Chiny Niemcom zostało cofnięte.

Z parlamentu.

Dopiero dwa tygodnie minęły od czasu otwarcia parlamentu, **a** już Izba posłów może się poszczycić tem, że dokonała rzeczy wielkiej, dla narodów słowiańskich zwłaszcza ogromnej wagi. Mamy na myśli sprawę języka państwowego niemieckiego, którego wprowadzenia domagali się Niemcy, a którego wprowadzenie dziś, po uchwałach parlamentu we środę 6 b. m. jest wręcz wykluczone.

Uniemożliwienie języka państwowego w Austryi.

Na posiedzeniu środowem, po szeregu interpelacyi i wniosków, któreśmy podali w poprzednim numerze, rozpoczął parlament obrady nad regulaminem. W czasie tych obrad poseł F r a n t a, Czech, postawił wniosek, **aby do protokółu obrad parlamentu włączone były stale wszystkie mowy, wygłoszone w parlamencie nie po niemiecku.** Wywołało to burzę wśród Niemców, którzy uważali się za pokrzywdzonych tym wnioskiem. Zażądano głosowania imiennego i w tem głosowaniu **przyjęto wniosek** posła F r a n t y **203 głosami przeciw 185.** — Niemcy przekonali się, że jak w Austryi wogóle, tak i w parlamencie, stanowią mniejszość, i że nie mogą być narodem panującym, tak, jak język niemiecki nie może być panującym w parlamencie nad innymi językami. Za wnioskiem Franty głosowały wszystkie stronnictwa słowiańskie, a więc i Koło polskie, które w ten sposób zaznaczyło, że idzie przeciw rządowi. Uchwalenie wniosku Franty było odpłatą stronnictw słowiańskich za usiłowane przez Niemców wprowadzenie języka niemieckiego, jako państwowego w Austryi. Dziś, po tej uchwale, wszystkie języki zostały w Austryi równouprawnione i o języku państwowym już nie może być mowy.

Niemcy byli tą uchwałą oburzeni, grozili nawet obstrukcyą w trzeciem czytaniu ustawy, gotowi byli, jak się zdawało, nawet rozbić parlament z powodu tej uchwały. Przez cały czwartek toczyły się narady stronnictw. Niemcy spostrzegli wreszcie, że przeciw większości iść nie mogą i w trzeciem czytaniu przyjęto cały regulamin wraz z wnioskiem posła Franty.

O podwyższenie zasiłków.

Na tem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł L a s o c k i wyczerpująco opracowany i uzasadniony projekt **zmiany ustawy o zasiłkach wojskowych** dla rodzin rezerwistów i pospolitaków, powołanych do czynnej służby. Projekt ten ma na celu **podwyższenie zasiłku wogóle** (powinien zatem znaleźć poparcie także u posłów innych krajów koronnych w Izbie poselskiej), a w szczególności **zrównanie Galicyi z innymi krajami koronnymi** pod względem wysokości zasiłku.

Stanowisko Izby panów.

Każda ustawa, uchwalona przez Izbę posłów, musi zostać uchwaloną i przez Izbę panów, aby mogła otrzymać sankcyę cesarską. Tak więc i regulamin, aczkolwiek dotyczy wyłącznie wewnętrznego życia parlamentu, musiał przyjść pod obrady Izby panów. Niemcy rozwinęli agitacyę, aby Izba panów wystąpiła przeciw wnioskowi posła Franty. Posiedzenie Izby panów odbyło się 11 czerwca. **Niemcy wystąpili gwałtownie przeciw wnioskowi posła Franty**, jednakowoż **wniosek ich** w tej sprawie **upadł** większością 9 głosów. Natomiast przyjęto dwie rezolucye, domagające się **ustalenia języka niemieckiego jako pośredniczącego w parlamencie.** Inicyatywę w tym kierunku ma podjąć rząd na podstawie dobrowolnych umów między stronnictwami. W ten sposób ustawa o regulaminie przeszła w Izbie panów i na drugi dzień uzyskała sankcyę cesarza.

Dalsze obrady parlamentu

rozpoczęły się we wtorek 12 b. m. Przystąpiono do pierwszego czytania przedłożonego przez rząd **prowizoryum budżetowego.** Właściwie nie jest to prowizoryum, bo nie zawiera wogóle cyfr, jest to tylko żądanie uzyskania od parlamentu pełnomocnictwa dla rządu na dalsze pobory i wydatki do końca roku 1917. Pierwszy zabrał głos prezydent ministrów i złożył następujące

oświadczenie rządu:

Na wstępie prezydent ministrów podniósł bohaterstwo wojsk i wyraził **hołd armii oraz ludności**, która znosi cierpliwie ciężary wojny, poczem zajął się sprawami polityki wewnętrznej.

Odpowiedź na deklaracye Słowian.

Na pierwszem posiedzeniu parlamentu złożyli — mówił prezydent ministrów — Czesi i południowi Słowianie deklaracye, w których domagali się utworzenia z tych narodów odrębnych jednostek państwowych w obrębie monarchii. Premier oświadczył, że „deklaracye te były wyrażone z większą zapalczywością i jednostronnością, niż kiedykolwiek indziej, co się tłómaczy namiętnością narodową, obudzoną przez wojnę światową“. Stoi to w sprzeczności z tem, co wykazała wojna, która dobitnie wykazała nierozerwalną łączność i wolę państwową wszystkich narodów w państwie. Tych silnych podstaw państwowych, ujawnionych w wojnie, nie wolno w niczem naruszyć. Następnie prezydent ministrów wytknął, że w deklaracyach Czechów i południowych Słowian nie zaznaczyło się przyznanie się tych narodów do państw[a] tak, jak się tego należało spodziewać, poczem, zastrzeg[ł]szy się przeciw wszelkiej dyskusyi nad sprawami poli[tycznymi]

tycznemi, które dotyczą państw sprzymierzonych lub Węgier, oświadczył, że

programy narodowe nie dadzą się urzeczywistnić.

Wojna wykazała, że w środku Europy potrzebne jest państwo takie, jak Austrya — i faktu tego nie wolno — mówił hr. Clam — spuszczać z oka. Na narody, które w obrębie państwa mają zabezpieczenie i ochronę swego bytu narodowego, fakt ten nakłada **obowiązek wyrzeczenia się urzeczywistnienia ideałów narodowych. Programy narodowe**, rozwinięte w deklaracyach, złożonych na pierwszem posiedzeniu parlamentu, **są niemożliwe do urzeczywistnienia, a pozostają w sprzeczności z potrzebami całego państwa** i jego nieodzownemi prawami. Rząd pragnie przedstawić program, który łączy w sobie wszystkie zawarte w deklaracyach narodowych potrzeby narodowe i realne, postulaty możliwe do spełnienia.

Program rządu

streszcza się w jednem słowie: **Austrya, jako staro dawna dumna twierdza i ostoja swoich narodów.** Rząd rozumie potrzebę odpowiedniego **rozbudowania tego**, co jest i w swoim czasie wystąpi z propozycyami, które mogą pogodzić konieczne potrzeby państwowe z uprawnionemi pragnieniami narodów, a przyjmie też chętnie w tej mierze inicyatywę Rady państwa. **Urządzenie Austryi na wewnątrz wygodnie dla jej mieszkańców jest**, zdaniem rządu, **jedną z najpilniejszych potrzeb przyszłości, ale nie jedyną**. Trzeba także **rozbudować urządzenia gospodarcze.** Premier wspomniał o utworzeniu urzędu żywnościowego, zarządzenie dla zwalczania lichwy, zaznaczając, że postanowił z funduszów państwowych **przyjść z pomocą najbardziej potrzebującym warstwom ludności.** Podniósł konieczność odzyskania równowagi budżetowej i zaznaczył, że ugoda z Węgrami jest już zawarta. Wreszcie w programie rządu leży opieka nad warstwami stanu średniego i szeroka działalność na polu społecznej opieki. Rozwiązanie wszystkich tych spraw mieści się w jednej formule: „Bądźmy przedewszystkiem Austryakami!"

Dyskusya nad oświadczeniem.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos Czech, poseł Stransky i wyraził naprzód żal, że w Izbie niema Kramarza i innych posłów czeskich, siedzących w więzieniach, poczem zaznaczył, że stosunki konstytucyjne w Austryi znajdują się w stanie tymczasowym. Stwierdził, że młody cesarz nie ponosi winy w tej wojnie, podniósł, że nienawiść rządu do Czechów istnieje dalej. Następnie poruszył **sprawę wyodrębnienia Galicyi** i rzekł: Nie chcę się rozwodzić nad tem, o ile w czasie politycznego odrodzenia Polski idea wyodrębnienia Galicyi odpowiada zasadzie stanowienia narodów o sobie samych. Jeśliby wyodrębnienie Galicyi przyszło do skutku, to posłowie z Galicyi muszą wejść do parlamentu w liczbie dotychczasowej, bo Czesi się nie dadzą pogwałcić Niemcom w parlamencie. Czesi dążą do przekształcenia monarchii na podstawie wspólności wolnych, uprawnionych państw. **Powstaniu wielkiego państwa polskiego, które się wnet dokona, towarzyszyć będzie u Czechów radość, wolna od zawiści.**

Przedstawiciele południowych Słowian i Rumunów, posłowie Korosec i Onciul domagali się **nowego zorganizowania państwa, na podstawie prawa wszystkich ludów do stanowienia o sobie.** Poseł Romańczuk, Rusin, domagał się utworzenia z Galicyi wschodniej i Bukowiny odrębnej ruskiej prowincyi, a w razie przekształcenia monarchii przyłączenia do tej prowincyi ruskich części północnych Węgier.

Wojna europejska.

Maj tegoroczny i czerwiec stanowić będą w historyi wojny europejskiej

najkrwawszy może okres walk

ze wszystkich okresów tej wojny. To, co się dzieje od kilku tygodni na froncie francuskim, przewyższa okropnością wszystko, czego nawet w tej wojnie narodów można się było spodziewać. I zdaje się istotnie, że słusznem było zapatrywanie, że **rozstrzygnięcie wojskowe w wojnie europejskiej zapadnie nie na innym, tylko na francuskim**, na tym tak zwanym **zachodnim froncie**, bo wszystko wskazuje, że obie strony prą tam całą siłą do rozstrzygnięcia. Na innych frontach panuje spokój.

Ofenzywa francusko-angielska,

która, zdawało się, skisła sama w sobie, jak się obecnie okazuje, nie ustała ani na chwilę. Wprawdzie na linii między Arras a Reims walki przemieniły się z ofenzywnych na pozycyjne, ale te walki toczą się z niesłychaną zaciętością dzień po dniu, natomiast już 22 maja rozpoczęli Anglicy **straszliwy ogień huraganowy** we Flandryi, t. j. na linii **od miasta Ypern do Arras.** Ten huragan ogniowy trwał do 1 czerwca bez przerwy, poczem Anglicy rozpoczęli ataki piechoty, aż wreszcie podjęli walkę najstraszliwszą,

wysadzili w powietrze front niemiecki

na przestrzeni 14 i pół kilometra koło miejscowości Wytschaete niedaleko Ypern. Była to największa eksplozya w tej wojnie. Od roku podkopali się Anglicy pod pozycye niemieckie, wpakowali pod nie **milion funtów materyału wybuchowego**, które w jednej minucie zapalili, tak, że **kilka miejscowości znikło zupełnie z powierzchni ziemi**, między niemi Wytschaete i Messines. Całe niebo stanęło w straszliwych łunach, miało się wrażenie, że ziemia pęka, że nadszedł koniec świata.

W tem wysadzeniu min, Anglicy posunęli się kilka kilometrów naprzód, ale napotkali znów żelazny opór niemiecki, który stoi niewzruszony. Na całej przestrzeni od Ypern w Belgii do Reims we Francyi toczą się z każdym dniem wzrastające zacięte walki, przynoszące Francuzom i Anglikom olbrzymie straty, ale żadnych terenowych korzyści. Na części frontu, nad rzeką Skarpe — Niemcy zyskali nawet dość znaczne sukcesy.

Na froncie włoskim

walki toczą się dalej z niewstrzymaną siłą. **Atak wojsk austro-węgierskich** dnia 4 b. m. nad **Soczą**, który odebrał Włochom całą ich zdobycz w 19-to dniowej ofenzywie, wieś Jamiano, powtórzył się 5 b. m. i znów został uwieńczony znacznym sukcesem. Włosi, chcąc odebrać utracone tereny, podejmowali rozpaczliwe wysiłki. Dnia 12 b. m. zaprzestali wreszcie ataków, które ich kosztowały 200.000 żołnierza. 27.000 dostało się do niewoli. Włosi nie zyskali nic.

Z powiatów i gmin.

Rajbrot, w Bocheńskiem. Mimo ogólnego przygnębienia przecież chłop nasz polski nie załamuje rąk z rozpaczy — lecz myśli o sobie i radzi sobie, by nie dać się biedzie. Wszak jesteśmy świadkami, jak z zastraszającą szybkością szerzą się pożary. To też u nas, w Rajbrocie, chociaż wielki brak ludzi, zawiązaliśmy i tak obronę pożarną, byśmy, należycie zorganizowani i wyszkoleni, mogli skutecznie stawić czoło pożarowi. W niedzielę 20 maja b. r. odbyła się wspaniała uroczystość strażacka, która niewątpliwie wznieci u wszystkich zapał do pracy na polu pożarnictwa. Na inauguracyjne nabożeństwo pospieszyła nasza Brać strażacka z przybyłymi z okolicy oddziałami straży pożarnych, poczem u stóp Krzyża Grunwaldzkiego przemówił do strażaków prezes Towarzystwa, ks. Antoni Odziomek i delegat krajowego Związku straży pożarnych, p. Jan Kuc, który odebrał od nowozaciężnych przyrzeczenie strażackie. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych oraz Hymnu strażackiego, przy dźwiękach marsza orkiestry miejscowej, ruszył pochód na strażnicę, gdzie uroczystość zakończono. *Piastowiec.*

Roczyny, w Wadowickiem. Nieustanne rekwizycye zrobiły swoje. Ludność, ogołocona ze środków żywności — cierpi coraz większą nędzę. Drożyzna rozpętała się strasznie. Skutki są takie, że w naszych stronach już się pojawiają złodzieje, którzy grasnją po domach i kradną, głównie środki żywności. Słychać, że jest to objaw w naszym kraju, niestety, powszechny. Pomoc rządu dla ludności najbiedniejszej ma więc podwójne znaczenie, bo najprzód chodzi o uratowanie ludzi od głodowej śmierci, powtóre, o położenie tamy kradzieżom. — W naszych stronach dziwią się ludzie, że tam w Tarnowskiem i gdzieindziej księża niektórzy występują przeciw „Piastowi". My tu czytamy „Piasta" prawie wszyscy, ale znaleźliśmy w nim nigdy nic przeciw wierze świętej, a z ogromnem zainteresowaniem czytamy powieść, którą „Piast" obecnie drukuje, powieść przecie na wskroś katolicką. Czego ci księża w Tarnowskiem od „Piasta" chcą, to już zrozumieć nie możemy. — Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich, dla żołnierzy w polu, a zwłaszcza dla 56 p. p.
Stanisław Smaza.

Pelkinie, w Jarosławskiem. U nas bieda coraz większa. Drzewa nie dostanie się w lesie na opał, jeśli się leśniczemu nie zawiezie 50 kg zboża, albo ziemniaków, oprócz pieniędzy, które trzeba zapłacić. Jest to straszna niewłaściwość, w którą powinien wkroczyć rząd, bo przecie ludzie mają zboże i ziemniaki wydzielone na gramy, więc skądże mają brać zboże, by za nie uzyskiwać drzewo. Niejedna kobieta od ust sobie odejmie, byle tylko dostać drzewa, bo przecie drzewo mieć musi, żeby módz ugotować strawę dla dzieci. W naszej wsi mamy biedę z listonoszem, który nie chce nosić listów do domu, tylko każe do siebie po listy przychodzić. Dzisiaj, gdy w polu roboty po uszy, ludzie nie mają czasu na chodzenie, tembardziej, że nie wiedzą, kiedy listy są. Młodzi chłopcy rozpuścili się strasznie. Trzeba będzie energicznie zająć się nimi, bo coby z nich wyrosło? Pozdrowienia dla wszystkich. *Wojciech Motowiłło.*

Wojnicz, w Brzeskiem. W naszej miejscowości coraz gorzej z biedakami. Ziemniaki wydają na kwitki, ale, niestety, częściej się dostaje kwitki, niż ziemniaki. Rozdział kwitów na cukier i na mąkę pozostawia bardzo dużo do życzenia. Biedne kobiety, mające mężów na wojnie, tracą już głowę, bo nie wiedzą, jak wyżywić te biedne dzieci. Przecież jakoś powinno się uregulować rozdział tych kartek i rozdział środków żywności, bo przecie chodzi o to, żeby wszystkich ludzi ratować od głodu, nietylko bogatych. Możeby pp. posłowie ludowi sprawą tą się zajęli. *Antonina Pater.*

Bystrowice, w Jarosławskiem. Mieszkańcy gminy Bystrowice, niżej podpisani, zwracają się do pp. posłów ludowych z gorącą prośbą, aby się wystarali u rządu o wypłatę wynagrodzenia za dostarczone jeszcze w roku 1914 podwody, za które podpisani dotychczas ani za konie, ani za wozy nie otrzymali ni grosza, chociaż w innych powiatach należytości te już powypłacano. Zwracaliśmy się kilkakrotnie w tej sprawie do starostwa w Jarosławiu, niestety bezskutecznie. Gospodarstwa nasze zniszczone wojną, o czem każdy może mieć pojęcie, gdy się dowie, że wieś nasza leży zaledwie o trzy mile od Przemyśla i blizko Sanu, a więc w miejscu, gdzie najdłużej trwały najzacięższe walki. — Pieniądze nam są potrzebne, bo przecie jakoś musimy się urządzić. Niechże pp. posłowie ludowi wyjednają nam wypłatę tego co się nam słusznie należy.
Wawrzyniec Peruta, Ignacy Bester, Błażej Lańko, Jan Mazur, Michał Mazur, Kazimierz Grochowski, Antoni Mazur, Wojciech Roga, Wawrzyniec Płonka, Michał Mazur, Jan Płonka, Antoni Roga, Jan Malec, Józef Parczak, Józef Kochman.

Wadowice. Wobec szerzenia się pożarów, bardzo ważną jest rzeczą, aby kominy w domach były należycie czyszczone. Zwracam się więc do pp. wójtów powiatu wadowickiego z zawiadomieniem, by, o ile który będzie chciał, aby kominy w jego gminie były czyszczone, zechciał się zgłosić pisemnie lub osobiście (w czwartki i niedziele) do podpisanego, mieszkającego w Wadowicach, przy ulicy Zatorskiej pod l. 11, w celu umowy. Podpisany może też bezinteresownie udzielić objaśnień co do obchodzenia się z sikawką. Pełniąc funkcye agenta Ludowego Towarzystwa Ubezpieczeń „Wisła", przyjmuje wszelkie ubezpieczenia od ognia i gradu.
Antoni Ludwikowski, majster kominiarski.

Baranów, w Tarnobrzeskiem. P. W. Kozłowski donosi nam odnośnie do korespondencyi, zamieszczonej w numerze 22-gim, a podpisanej przez p. Józefa Gładyszka z Dymitrowa Małego, że istotnie spalił mu się dom i apteka, a w domu trochę zboża i mąki, jednakże nie tyle, by wystarczyło na wyżywienie kilku rodzin. Spaliło się bowiem tylko trochę żyta, trochę mąki razowej, pozostawionej przez komisyę rekwizycyjną na wyżywienie 10 osób, korzec jęczmienia i korzec owsa.

Koniuszowa, w Grybowskiem. Położenie wsi naszej jest coraz cięższe. Z powodu różnych rekwizycyj ludność stoi w obliczu głodu. Ogromne rozgoryczenie wywołało ogłoszone niedawno zarządzenie, dotyczące oddawania tłuszczów, tembardziej, że wyznaczono za kilogram masła 8 koron. Kwota ta nie stoi w żadnym stosunku do wartości masła dzisiaj i do warunków, w jakich żyjemy. Przecie buty kobiece kosztują najmniej 70 koron. Skarżą się też ludzie na rozdział kart cukrowych, rozdział, który zależy zupełnie od wójta, a nie jest sprawiedliwy. *Władysław Buchcia.*

Jedlicze, w Krośnieńskiem. Dnia 4 b. m. wybuchł w tutejszej fabryce nafty groźny pożar w magazynie parafinowym. Magazyn, napełniony benzyną, parafiną i naftą, został doszczętnie zniszczony. Ogień przerzucił się na skład desek, których się spaliło przeszło dwa wagony. Szkoda wynosi z górą ćwierć miliona. Jeden z robotników magazynowych ocalał prawie cudem, wydobywszy się z wnętrza budynku poprzez płomienie. Podczas akcyi ratunkowej poparzyło się kilku robotników. Akcyę ratunkową prowadziła straż pożarna z Krosna i z kopalni nafty w Potoku. *Wasz.*

Babice, w Oświęcimskiem. Jest u nas obszar dworski, należący do dóbr oświęcimskich. Dobra te dzierżawi biedna ludność. Obecnie grunta z tych dóbr sprzedają, ale wyśrubowano ceny tak, że za mórg liczą 4.000 do 5.000 koron. Winni tu po części sami ludzie, bo sami podbijają ceny, a żyd się tylko śmieje, głaszcze brodę i podnosi cenę codzień. Należałoby przecie położyć także kres lichwie ziemnej. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Marya Paw.*

Kornatka, w Wielickiem. W naszym wielickim powiecie wśród znacznej części ludności panuje już dzisiaj okropna nędza. Cały szereg rodzin małych rolników nie ma poprostu wziąć co do ust. Ludzie zamożniejsi pomagają jak mogą, jednakowoż pomoc ta jest niewystarczająca, bo dziś każdy ma środki do życia niemal odważone i wymierzone. Ratunek jest koniecznie potrzebny i gwałtownie pilny. Jeżeli komisye rekwizycyjne umiały i umieją znaleźć tych, którzy coś posiadali i u których można było cokolwiek zabrać, to powinny były także znaleźć i tych, którzy nic nie mają, którzy dziś na dwa miesiące przed nowem zbożem nie mają już ani odrobiny żywności. Ojcowie tych rodzin przelewają krew w obronie państwa, niechże państwo postara się o to, aby rodziny jego obrońców nie ginęły z głodu. Specyalnie w naszej gminie, w Kornatce, rodzin, potrzebujących na gwałt pomocy jest kilkanaście, a pomocy niema żadnej. Niechże pp. posłowie ludowi, którzy tak energicznie niedolą ludu się zajmują, podniosą tę sprawę w parlamencie, zażądają pomocy, bo w przeciwnym razie, gdy pomoc rządowa nie nadejdzie, grozi najbiedniejszym w naszym powiecie śmierć głodowa. *Z. Jędrkiewicz.*

Kobylanka, w Gorlickiem. W kraju naszym, najbardziej zniszczonym wojną, rozpanoszyła się lichwa, zdzierstwo i drożyzna wszystkiego, czego potrzeba na wsi, a z drugiej strony krzywdzenie chłopa na każdym kroku. Dawniej, gdy chłop sprzedał 100 kg pszenicy, to za uzyskane pieniądze kupił buty sobie i żonie i jeszcze mu na koszulę zostało, a dziś na dwoje butów i jedną koszulę trzeba sprzedać 600 kg pszenicy. Dawniej, gdy kobieta sprzedała 100 kg ziemniaków, to dwoje dzieci okryła do szkoły; dziś trzeba sprzedać 400 kg, by dwoje dzieci w najpodlejsze szmaty przyodziać. Jest więc rzeczą niezbędną, ażeby rząd zmusić do podwyższenia cen za produkty rolnicze, albo też do zniżenia cen za buty i przyodziew. Ziemia wyjałowiała, i nie uprawiana należycie, nie wydaje plonów większych, tylko mniejsze. Przy rekwizycyach nie zwracano najmniejszej uwagi na to, że w każdem gospodarstwie potrzebni są robotnicy, bo dziś na wsi sił mniej i każda kobieta potrzebuje pomocy. Nie pozostawiono też żywności dla robotników rolnych, tak, że dziś niewiadomo, czem żywić pracujących na roli. Zabroniono dawać kurom zboże, a tu choćby człek kurę siedm razy buchnął o kamień, to jeśli się jej zboża nie da, jajek znosić nie będzie. Państwu zależy na tem, żeby mieć tłuszcz, a prosięciu nie wolno dać zboża. Z czego ma być ten tłuszcz? Powiadają w mieście, że chłopom się dobrze powodzi, bo mają co jeść, a nadto jeszcze pobierają zasiłki. Z tymi zasiłkami to jest tak: są rodziny, że z jednego domu jest dwóch, trzech, czasem i pięciu ludzi przy wojsku. Wszyscy piszą do domu, ale po co? Jeden po pieniądze, drugi po tytoń, trzeci po coś innego, co trzeba również kupić i nieraz kobieta, która pobiera zasiłek, musi jeszcze dołożyć, żeby zaspokoić potrzeby tych członków rodziny, którzy poszli na wojnę. Są zaś rodziny, które żadnych zasiłków nie pobierają. Te podczas wojny musiały się zadłużyć, bo życie zdrożało. Ten wymarzony przez mieszczuchów raj chłopski przedstawia się całkiem inaczej. Dzisiaj już wyłania się poważna troska co do przyszłości. Najważniejszym obowiązkiem jest trzymanie się ziemi za wszelką cenę, postępowanie wspólne owiane jedną myślą służenia zmartwychwstającej Ojczyźnie Raz by należało skończyć z tem nieprzyzwoitem nieraz traktowaniem chłopa czy to w miastach, czy w urzędach, raz by należało zerwać z dawnemi tradycyami i uczuć się jednym narodem, jedną wielką wspólnem nieszczęściem nawiedzoną rodziną. Pozdrowienie Redakcyi i Czytelnikom,

Antoni Grondalski.

Swirz, w Przemyślańskiem. Kochani Czytelnicy! Nawoływania „Piasta“ do samopomocy nie przebrzmiały u nas bez echa. Wobec strasznego wyzysku handlarzy założyliśmy z udziałów, złożonych przez samych włościan na początku w kwocie 2.000 koron, w miesiąc potem podniesionej do 4.000 koron, sklep katolicki pod wezwaniem św. Floryana. Obliczyliśmy w ten sposób, że sklep zarabiać będzie 10% netto, a jeśli warunki pozwolą, to 2% z tego zysku będzie przeznaczone na cele humanitarne. Szczęśliwy dobór personalu pracowitego i uczciwego umożliwił nam zadanie. Dnia 12 kwietnia b. r. stwierdzono, że obrót wynosił około 38.000 koron, a do dziś około 45.000 koron. Oprócz drobnych kwot, rozdawanych na opusty bez zysku dla ewakuowanych i jeńców, na lekarstwa dla członków sklepu, na zakupno czterech gazetek dla rozdawania ich co tygodnia w 40 egzemplarzach między członków, udało się nam z funduszów zysku ofiarować 200 K dla ewakuowanych, 250 K na świąteczne podarki dla jeńców, Polaków i ewakuowanych, 100 K na delegacyę K. B. K., około 170 K na Czerwony Krzyż. Podajemy to do publicznej wiadomości w tym celu, by zachęcić innych do zakładania sklepów. Sklep nasz utworzył co pół roku dwa miejsca praktykantów, a to w zakresie buchalteryi, wzorowego prowadzenia sklepu, pasiecznictwa, ogrodnictwa, wyrobu win owocowych i nauki fotografii dla potrzeb wiejskiej ludności. Twierdzenie, że lud nasz nie umie brać się do handlu, jest, jak widać po naszym sklepie, wręcz nieprawdziwe. Niechby się tylko wszyscy wzięli do pracy, niechby nie żałowali udziałów, niechby się przejęli myślą kupowania u swoich, a niezadługo moglibyśmy mieć wytrawnych ludowych handlowców, nie gorszych niż w innych krajach. *Szczepan Szczepański. Jan Hołodniak.*

Chrzanów. Kochani Czytelnicy! Im dłużej czytam „Piasta“, tem bardziej przekonuję się, że jest to jedyne pismo ludowe, wiedzące, do czego dąży i wytyczające stale drogi, które mają zaprowadzić lud polski do lepszej przyszłości. Usiłowania „Piasta“ musiałyby jednak spełznąć na niczem, gdyby lud polski nie szedł za jego wskazaniami i gdyby nie szedł ławą. Staraniem więc wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu, powinno być, aby to nasze pismo jak najbardziej rozszerzać, aby wszystkich zachęcać do prenumerowania go, bo zrzeszenie się całego ludu pod sztandarem „Piasta“ stanowić będzie fundament nowej, lepszej przyszłości ludu. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich, zwłaszcza dla pp. posłów ludowych. *Franciszek Madej.*

Zarszyn, w Sanockiem. Gmina nasza została przez wojnę całkiem zniszczoną. Budynki wypalone, bydło pozabierane świadczą o naszej nędzy. Ludzie mieszkają jak mrówki na jednym kopcu. Mało jest takich, którzy mają coś wybudowane. Dość by już było tego nieszczęścia, a tu naraz przyszło drugie: z końcem maja nastały mrozy, które zniszczyły całe nasze plony. Żyto można kosić i niektórzy gospodarze już je skosili. Niestety, rekwizycye przeprowadzono u nas w ten sposób, że nie można na tych polach ani nic zasiać, ani nawet ziemniaków zasadzić, bo niczego niema, bo wszystko nam zabrano. Do domów zagląda głód,

dzieci płaczą o jedzenie, a tu dziś wszystkiego brak i nie widać, żeby w jesieni mogło być lepiej, bo plony zniszczały. Wśród takich warunków tem dotkliwiej odczuwamy wszystkie krzywdzące nas w wysokim stopniu traktowania przez tak zwaną inteligencyę. Gdy się przyjdzie do miasta, to patrzą na nas, jak na Bóg nie wie co, a traktują i w sklepach i w urzędach tak, jakbyśmy nie były ludźmi. Razby nareszcie należało z tem skończyć. Serdeczne pozdrowienia dla pp. posłów ludowych, Czytelników i Czytelniczek.

Teresa Kruczkiewiczowa.

Z ziemi rzeszowskiej.

Rzeszów, w czerwcu.

Idąc ulicą Pańską, słyszałem za sobą taką rozmowę: — Witajcie, kumosko, a gdzie tak prędko idziecie? — Idę kupić, dzieciom jakie łachy, bo się obdarły. — To się wróćcie, jest tu niedaleko składnica chłopska, to kupicie. — A dyć ja idę stamtąd, alem nie kupiła, bo nic nie chciały puścić wolę iść do żyda, bo tam to się choć człowiek potarguje i zawsze coś opuści.

Wmieszałem się do rozmowy i powiadam tak: bo, widzicie, matusiu, żyd wam ceni 6 koron, a wy obiecujecie 4, żyd na to wam odbiera towar z ręki i powiada: nu, to także pieniądze. Wy przyczyniacie po szóstce, on opuszcza i za pół godziny staje kupno za 5 koron. W składnicy inaczej. Tam panna odrazu żąda 4 korony, bo jej nie wolno brać ani więcej, ani mniej. W ten sposób zyskujecie koronę i pół godziny drogiego czasu. Namyśliła się kobiecina i — skręciła w stronę żydowskich kramów. Czyż nie wstyd?

Gospodarze z powiatu rzeszowskiego skarżą się, że kwity za zarekwirowane bydło wydaje się im dopiero na stacyi kolejowej. Przez przymus pędzenia bydła od miejsca urzędowania komisyi włościanie muszą tracić czasem i pół dnia. P. kapitan Tysowski okazuje tyle zrozumienia dla ciężko dotkniętej ludności, że, jak sądzimy, nakaże kwity natychmiast wydawać; przeciąganie wychodzi tylko na korzyść... żyda.

B. G.

Z ziemi brzozowskiej.

Haczów, w czerwcu.

Tegoroczne zbiory zapowiadają się bardzo nędznie. Po niebywałych początkowo upałach, nastąpiły raptowne mrozy, najwięcej w maju. Brak deszczu, dnie gorące a noce mroźne spowodowały prawie zupełne w y m a r z n i ę c i e f a s o l i, b o b u, b u r a k ó w, a, co najważniejsza, żyta. Ze smutkiem rolnicy spoglądali na swą pracę i trudy olbrzymie, jakie zmuszeni byli pokonywać przy tegorocznej siejbie tak bardzo spóźnionej. Nadzwyczajnej energii chłopa polskiego należy przypisać, że w najkrytyczniejszym momencie nie zapomina o obowiązkach swoich względem państwa, tudzież swych rodzin w domu i na froncie, nie załamuje rąk, nie rozpacza, ani złorzeczy, ale, zgadzając się w zupełności z wolą Bożą, stara się zapobiegnąć wszystkiemu, co tylko w jego mocy. To też, dzięki tej niezmiernej wytrwałości i zapobiegliwości rolników naszych, a w szczególności pozostałych w domu gospodyń, w miejsce wymarzłych roślin posadzono nowe.

Inaczej jednak ze żytem — przy najlepszych chęciach rolnika nie da się tutaj nic poradzić. Mróz zrobił swoje — całe łany widzimy ze zmarzniętym kwiatem i kłóskami zbielałymi zupełnie; pozostała jeno słoma. W niektórych miejscach kopa da pół, a gdzieniegdzie najwyżej garniec ziarna. Gdzieniegdzie żyta nie tyle ucierpiały, ale przeważnie zmarznięte, a szkoda wielka, bo ładnie wyrosły.

Oby Opatrzność uchroniła resztę zbiorów!

Rolnicy i gospodynie, młodzież i dziewczęta, pracują niezmordowanie na roli, by tylko podołać obowiązkom i pokonać wszelkie trudności, jakie wojna trzyletnia spowodowała; to też dnie świąteczne są czasem prawdziwej ulgi i zasłużonego odpoczynku dla tych wszystkich, którzy ostatnim wysiłkiem swej pracy, przyczyniają się do ulżenia nędzy i biedy.

Nie zapomina również o swej działalności humanitarnej tutejsze „Ludowe Kółko amatorskie“, które na rzecz „Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża we Lwowie“, urządziło w dniach 26, 27 i 28 maja przedstawienia amatorskie, na których odegrano z werwą komedyę: „Błażek opętany“ oraz ucieszny obrazek „Żyd w beczce“, a wreszcie wygłoszono komiczne dwa monologi p. t. „Toast pana Macieja“ i „Szymek orator z mową do nowożeńców“. Napływ ludności miejscowej i okolicznej był bardzo wielki; sala ładnie udekorowana girlandą z choiny, oraz emblematami „Czerwonego Krzyża“, odpowiadała w zupełności nastrojowi chwili. W czasie antraktów przygrywała muzyka wiejska pod dzielnem kierownictwem członka K a s z o w s k i e g o. Ludność, tak miejscowa, jak i okoliczna, wesoło spędziła cały wieczór, po trudach codziennych, tem więcej, że na wsi teatr włościański to jedyne urozmaicenie. Czysty dochód, w kwocie 150 koron, przesłano wprost do Prezydyum Czerwonego Krzyża we Lwowie. Resztę dochodu, po potrąceniu wydatków ogólnych, jako fundusz administracyjny w kwocie 150 koron, przeznaczono na sporządzenie własnych krzeseł.

Ogółem złożyło dotychczas tutejsze „Ludowe Kółko amatorskie“ kwotę 589 koron netto, na rozmaite cele humanitarno-filantropijne czasów wielkiej wojny. Powszechne uznanie i sympatya ludności miejscowej i okolicznych widzów, jest najlepszą nagrodą i bodźcem do dalszej pracy dla dzielnej drużyny.

Wkońcu, z niekłamanem uczuciem zadowolenia, należy podnieść wzorowe zachowanie się tutejszej młodzieży w czasie przedstawienia, oraz po opuszczeniu budynku.

Mir. Li.

Z ziemi ropczyckiej.

Niedźwiada, w czerwcu.

Minęła zima, straszna, historyczna zima, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Czekał lud wiosny, jak zbawienia, bo te przeliczne kłopoty, dolegliwości, nadto głód dosyć się dały nam we znaki. Czekano więc na silniejsze światło słoneczne, na powiew wiatrów południowych, czekano na wiosnę, jakby na jaki ożywczy zdrój, którvby w ciężkich tych czasach pokrzepił lud, wzmocnił i dodał mu sił do pracy. Lecz bardzo leniwo kroczyła ku nam tak gorąco oczekiwana wiosna. Jeszcze w drugiej połowie marca śnieg grubą powłoką okrywał ziemię. Spóźniły się więc prace wiosenne, spóźnią się żniwa i jarzyny, a temsamem dłużej musimy czekać na nowe zbiory i więcej doznamy coraz bardziej szerzącego się głodu. Dopiero prawie w połowie kwietnia ruszyły pługi w pole. Lecz praca, choć gorąco podjęta, pomału postępowała, bo ani koni, ani wozów, ani zboża do zasiania nie było, ziemniaków brakowało, więc młodzi chłopcy, starcy i kobiety, nie mało sobie trudów zadawali, aby przecież w jakiś sposób uprawić ten ukochany zagon, zasiać go lub zasadzić. Pomału wznosiła się szata roślinna z początkiem wiosny, nie spieszyły się drzewa z odkryciem swych

pączków, bo nie chciały się narażać na przymrozki, jakie na wiosnę często się trafiają. Lecz nie uniknęły ich. Natura chciała się zemścić niejako na człowieku, chcąc mu dać poznać, że ona ma swoje prawa i że nie można z ołówkiem w ręku obliczać tego, czego jeszcze nie mamy, co spoczywa jeszcze w jej mocy.

I pokazała nam swą siłę.

Oto przez dwie noce w połowie maja były takie przymrozki, że zboża w znacznej części są zmrożone, tak, że kwiatu nie wydadzą, a temsamem i plonu. Jarzyny prawie na pół zmarniały. Liście drzew, nietylko owocowych, ale nawet dzikich, nie wytrzymały tak silnego mrozu. Po tych mrozach chciała natura wynagrodzić, względnie naprawić to, co zniszczyła mrozem. I oto nastają upały tak silne, że nawet czasami ani w lipcu takie nie bywają. Zboża, które nie odrosły jeszcze od ziemi, pochylają się i zaczynają żółknieć. Żyto wysypuje się w kłosy, nie dorósłszy ani połowy prawdziwej swej wielkości. Ziemniaki drzemią pod ziemią i nie spieszą się ze swemi pędami, nie chcąc, aby miały doznać takiej katastrofy, jak inne rośliny.

Nagle z upałów tych posypały się grady, które poniszczyły to, czego nie zniszczyły mrozy i upały. Z gorącymi i posusznymi dniami posypało się jeszcze wiele nieszczęść na wioski naszego powiatu.

Oto we wsi Nawsiu, gdy ojcowie poszli w pole i zaprzągnęli się do pracy, dzieci z jednej chaty, zostawione w domu, stają się powodem pożaru, który w tejże wsi pochłonął sześć domów i zabudowań gospodarskich. Pożar byłby zapewne więcej szkody narobił, gdyby nie straż pożarna, która w znacznej mierze przyczyniła się do zlokalizowania pożaru. Nadto nie dopuścił do rozszerzenia się pożaru dom, przegradzający inne zabudowania, kryty blachą. W wielu innych miejscowościach, jak w Niedźwiadzie, Gnojnicy, Zawadzie, Małej i innych wsiach popaliło się tylko po jednej chacie, a przyczyną nieszczęść był piorun.

W ciężkim znoju, z oczami łez pełnemi, jednak wypełnia chłop swą pracę, bo uważa ją za swój obowiązek; nie narzeka, nie występuje, lecz ciągnie dalej swój twardy żywot, znosi dalej cierpliwie nałożone nań jarzmo wojny. Niech się więc nie silą osoby, prowadzące rozmowy o chłopach, wmawiać w siebie, że chłop ma się dobrze. On pracuje na równi z koniem, on głównie znosi na swych barkach ciężar wojny; oddać mu więc to, co się jemu należy! Lud wiejski jest podstawą i podwaliną narodu, z nim powinni się wszyscy łączyć i jak powiedział w swej mowie poseł Daszyński: „Kto z narodem łączyć się będzie w tych ciężkich czasach, ten się nie pomyli. Naród zmiecie opornych“. I zdawałoby się z tego, co ludzie gadają po miastach, że dziś ludowi na wsi nic jeszcze nie braknie. Myli się ten, ktoby tak sądził. W naszej wsi, Niedźwiadzie, w której ziemia jest dosyć dobra i zawsze zboża było pod dostatkiem, dziś już są rodziny, które cierpią głód i nie mają się czem żywić, a do zbiorów daleko. Mimo to, chociaż tak skąpo nagradza ich obecnie praca, chociaż ich troski pomnażają się z każdą chwilą, nie złorzeczą, nie bluźnią, nie załamują rąk z rozpaczy, lecz każdy z niepowstrzymaną siłą pracuje na swym zagonie od świtu do zmroku, od chwili, gdy słońce swą potęgą powołało drzemiącą naturę do życia aż do tej chwili, gdy śniegi swemi puchami pokryją piersi naszej matki-ziemi. I żadne siły natury, żadne nieszczęścia nie oderwią go od ukochanej ziemi, nawet grzmot dział, śmierć i zniszczenie.

Józef Doroba, nauczyciel.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Z ziemi przemyskiej.

(Miasto a wieś. — Rekwizycye w mieście. — Centrala żąda 250 wagonów ziemniaków z powiatu.—Nasi posłowie).

Przemyśl, w czerwcu.

Wojna, dzieląc nienawiścią narody i państwa, przyczyniła się niemało do wzajemnego porozumienia i zbliżenia klas w poszczególnych społeczeństwach. I nas wojna wzajemnie zbliżyła i do jedności większej, aniżeli to było dawniej, doprowadziła. Dowodów przytoczyćby można całe szeregi, wystarczy przecież, gdy wskażę na liczne przykłady ofiarności, posuniętej czasem aż do poświęcenia. Miasto zrozumiało wieś, ta zaś odczuła miasto. Mieszczanin służy radą wieśniaczce przy staraniu się o pożyczkę, zapomogę, czy w innych sprawach prawnych; ta chętnie, co jej tylko zbywa, niesie do miasta, by uratować je od niechybnej śmierci głodowej. Wyrazem tego zbliżenia się są liczne korespondencye ze wsi w gazetach, czytanych przez mieszczan i przeciwnie wiadomości z miasta, umieszczone w pismach ludowych. I obecna korespondencya z Przemyśla, z tego samego porozumienia i zbliżenia wynika. „Piast“ w Przemyślu jest poczytnym, niechże więc czytelnicy zamiejscowi wiedzą, jakiemi nadziejami żyjemy i wśród jakich trosk czekamy lepszego jutra.

Jak całą Polskę tak i nas Przemyślan do przetrwania ciężkich czasów zachęciły ostatnie uchwały Koła polskiego; jak całą Polskę tak i Przemyśl, jak też powiat cały, gnębi największa troska, troska o chleb powszedni, raczej wojenny, którego brak, prawie zupełny, niezwykle dotkliwie od połowy maja odczuwamy. Narzekania, pod adresem władz wojskowych skierowane, są głośne. Narzekania te doszły aż do osób interesowanych, o czem świadczą ostatnie rewizye po składach i domach prywatnych, zarządzone przez władze wojskowe, które chciały wykazać, że, wołając „chleba“, równocześnie bale mąki przechowujemy po domach. Niestety, nastąpiło rozczarowanie, bo prócz kilku bali, w sklepach bławatnych umieszczonych, nie znaleziono zapasów nigdzie, a wywołano uzasadnioną gorycz i niepokój w szerokich kołach mieszczaństwa, które uspokoiło się dopiero wówczas, kiedy przedstawicielom organizacyi polskiej oświadczył komisarz miasta, że rekwizycyi więcej nie będzie, wiktnały zaś nieprawnie zabrane zostaną zwrócone. — Lecz uspokojenie nie długo trwało, gdyż w tym samym prawie dniu nadszedł telegram z Centrali krakowskiej, żądający rekwizycyi 250 wagonów ziemniaków w powiecie, w tym powiecie, którego liczne wioski leżą w gruzach, a mieszkańcy do niedawna mieszkali w lepiankach, zostawionych przez wojsko. O ile uratuje się ludność wiejską od grożącej jej klęski, zależeć to będzie od obrońców powiatu i miasta, których braknąć nie powinno. Pierwsza, jak zwykle w takich wypadkach, zajęła się tą sprawą Organizacya polska, żądająca uchylenia rekwizycyi u czynników miejscowych, wysyłając zarazem telegramy do ekse. Długosza i posła Godka z prośbą o pomoc. Jak wiadomo z gazet, poseł Godek odczytał telegram Organizacyi przemyskiej na posiedzeniu Komisyi gospodarczych w Krakowie i zażądał zapewne cofnięcia rozkazu, niemożliwego do przeprowadzenia bez narażenia ludności powiatu i miasta na głód.

W zakończeniu należy wyjaśnić, czemu to Organizacya polska używa pomocy ekse. Długosza i posła Godka a nie posłów miejscowych, t. j. dra Liebermana i dra Czaykowskiego. Oto dlatego, że posłowie ci przez cały przeciąg wojny, w długim szeregu nieszczęść i klęsk, jakie spadały na miasto i powiat, ani razu nie znaleźli się wśród swych wy-

borców, jako ich obrońcy, ani razu nie przyszli im z pomocą, do której bez prośby są zobowiązani... *Swój.*

Dla nauki i rozrywki.

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

O polski ludu!

O polski ludu! jeśli zwątpienie
mojego serca dotąd nie sięga,
to Twojej wiary są tam płomienie
i Twojej siły jest tam potęga,
która rozpaczy wzróść nie dozwoli
i świeci gwiazdą w domu niewoli!

O polski ludu! za Twoim pługiem
myśl moja naprzód idzie wytrwale,
nie przełamana czekaniem długiem,
nie powstrzymana, jak Wisły fale,
w połowie swojej nie stanie drogi,
nie znając złudzeń, marzeń, ni trwogi!

O polski ludu! Twa zbożna praca,
w przyszłość mnie naszą wierzyć ośmiela,
natchnieniem duszę moją ozłaca,
daje mi ciche święto wesela
i tę mi prawdę stwierdza niezbicie,
że nie na darmo dałem Ci życie!

Jam ci zawierzył, jak memu Bogu,
że nie znasz fałszu, zdrady, zawiści,
że Ty nie zgubisz złotego rogu,
że Cię niewola z plewy oczyści,
a po dniach wojny, klęski i głodu,
znów będziesz ojcem swego narodu!

Jam Ci uwierzył... dumne ogromnie
z tej wiary serce moje i dusza,
wiara ta żywa zostanie po mnie,
jak pług ów, który ziemię porusza
i ją pod zboże użyźnia złote,
budząc do życia szczerą ochotę!

Ja się nie lękam, ja się nie trwożę
wroga, zaborów, gwałtów, bezprawi,
widząc, jak jeden huf ziemię orze,
a drugi siejąc ją błogosławi,
że się, jak piasek morski rozrasta,
czcigodne plemię oracza Piasta!

O polski ludu, Twym majestatem
serce me żyje, krzepi się, płonie,
Twojej się pracy pociesza kwiatem
i Twoje chłodzić chciałoby skronie,
kiedy upadasz na polnej drodze,
pieląc chwast wrogi w słońca pożodze!...

Nowy Targ, czerwiec 1917 r.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

List z Hercegowiny.

W wędrówce wojskowej, spowodowanej wojną, znalazłem się w Hercegowinie. O kraju tym i życiu jego mieszkańców zamierzam skreślić słów parę.

Po przejściu przez Serbię i Czarnogórę, gdy w styczniu 1916 r. Serbię pokonaną spotkała zasłużona kara a Czarnogóra, otoczona i odcięta od świata, musiała złożyć broń, mój oddział, jako biorący udział w całej tej ofenzywie, przeszedł na chwilowy odpoczynek do Hercegowiny; stanęliśmy w umocnionem mieście Trebinje. Miasto samo różni się od innych miast wschodniego typu europejskim wyglądem i czystością. Ludność prawie wyłącznie pochodzenia tureckiego. Podczas ataki Serbów i Czarnogórców w r. 1914 na granicy Hercegowiny, tu i w okolicy staczane były krwawe walki. Najwięcej padło tu z naszej pogranicznej straży, która pierwsza stawiła opór napierającym Czarnogórcom. O tem świadczą liczne krzyże drewniane, pozatykane na grobach poległych, z wyrytemi na krzyżach nazwiskami. Czarnogórcy, cofając się, burzyli z zemsty wszystkie domy tak, że w całej okolicy na pograniczu hercegowińsko-czarnogórskiem nie widziałem ani jednego domu nieuszkodzonego. Ludność ukrywała się w twierdzy. Po odparciu Czarnogórców wracała do swych nędznych siedzib i jęła się na nowo pracy.

Ziemi jest tu mało, tylko sam kamień, góry i skały kamienne. Chaty, porozrzucane po zagłębieniach gór, budowane z kamienia, kryte słomą kukurudzaną, albo najczęściej kamiennemi płytami. Od wiatru i deszczów, które tutaj obficie spadają na wiosnę i w jesieni, kamień kruszeje, z rosnącego między kamieniami zielska, trawy i szałwi, którą całe góry są pokryte, tworzy się próchniąca ziemia. Rolnik tutejszy usuwa resztę złomów, które nie zwietrzały i tworzy oazę, otoczoną kamiennym murem z pousuwanych kamieni. Takie oazy są urodzajne, to też sadzą na nich kukurudzę, ziemniaki i sieją jęczmień oraz uprawiają tytoń. Wiadomo, że najlepsze tytonie, jakie u nas istnieją, są hercegowińskie. Tego tytoniu uprawiają tutaj dużo, tak, że w mieście, n. p. w Trebinje, widzi się jeden kram obok drugiego z tytoniem, ponieważ tu nie obowiązuje monopol państwowy. Tytoń średniej jakości kosztował tu 8 K za kilo.

Ale odbiegłem od rzeczy.

Kiedy wstępujemy do chaty hercegowińskiego wieśniaka, najpierw wpadną nam w oczy drzwi, zbite niezgrabnie z desek, na drewnianych zawiasach, skrzypiąc przeraźliwie przy otwieraniu ich. Otworzywszy je z biedą wchodzimy do wnętrza. Uderza nas odrazu ogromny zaduch i nieład w izbie. Pieca, tak jak u nas, nie ujrzy nigdzie, tylko jakieś podmurze w kształcie naszej nalepy, z zagłębieniami i dziurami, które służą do tego, do czego u nas szafy. Na tem podmurzu zakłada gaździna ogień i gotuje w glinianych garnkach potrawy dla rodziny. W innych domach nie widać ani tego podmurza, tylko gruby łańcuch zwisa od środka powały, zakończony na dole hakiem, na którym wiesza się kocioł, najczęściej, miedziany, pod kotłem ogień rozkłada i tak się wszystko gotuje. I my używaliśmy tego sposobu gotowania w Serbii. W izbie naturalnie czarno od dymu, bo o kominie nie mają tu pojęcia. Łóżek nie znają wcale; w niektórych domach są koło ścian zbite prycze z desek, pokryte niezmiernie brudnemi szmatami wełnianemi, w innych

śpią poprostu na ziemi i to cała rodzina, składająca się nieraz z kilkunastu osób, jedno obok drugiego.

W domu mieszkalnym, a zwłaszcza w drugiej jego części, czasem oddzielonej murem z kamieni, mają swoje pomieszczenie owce i kozy, które wieśniak tutejszy stadami chowa, bo one są jego główną gałęzią utrzymania. Z wełny owczej, którą sami przędą i farbują, wyrabiają sukmany jednego kroju, w które się ubierają mężczyźni, kobiety i dzieci, tak, że mężczyzny prawie nie rozpozna od kobiety. Jedynie niektórzy bogatsi Turcy ubierają się tak, jak i swoje żony, których jeden ma po kilka, w cienkie tkaniny z płócien kolorowych. Turczynka chodzi zwykle z twarzą całkiem zakrytą, nie tyle może z obowiązku utrzymania zwyczaju, co raczej z obawy przed zemstą męża, który jest jej panem i władcą, zemstą, którąby ją niezawodnie czekała, gdyby ją zobaczył przed obcymi, z twarzą nie zakrytą. Przykry musi być chyba los tych tureckich kobiet, tembardziej, że przeważnie odznaczają się one niezwykłą urodą.

Przez Trebinje przepływa rzeka tak wielka, jak nasza Biała, zwana Trebinczyca. Bieg jej między skałami jest niezwykle dziwny. Wypływa gdzieś z pod skał czarnogórskich. Z dołączonych po drodze bijących źródeł rośnie i płynie kilkadziesiąt kilometrów, aż na tak zwanem „właśkowem polu“ ginie, to znaczy, że wchodzi zupełnie w ziemię właściwie w skały, i płynie pod ziemią, aż wypływa gdzieś już obok Adryatyku, obok morza. Koło tej rzeki leżą urodzajne oazy, które w charakterystyczny, jeszcze egipski sposób, są nawadniane; mianowicie na rzece przy brzegach są wybudowane co kilkadziesiąt kroków koła drewniane, wielkie, podobne do kół wodnych młynów, z odpowiednimi czerpakami; gdy jest sucho, puszcza się koła w ruch. Obracany siłą biegu wody, czerpie ten skrapiacz wodę, która zapomocą rynien i rowków rozlewa się po oazach, nawadniając je znakomicie.

U nas chłop nie umiałby żyć, gdyby do swego domu nie miał drogi, którą mógłby wozem dojechać. Tu w Hercegowinie do żadnego domu na wsi nie dojedzie, gdyż domki te wyglądają jak twierdze z kamieni między skałami. Wieśniak tutejszy, gdy ma towar do zbycia, obładowuje niem konia, albo prędzej osła, bo konie tu tylko bardzo bogaci mogą chować, i wiezie do miasta.

Tak to ludzie różnie na świecie żyją i radzą sobie.

Mówiono, że Galicya to biedny kraj, że brak oświaty u nas i nędza wielka. Ale wobec Hercegowiny Galicya jest rajem. Ta wojna, będąca żelazną szkołą, nauczyła nas, że nie u nas jeszcze najgorzej, że są kraje jeszcze bardzo nisko stojące. Gdyby mnie kto chciał posądzić o przesadę, toby nie miał słuszności, ponieważ opisałem tu tylko to, co widziałem na własne oczy.

Pozdrawiam Szan. Redakcyę i wszystkich czytelników i czytelniczki „Piasta“.

Michał Więcław, k. u. k. Inf. Reg. 57.

A. DE LA GRANGE

Pod kłami dzikich zwierząt.

Powieść historyczna z czasów prześladowania chrześcijan

(Ciąg dalszy). 23

Tymczasem Domicyan zwołał kapłanów i przedstawił im przestępstwo Kornelii. Któżby śmiał powątpiewać w świadectwo cezara? Jednogłośnie uznano, iż Kornelia winna być na śmierć skazana, a jak Pliniusz zapewnia, Domicyan wyraził życzenie, ażeby westalkę żywcem pogrzebano. Ponadto cezar nakazał urządzić w świątyniach Rzymu nadzwyczajne nabożeństwa, aby, jak mówił, przebłagać gniew bogów.

Tegoż dnia lud rzymski dowiedział się, że święty ogień Westy z winy jednej z westalek zagasł. Wszyscy przerażeni zostali tem wydarzeniem, uważając je za zły prognostyk. Wkrótce masy ludu zgromadziły się przed świątynią, gdzie powietrze drżało od zanoszonych do bogini modłów i od przekleństw, rzucanych na wiarołomną westalkę. W tej masie ludu znajdowali się jednak i tacy, którzy niezbyt wierzyli oskarżeniom Domicyana, wiedząc, iż cezar był zdolny skazać na śmierć niewinną nawet niewiastę. Nikt nie ważył się oczywiście podnieść głosu w obronie westalki, wobec masy szpiegów, kręcących się wśród ludu.

I Parys znajdował się wśród tłumu, spoglądając w całkowitem odrętwieniu na świątynię. Co go tam przyciągnęło, sam sobie z tego nie zdawał sprawy. Obawa o życie Kornelii i oburzenie na cezara doprowadzały go do szaleństwa. Oskarżał sam siebie, iż jest głównym powodem tak surowego obejścia się cezara z Kornelią, albowiem nie powinien był pokazywać się cezarowi na oczy w miejscu zakazanem. Pierwszą jego myślą było samemu przyznać się do winy i wykazać niewinność westalki. Gdy jednak zastanowił się, przyszedł do wniosku, iż nikt słowom gladyatora, a niedawnego wyzwoleńca, nie da wiary i że cezar poleci stracić go natychmiast — zmienił swe postanowienie. Nie z obawy przed śmiercią to uczynił, lecz, aby uratować Kornelię. Oprócz siły jednak — nic więcej nie posiadał, czemby mógł służyć westalce. Mimo wszystko, za wszelką cenę, postanowił ją ocalić. Nie wiedział, jak się zabrać do tego dzieła, nie miał jeszcze żadnego planu, ale wierzył, że Bóg mu dopomoże, że nie dopuści, aby niewinność córki Faustuli nagrodzona została — śmiercią.

Pocieszony tą myślą, Parys zamieszał się w tłumy. Nadstawiając ucha tu i ówdzie, gdy usłyszał przypadkiem przekleństwo, rzucane na westalkę, przygryzał sobie do krwi wargi i z trudem wielkim panował nad sobą, aby nie zmiażdżyć tego, który śmiał imię niewinnej Kornelii znieważać.

Na chwilę Parys zatrzymał się przy grupie młodych patrycyuszy.

— Za dwa dni Kornelia będzie żywcem pogrzebana — oświadczył ktoś z grupy.

— Wiem o tem — ozwał się drugi patrycyusz i złośliwie spoglądając dookoła, dodał:

— Zdaje się, jak gdyby cezar znajdował przyjemność w traceniu westalek. Przecież od czasu swego wstąpienia na tron już czwartą westalkę wysyła na łono Plutona.

— Na Wenus! Niech mu ta przyjemność idzie na zdrowie! — zawołał trzeci patrycyusz. — Powiedzcie mi jednak, gdzie ona będzie pogrzebana?

— Tam, gdzie składane są ciała wszystkich winnych westalek, w Campus Sceleratus.

Parys wysunął się szybko z pośród tłumów ludzi i zwrócił swe kroki ku willi Tulioli.

— W Campus Sceleratus... w Campus Sceleratus... — mamrotał przez drogę i wzdychając, błagał Boga, aby mu jego bezgraniczną rozpacz wybaczył.

Znalazłszy się na progu mieszkania wdowy Tulioli, Parys zawahał się chwilę, ujrzał bowiem Sekstusa, prowadzącego ożywioną rozmowę z Floronią i Tuliolą.

Floronia wybiegła żwawo naprzeciw Parysa.

— Jakież wiadomości nam przynosisz? — zagadnęła żywo.

— Jest już osądzona! — odrzekł Parys.

— Na śmierć? — blednąc zapytał Sekstus.

— Ma być żywcem pogrzebana!

Floronia wybuchnęła płaczem, Tuliola zaś, wyciągnąwszy ręce ku niebu, westchnęła: „Boże, ulituj się nad córką Faustuli!"

Sekstus tylko tupnął gniewnie nogą i potrząsając głową o bujnych włosach, zawołał:

— Jestto hańbą oskarżać niewinną dziewicę i skazywać ją na śmierć, pełną sromu!

— Czyż Kornelia jest pierwszą niewinną ofiarą, którą Domicyan na śmierć skazał? — rzucił z goryczą Parys.

— Nigdy Rzym nie będzie świadkiem tak haniebnego czynu! Wystąpię wobec senatu, wykażę przed nim niegodziwość cezara i jeśli jeszcze kropla dawnej, szlachetnej krwi płynie w żyłach patrycyuszy i ludu, to kraj Kwirytów powstanie na moje wezwanie przeciw tyranowi! — zawołał patrycyusz i rzucił się z młodzieńczą lekkomyślnością ku drzwiom, ale Parys ujął go silnie za ramię.

— Pozostań tu, gdzie jesteś — rzekł doń. — Sam tylko siebie narazisz. Zaledwie wysuniesz się ze swego ukrycia, zostaniesz schwytany i wtrącony do więzienia. Pójdziesz na śmierć, nie uratowawszy Kornelii.

— Mam więc pozostać bezczynny wówczas, gdy imię moje jest znieważane, gdy krewna moja ma być żywcem grzebana?

— Nie jesteś w stanie nic dla niej uczynić!

— Któż więc inny może ją uratować?

— Ja... — odrzekł Parys, a jego gigantyczna postać wydała się w tej chwili jeszcze bardziej majestatyczną. — Ja... — powtórzył Parys — który jestem przyczyną jej zguby...

— W jakiż to sposób? — zagadnął natarczywie Sekstus.

— Dowiesz się o tem, skoro tylko znajdę środki do wykonania mego planu... Brak mi pieniędzy, czy nie mógłbyś mi ich dostarczyć?

— Nie posiadam nawet szeląga. Cały mój majątek jest w rękach niewolników, a ci nie usłuchaliby mnie nawet wtedy, gdybym im przesłał polecenie, aby cię w pieniądze zaopatrzyli. Nie znam też nikogo, ktoby mi zechciał służyć pomocą. Przyjaciele moi?... Ha! Dobrzy byli przy pijatyce i zabawie. Rozlecieli się, niby piasek pod tchnieniem wichru, skoro tylko nieszczęście nademną zawisło. Uciekliby odemnie, jak od zapowietrzonego, gdybym tylko zechciał się do nich zbliżyć...

— Ja też nie posiadam nic... nic... — westchnęła Floronia.

— Biedni jesteśmy wszyscy! — rzekła Tuliola.

— Nie mogę pojąć tego, ażeby plan twój, Parysie, mógł się rozbić o brak tego nędznego kruszczu, którego posiadanie łotra — ośmiela, wyrzutka społeczeństwa — uszlachetnia; tego bożka, przed którym wszystko w prochu się korzy, który występek w cnotę, a zaś brzydotę — w piękno przemienia.

— Bóg jest potężniejszy, niż złoto i przed Jego wolą nikną wszelkie niemożliwości ziemskie — ozwała się pobożnie Tuliola.

Parys stał pogrążony w milczeniu, patrząc smutnie przed siebie, gdy Sekstus, który, nie znając nawet planu Parysa, z góry wątpił w jego powodzenie, rzekł doń tonem całkiem beznadziejnym:

— Pieniędzy nigdzie nie zdobędziesz, napróżno więc marszczysz swe czoło.

— Słuchaj, patrycyuszu! — odrzekł z prostotą gladyator. — Ramię moje jest jeszcze silne, ciało moje też nic jeszcze z swej mocy nie straciło. Jestem wprawdzie chrześcijaninem, nie wolno mi więc walczyć z bliźnimi ale mogę się jednak dla uratowania Kornelii sprzedać..

Okrzyk zdumienia wybiegł przy tych słowach z ust patrycyusza. Milcząc ujął on rękę gladyatora i, ściskając ją gorąco, rzekł wzruszony:

— Wprawdzie jesteś mym wyzwoleńcem, ale w rzeczywistości nie wart jestem być twym przyjacielem.

— Nie chwal mnie patrycyuszu, gdyż nic jeszcze dotychczas nie uczyniłem... Lanista handluje niewolnikami. Sprzedał mnie niedawno za tak wysoką cenę, że chętnie mnie raz jeszcze kupi, aby potem nanowo od sprzedać. Udam się więc do niego, ale z tem zastrzeżeniem, że pozostawi mi jeszcze trzy dni swobody, a przez ten czas uratuję Kornelię.

— Sądzisz więc, że lanista wypłaci ci naprzód pieniądze?

— Jak możesz, patrycyuszu, o tem wątpić? Dla każdego z handlarzy, kupczących niewolnikami, przedstawiam większą wartość, aniżeli to sobie wyobrażasz. Każdy z nich zgodzi się na moją propozycyę.

— Będę więc wraz z tobą dzielił twe niebezpieczeństwa i współdziałał w ratowaniu Kornelii — oświadczył ze stanowczością Sekstus.

— Nie potrzebuję twej pomocy, ażeby trunkami napoić straż pretoryańską. Kilku niewolników zupełnie mi wystarczy... Ale czas ucieka... Po powrocie mym dowiesz się, co postanowiłem.

To rzekłszy, Parys zwrócił się do Floronii i Tulioli z prośbą, aby się modliły o powodzenie zamierzonej akcyi, poczem wysoka postać jego zniknęła w drzwiach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z dziedziny wojennych wynalazków.

Maski gazowe.

Na pozycyi, 29 maja.

Znane są Wam, Czytelnicy, maski, jakich używają nasi młodzi w karnawale, Wiecie też zapewne, że nurkowie t. j. ludzie, pływający pod wodą dla poszukiwania korali, pereł, czy muszli, zakładają sobie na twarz maski, mające niedopuścić wody do ust, uszu i nosa. Odpowiednie rurki, łączące te części twarzy, prowadzą do nich powietrze z nad powierzchni wody. Otóż i w wojnie obecnej również są używane maski przeciw trującym gazom.

Walkę gazem trującym (chlorem i fosforem) zapoczątkowali Francuzi, mając już wynalezione maski, lecz wynalazek ten podchwycili Niemcy i skonstruowali maski na gaz odporniejsze, niż francuskie. Dziś już wszystkie strony wojujące posługują się takiemi maskami, mniej lub więcej dogodnemi i odpornemi. Rosyjskie na przykład są mało odporne i wytrwać w nich można najdłużej kwadrans.

Jak taka maska wygląda i jak się walka gazowa przedstawia?

Maska zrobiona jest z gumy, na powierzchni której znajdują się okulary, nie ze szkła, lecz z miki, masy giętkiej, bezbarwnej, podobnej do żelatyny, oraz pochłaniacz gazów. Jestto okrągły walec jednakowych wymiarów, w środku którego są związki chemiczne, gaz pochłaniające. Z austryackim pochłaniaczem można oddychać kilka godzin w czasie gazowego ataku, rosyjski natomiast, jak powiedziałem, wytrwa najdłużej kwadrans. Gdy taki atak ma nastąpić, co poznaje się bądź po przygotowaniach u nieprzyjaciela, bądź już po ostrym czosnkowym zapachu gazu, to zaraz nakłada się na twarz maski. W masce takiej żołnierz poruszać się może dowolnie, może strzelać i t. p.

Sam atak przedstawia się w dwojaki sposób. Stalowe, metrowej długości flaszki, napełnione gazem, ustawia się w kierunku na pozycye przeciwnika. Przy wietrze, płynącym na rowy nieprzyjaciela, odkręca się kurki i gaz z sykiem wypływa, a po ziemi widać czołgające się i wiatrem porywane na nieprzyjaciela biało-żółtawe dymy o czosnkowym zapachu. Inny sposób ataku gazowego polega na wystrzeliwaniu z armat bomb i szrapneli, gazem trującym napełnionych. Sposób o wiele od poprzedniego praktyczniejszy, bo nie trzeba ani przygotowań, ani stosownej temperatury. Bomby te pękają w powietrzu, a gazy, w nich będące, opadają na ziemię, trując wszelkie żywe organizmy. Jeśli się jest bez maski, lub w masce złej, to następstwem tych gazów jest śmierć, gdyż cztery oddechy wystarczają do zatrucia tkanek oddechowych, czasem choroby płuc i ropienia oczu. Wiemy bowiem dobrze jak wyciskają nam łzy z oczu fosforowe zapałki z kolorowemi główkami, a cóż dopiero takie masy fosforu! — Inne wreszcie gazy stosowane są tylko dla oszołomienia przeciwnika, i uczynienia go chwilowo niezdolnym do walki. — Tak to wynalazkami cywilizacyjnymi, jakie ród ludzki wynajduje, sami siebie ludzie gubią...

Bolesław Rabczański,
poczta polowa 412

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca.

Piast nauczyciel.

Czy człowiek musi być analfabetą?

Kochani Czytelnicy! Musimy być szczerze wdzięczni redakcyi „Piasta“ za otwarcie rubryki p. t.: „Piast nauczyciel“. Poruszane w tym „Piaście“ sprawy, dotyczące pisowni, są niesłychanie dla ludu polskiego ważne, bo niestety u nas w Galicyi, mimo, że szkoły mamy od kilkudziesięciu lat, ludzie naogół nie umieją po prostu porządnie pisać i nawet ci, co potrafią coś napisać, są rączej półanalfabetami, niż ludźmi pisemnymi. Sam miałem tę sprawę już dawno poruszyć, lecz nie przypuszczałem, żeby przyszło aż do tego, że nasze pismo stanie się nauczycielem dla ludu i to nauczycielem w tem dosłownem znaczeniu.

Nauka pisania i porządnego czytania stanowi podwalinę wszelkiej oświatowej pracy. To nie ulega wątpliwości. U nas, gdy się zapyta starszego człowieka, dlaczego nie umie pisać i czytać, usłyszy się zwykle odpowiedź: „Ano, bo u nas nie było szkoły“, albo: „Ano, bo u nas jest daleko do szkoły“. Są to mojem zdaniem wykręty. Należałoby raczej wprost powiedzieć, że jednemu i drugiemu nie chciało się uczyć i dlatego się nie nauczył. To samo odnosi się do tych, którzy piszą, ale piszą z takimi strasznymi błędami, że często sensu trudno się domyśleć i takimi kulasami, że można sobie na nich oczy powykręcać. To samo wreszcie odnosi się i do tych, którzy powiadają, że umią czytać, ale gdy się ich słyszy, to człowieka pasya ogarnia, bo słyszy sylabizowanie, utykanie i stękanie, tak, że tego ani sam czytający, ani ci, co go słuchają, nie rozumieją. Skutek jest taki, że taki czytelnik nie ma chęci do czytania ani gazety, ani książki, choćby ona zawierała najciekawsze historye. Taki czytelnik odrzuca od siebie każde pismo, jakie mu się nawinie, gani każdą książkę i każdą gazetę, zupełnie jak ta tanecznica, która nie umie tańczyć i której przeszkadza w tańczeniu to, że skrzypek źle gra, że podłoga nierówna, że kawaler ma ciężkie nogi, że ona ma fartuszek za szeroki i t. d. W tem jest przyczyna, dlaczego lud na wsi nawet dziś jeszcze mało czyta gazet, a stokroć mniej jeszcze książek. Człowiek, nie umiejący porządnie czytać, nie rozumie wartości gazety i książki A czy to tak być musi?

Jest przecie doskonała rada. Kto ma gazetę w domu powinien ją czytać od pierwszej stronicy do ostatniej, choćby mu to z początku sprawiało trudność. Gdy w taki sposób przeczyta sześć, ośm, dziesięć numerów gazety, to z pewnością nauczy się czytać biegle i wtedy bez gazety się nie obejdzie. Dobrze jest czytać głośno, bo wtedy wyrabia się zdolność szybkiego i wyraźnego czytania. Takie uważne czytanie gazety przyniesie i drugą korzyść, bo czytający zauważy, że przecie w gazecie inaczej się pisze, niż on by pisał. W ten sposób nawet przez czytanie gazet można się nauczyć pisać bez błędu Są w tym kierunku pewne trudności i właśnie dział wprowadzony obecnie przez „Piasta“, może tu oddać ogromne usługi. Ludzie, znający się na tem, podają w nim wskazówki, jakich się trzeba trzymać, a trochę tylko odrobina cierpliwości i pomyślenia wystarczy, żeby się ludzie pisać porządnie nauczyli.

Niektórzy wymawiają się, że nie mają czasu uczyć się pisać i czytać, inni, że się wstydzą wziąć do ręki tabliczkę i elementarz. Są to wykręty. Przecie ludzie nie wstydzą się popełniać zbrodnie, kraść, przepijać dziesiątki koron, a mieliby się wstydzić wziąć do ręki tabliczkę i elementarz dlatego, żeby się czytać i pisać porządnie nauczyć? Mogę zaręczyć każdemu, nawet starszemu człowiekowi, że przy pomocy nawet dobrze się uczącego dziecka, za trzy miesiące nauczy się porządnie czytać i jako tako pisać, a jeśli się trochę potem będzie ćwiczył, choćby tylko co niedzielę, to za rok będzie posiadał sztukę czytania i pisania w całej pełni. Dopóki zaś tego lud polski umieć nie będzie, dopóty będzie stał marnie pod względem oświaty, bo czytanie i pisanie to jest fundament oświaty.

Nie musimy być analfabetami, tylko musimy sobie powiedzieć, że nimi nie będziemy!

Wojciech Potok ze Zborowic.

Rozmaitości.

Metropolita Szeptycki przeciw nowemu kalendarzowi. Przed rokiem, jak donieśliśmy, wprowadził ruski biskup, ks. Chomyszyn, w dyecezyi stanisławowskiej, nowy kalendarz, taki sam, jaki mają rzymsko-katolicy. Obecnie, jak donoszą z Rosyi, metropolita ruski Szeptycki wydał za wiedzą tymczasowego rządu rosyjskiego list pasterski do Rusinów galicyjskich, będących pod okupacyą rosyjską, w którym zniósł wprowadzenie nowego kalendarza przez ks. biskupa Chomyszyna i nakazał trzymać się kalendarza starego.

Jeńcy Polacy w Turcyi. Przedstawiciel wojskowości austro-węgierskiej w Konstantynopolu, generał Pomiankowski, zwrócił się przed kilku miesiącami do rządu tureckiego z prośbą, by jeńców narodowości polskiej, znajdujących się w Turcyi, oddzielono od jeńców innych narodowości i umieszczono koło Adampola. Rząd turecki, jak obecnie donoszą, wydał zarządzenia, by jeńcy wojenni narodowości polskiej zostali wydzieleni z grup, w jakich się znajdują i odesłani razem do obozu jeńców w Brussie, w Małej Azyi. Komenda w Brussie otrzymała polecenie traktowania Polaków na równi z jeńcami muzułmańskimi. Jest to znaczna ulga dla jeńców Polaków w Turcyi, których jest tam około 1000. Są to jeńcy z armii rosyjskiej, która walczyła na Kaukazie i w południowej Persyi.

Szefem rosyjskiego sztabu generalnego został mianowany znany z czasów oblężenia portu Artura generał Romanowski, Polak. Jest to najmłodszy rosyjski generał, liczy bowiem dopiero 40 lat. Generał Romanowski dowodził niedawno dywizyą rosyjską we Francyi, podczas krwawych walk nad rzeką Somme.

Uwolnienie skazanego na śmierć. Niejaki Karol Langer skazany został w roku 1915 przez krakowski dywizyjny sąd obrony krajowej w Morawskiej Ostrawie na karę śmierci za to, że przepisał na maszynie amerykański wiersz p. t.: „Pieśń matek przeciw wojnie“ i wiersz ten w odbitkach rozdał kilku osobom. Wojskowy sąd krakowski uznał w tem rozdaniu zbrodnię naruszenia spokoju publicznego i skazał Langera na śmierć przez powieszenie. Odnośny komendant w drodze łaski zmienił ten wyrok na pięcioletnie więzienie. Podczas procesu Adlera, mordercy hr. Stürgkha, oskarżony Adler poruszył tę sprawę i podał go jako jeden z motywów, które go skłoniły do zamordowania prezydenta ministrów. To poruszenie sprawy publiczne przed sądem wywołało skutek, obecnie bowiem cesarz Karol darował Langerowi karę więzienną. W ten sposób krzycząca niesprawiedliwość została usunięta. Niewątpliwie zainteresuje czytelników, jak wyglądał ten wiersz, za którego przepisanie z gazety, rozchodzącej się w setkach tysięcy egzemplarzy, Langer miał ponieść karę śmierci. Organ socyalistów wiedeńskich przytacza ten wiersz w całości. W tłómaczeniu brzmi ten wiersz, jak następuje:

„Nie na to syna mego wychowałam,
Żeby wojownikiem był,
Lecz nim za młódu się opiekowałam,
By na pociechę mi żył.

Kto śmie mu w rękę gwałtem wpychać broń,
Żeby innej matki kwiat,
Najdroższy wysłać skarb w zaświatów błoń,
Krew przelać, niby kat.

Już czas najwyższy, by broń rzucić z rąk
I morderczy cisnąć miecz.
Niechby już nadszedł kres straszliwych mąk,
W świecie wznijdzie wojen kres.

Jeśliby wszystkich matek zabrzmiał głos:
„Nie na to syna mego wychowałam,
Żeby bojów krzewił stos“.

Dla informacyi dodamy jeszcze, że wiersz ten był i jest obecnie ulubioną śpiewką w Nowym Jorku. Powstał on w Nowym Jorku, w korespondencyach do pism neutralnych przedostał się do Europy i jako pieśń amerykańskich matek został przytoczony w „Neue Freie Presse“.

Zgon fundatora „Pałacu pokoju“. W Ameryce zmarł niedawno w 80-tym roku życia jeden z najbardziej znanych miliarderów tamtejszych, Andrzej Carnegie (czytaj Karnedżie). Miliarder ten, który doszedł do miliardów z niczego dzięki tylko własnej pracy, był pod każdym względem wielkim człowiekiem. Mimo olbrzymiej fortuny na siebie wydawał bardzo niewiele. Nie pił żadnych trunków, nie palił, jadł niesłychanie skromnie. Olbrzymiego swego majątku używał na cele społeczne, głównie dla szerzenia oświaty i usuwania nędzy. Dzięki niemu powstało w Ameryce kilka wspaniałych bibliotek. Był on zdecydowanym przeciwnikiem wojen i jednym z najgorliwszych agitatorów za powszechnym spokojem. Dla rozszerzenia idei pokojowej wybudował w Hadze w Holandyi własnym kosztem kilkunastu milionów wspaniały pałac pokoju, który miał być siedliskiem pracy międzynarodowych konferencyi, pokojowych. Niestety, właśnie pod koniec życia Carnegiego rozpętała się europejska wojna i ten agitator za powszechnym pokojem umarł w chwili, gdy nawet Ameryka wdała się w wojnę. Być może, że pałac pokoju posłuży po skończeniu tej wojny za miejsce konferencyi pokojowej, która położy kres wojnie europejskiej i może potem dopiero stanie się siedzibą jakiegoś międzynarodowego trybunału, przed którym załatwiane będą wszystkie spory, jakie dzisiaj państwa między sobą załatwiają orężem.

Dla stosunków w Rosyi i dla prądów, jakie się tam obecnie ścierają, wysoce charakterystycznym jest fakt, że w ostatnich czasach włamano się do ministerstwa spraw zagranicznych w Petersburgu i do kilku ambasad. Z archiwum ministerstwa spraw zagranicznych skradziono wszystkie oryginały traktatów, które Rosya zawarła z państwami koalicyi od roku 1913. Z ambasad pokradziono również najważniejsze dokumenty.

Serce Kołłątaja. W „Gazecie Radomskiej“ zamieścił p. Szczęsny Jastrzębowski wielce interesującą opowieść o sercu Kołłątaja, jednego z twórców konstytucyi 3-go Maja. Serce to spoczywa w Wiśniowej pod Staszowem w ziemi sandomierskiej w podziemiach świątyni. Opowieść o niem pochodzi z ust staruszka zakrystyana. „Serce to — opowiada p. Jastrzębowski — które niegdyś tak silnie i gorąco biło dla ojczyzny, obecnie spoczywa zeschnięte w zapomnieniu, na warstwie torfu w okrągłym słoju szklanym, zamkniętym w dwóch skrzynkach: ołowianej i drewnianej. Gdym przed dwudziestu kilku laty ów szczątek serca Kołłątaja w Wiśniowej oglądał, zauważyłem na niem, jakby znak od ukąszenia; zapytany staruszek odrzekł: „Gdy podczas powstania styczniowego wpadli do Wiśniowej Moskale i plądrować poczęli, kilku z nich zaszło także na plebanię, gdzie, rabując, spostrzegli stojącą wówczas na oknie skrzynkę ze słojem, w którem spoczywało serce Kołłątaja, pogrążone w spirytusie. Żołnierze po otworzeniu skrzynki poczuli woń dla nich miłą. Sądząc, że to nalewka, rzucili się na słój i całą jego zawartość z najwyższą przyjemnością wypili. Jeden z rabusiów zapuścił zęby w sercu Kołłątaja i kawałek z niego ukąsił. Lecz widocznie nie znalazł smaku w sercu Polaka, bo splunął, zaklął brzydko i rzucił je z powrotem do słoja, w którym dotychczas spoczywa, sprofanowane zębami Moskala“.

Żarłoczność lisa. Pewien leśniczy w Karsthalu na Śląsku opawskim dobrał się do gniazda lisiego i znalazł w niem, oprócz siedmiu młodych lisiąt, trzy zające, jedną sarnę, jednego cietrzewia, dwie kuropatwy i jednego bażanta. Tak zaopatrzył lis siebie i swoją rodzinę widocznie licząc się z coraz cięższymy warunkami życiowymi czasów obecnych.

Smutne przygody wesołego miliardera amerykańskiego stanowią obecnie przedmiot omawiań w dziennikach francuskich. Niejaki Dżems Slater, miliarder, przybył przed dwoma laty do Paryża, aby w tej stolicy świata, mimo wojny pohulać, „użyć świata, póki służą lata“. W Paryżu poznał się z pewną damulką, Holenderką, która została jego „przyjaciółką“. „Przyjaźń“ ta sowicie jej się opłacała, bo zakochany miliarder obsypywał ją najkosztowniejszymi darami. Kupił jej wspaniały samochód i objechał z nią tym samochodem całą południową Francyę, zatrzymując się dla zabawy w najpiękniejszych miejscach. Szoferem przy samochodzie był 32-letni tęgi Francuz, dzięki wpływom miliardera uwolniony od służby wojskowej. Szofer odwdzięczył się dobroczyńcy, bo wkrótce został kochankiem pięknej Holenderki. Przed rokiem kochanka namówiła miliardera, by kupił wielkie dobra w południowej Francyi. Zakochany miliarder uległ namowom, dobra kupił i z ukochaną sprowadził się do pałacu. Tam jednak zaczęła go kochanka i szofer odrazu traktować jak więźnia. Powiedzieli oni służbie, że miliarder jest waryatem, niebezpiecznym dla otoczenia i zamknęli go, jako niby swego biednego obłąkanego wujaszka w malutkiej celi, której całe urządzenie stanowił stół, stołek i łóżko. Cela ta z okratowanem oknem i zatarasowanemi na zawsze drzwiami znajdowała się w odległym pawilonie przy końcu olbrzymiego ogrodu. Dozór nad nieszczęśliwym jeńcem poruczono skończonemu drabowi, który w najbrutalniejszy sposób z nim się obchodził. Żywiono nieszczęśliwego tak, że widać było, iż zbrodniarzom chodzi o to, by miliarder jak najprędzej umarł z głodu. Kiedy więzień robił wyrzuty swoim ciemiężcom, spotkał się z jedynym argumentem, a był nim bykowiec, którym bezlitośnie go okładano. Ludziom, zaniepokojonym nieludzkimi krzykami, dobywającymi się z pawilonu, mówiono, że wuj ma znowu „zwykły swój atak“. Na dobitek zbrodnicza para wymuszała na swej ofierze ustawicznie ogromne sumy pieniężne. Wreszcie przed paru miesiącami piękna Holenderka, razem z szoferem, swoim kochankiem, wyjechała do Tuluzy, gdzie się oboje pobrali, hulając wesoło za pieniądze więzionego przez nich miliardera. Nareszcie konsulat amerykański podjął za zaginionym miliarderem poszukiwania. Mieszkańcy wsi z okolicy pałacu, w którym miliarder był więziony, usłyszeli pewnej nocy huk strzałów koło pawilonu. Ponieważ podejrzewali coś oddawna, zawiadomili policyę. Kiedy policya weszła do kaźni znalazła w niej żyjący szkielet, nie człowieka, unurzonego po pas w kale i nieczystościach, zdziczałe indywiduum bez świadomości i prawie bez zmysłów. W niedługi czas uwięziono, holenderkę, szofera i dozorcę; w śledczem więzieniu oczekują oni słusznej kary za swe zbrodnie. Dochodzenia wykazały, że amerykaninowi wyłudzono kilka miljonów dolarów; znalezione przy holenderce kosztowności przenoszą wartość 800 tysięcy franków. Sleter, który już zmysły odzyskał i znajduje się w sanatoryum, ma obecnie jedno życzenie, aby powrócić jak najprędzej do Ameryki i zapomnieć zabaw paryskich i przygód z niemi związanych.

Wesoły kącik.

Na A.

W karczmie chłopi zabawiają się gawędą:

— No, kiejście tacy mądrzy, Wojciechu, to powiedzta jakie słowo, aby się nazywało od A?

— Arendorz.

— No, a wy Ignacy?

— Anyziówka.

— A wy Kuba?

— Antałek.

— No, a wy harendazu?

— Aby handel szedł...

Krowy i świnie.

Dumne z swych rogów krowy,
Stojąc u zagrody,
Wciąż ironicznym rykiem
Pokpiwały z trzody:
Że jest niechędożna,
Że zanadto spasła,
Że ryjąc, wciąż uprawia
Zacofane hasła.
Słowem, nie było takiej
Z macior, ni podświnków,
Któraby była wolna
Od krowich przycinków.

Znosi to biedna chlewnia,
Nareszcie nie może,
Kiedy więc nowe kpiny
Rozległy w oborze —
Odrzekła napastnikom:
— Wiadomo od wieka,
Że ta, co dużo ryczy,
Mało daje mleka!
Co do nas, chociaż rodu
Nie wiedziem z Atrydów,
Lecz się jedne w tym kraju
Obchodzim bez żydów!

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Baran Walenty, 40 p p., umarł 2 maja 1916. Bednarek Piotr, 13 bat. strzelców 4 k., ze Sechny, 1895, zaginął 28 czerwca 1916. Bernacki Karol, 31 p. obr. kraj. 12 k., z Jasła, 1873, zaginął 11 czerwca 1916. Bielec Franciszek, 18 p. obr. kraj. 3 k., z Bachorza, 1893, zaginął między 3 a 8 listopada 1915. Bojarski Grzegorz, 90 p. p. 6 k., z Manasterza, 1896, był ranny w prawe ramię i 14-go kwietnia 1917 udał się ze szpitala w Piszczanach do pułku. Burak Dymitr, 40 p. p., zabity 18 lutego 1916. Bergmann Izaak, 40 p. p., zabity 21 lutego 1916. Bielatowicz Jan, 40 p. p., zabity 3 kwietnia 1916. Blatt Markus, 40 p. p., zabity 20 grudnia 1916.

Cisek Jan, 40 p. p., umarł 16 października 1916. Czarnowej Teodor, 40 p. p., zabity 15 kwietnia 1917.

Dobrowolski Jan, 40 p. p., zabity 11 kwietnia 1917. Dreifinger Józef, 40 p. p., umarł 18 października 1916. Dubiel Stanisław, 57 p. p. 8 k., z Lubziny, 1896, był chory i 28 marca 1917 wyjechał na urlop ze szpitala w Rohitsch Sauerbrunn. Durdak Jan, 40 p. p., zmarł 29 lutego 1916. Dub Józef, 40 p. p., zabity 1 kwietnia 1917. Drozdowicz Jakób, 40 p. p., zabity 10 stycznia 1917. Dudek Wawrzyniec, 40 p. p., zmarł 26 grudnia 1916.

Ehrlich Mojżesz, 40 p. p., zmarł 19 lutego 1916.

Fudala Józef, 13 bat. strzelców 4 k., z Kołkówki, 1896, zaginął między 4 a 5 czerwca 1916.

Gac Franciszek, 40 p. p., zabity 15 kwietnia 1917. Gawenda Stanisław, 31 p. landszt. 12 k., 1896, w niewoli rosyjskiej. Geiger Karol, 4 bat. strzelców 1 oddział karab. maszyn., z Innsbruka, 1890, był chory i 5 maja 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Tepiltz Schönau. Goleń Andrzej, 57 p. p. 7 k., z Glinika Polskiego, 1887, zaginął 1 listopada 1916. Gula August, 3 p. ul. 4 esk., z Wrzaw, 1885, zaginął 16 lipca 1916.

Iciek Mateusz, 16 p. obr. kraj. 7 k., ze Stryszawy, 1888, zabity 23 sierpnia 1914.

Jakubil Antoni, 40 p. p., zabity 31 marca 1917.

Kaczor Michał, 40 p. p., zabity 17 grudnia 1916. Karp Jan, 20 p. p. 14 k., z Binarowej, 1883, zaginął między 1 a 30 listopada 1916. Kawala Jan, 16 p. obr. kraj. 3 k., z Jaworzna, 1895, zaginął między 15 a 16 czerwca 1916. Kazimierczak Michał, 58 p. p., z Bieńkówki, 1893, zabity między 1 a 30 września 1916. Kowal Piotr, 40 p. p., zabity 5 stycznia 1917. Konopelnik Stefan, 40 p. p., zabity 5 stycznia 1917. Krakowski Antoni, 20 p. p. 7 k., z Jamny, 1893, zaginął 29 listopada 1916. Krawczyk Adam, 40 p. p., zabity 26 kwietnia 1917. Krawczyk Kazimierz, 13 bat. strzelców 4 k., z Kornatki, 1876, zaginął 28 czerwca 1916. Krawiec Michał, 6 p. obr. kraj., z Tłumackiego, zaginął 20 października 1915. Kubiński Józef, 56 p. p. 3 k., z Wysokiej, 1897, był chory i 20 marca 1917 udał się ze szpitala w Sarajewie do pułku. Kulaga Adam, 40 p. p., zmarł 13 lutego 1916. Knłaga Józef, 40 p. p. 1 k., z Charzewic, 1895, w niewoli rosyjskiej. Kurlit Stanisław, 16 p. strzelców 3 k., z Gaja, 1877, był chory i 15 maja 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Mährisch Weisskirchen. Kuźniar Antoni, jednor. feldf., 9 p. p., w niewoli. Kuzyszyn Mikołaj, 23 p. obr. kraj. 8 k., ze Sołotwiny, 1889, zabity 9 marca 1917. Kuzyszyn Dymitr, 58 p. p. 10 k., ze Sołotwiny, 1896, był chory i 23 maja 1917 przybył do wojennego szpitala Nr 4 w Meidling.

Leki Andrzej, 40 p. p., zabity 11 grudnia 1916 Lelek Stefan, 56 p. p. 8 k., z Wołowic, 1885, zaginął 9 marca 1915. Leśniak Jan, 10 bat. pion. 1 k., dostał się ranny do niewoli włoskiej. Lewicki Jan, 40 p. p., zmarł 16 października 1916. Lewicki Michał, 40 p. p., zabity 8 stycznia 1917. Lössel Fryderyk, porucznik, 40 p. p. zmarł 17 października 1916.

Maciarz Wiktor, 31 p. landszt. 10 k., z Dąbrowy 1874, w niewoli, w Charkowie. Maciuszek Stanisław, 20 p. p. 5 k., z Podegrodzia, 1895, zabity 20 czerwca 1915. Madej Józef, 40 p. p., zabity 9 marca 1917. Magdoń Józef, 40 p. p. zabity 11 marca 1917. Majka Michał, 40 p. p., zabity 10 maja 1917. Makarski Wojciech, 6 p. obr. kraj. 10 k. z Jawornika Polskiego, 1897, zaginął 28 lipca 1916. Malec Michał, 40 p. p., zabity 19 lutego 1917. Malejki Wincenty, 77 p. p. 10 k, ze Samborskiego, 1891, był ranny. Marek Piotr, 40 p. p., zmarł 28 marca 1917. Matusiak Ignacy, 31 p. obr. kraj. 3 k., z Bulowic, 1893, zaginął 15 czerwca 1916. Matyj Wasyl, 40 p. p., zmarł 16 października 1916 Mełech Mikołaj, 45 p. p. 13 k., z Lubaczowa, 1895, zaginął między 22 czerwca a 7 lipca 1916. Mglej Stanisław, 56 p. p. z Makowa, 1890, był chory i 15 maja 1917 przybył do 8 szpitala fortecznego w Krakowie. Mical Stanisław, 40 p. p. zmarł 18 lutego 1916. Moskal Andrzej, cywilny furman 1876, był chory i 12 maja 1917 przybył do rezerwowego szpitala Küttenberg w Sternthal. Myszka Feliks, 40 p. p. zabity 21 lutego 1917. Myszka Józef, 40 p. p., zabity 26 kwietnia 1917.

Nycz Andrzej, 31 p. obr. kraj. 1 k., z Alzen, 1890 zaginął 4 lipca 1916.

Opoka Stanisław, 32 p. landszt. 5 k., z Nowego Sącza był ranny i 11 maja 1915 udał się ze szpitala w Kętach do Kalwaryi; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Piwowarczyk Maksymilian, 13 p. p. 2 k., z Krzesławic, 1892, w niewoli, Bieszeck, gub. twerska. Podhorniak Stefan, 40 p. p., zmarł 30 marca 1917. Posadzki Jakób 45 p. p. 14 k., z Pisarowców, 1896, zaginął 11 czerwca 1916. Pomeranz Sanf, 40 p. p., zabity 4 marca 1917. Postrożny Józef, 20 p. p. 4 k., ze Starej Wsi, 1872, był ranny w palec i 4 maja 1917 udał się ze szpitala w Celowcu do niemieckiego szpitala we Friesach. Propker Etra, 1 p. obr. kraj., z Krośnieńskiego, 1895, zaginął w czerwcu 1916 Prusak Andrzej, 1 p. obr. kraj. 3 k., z Limanowej, 1891, zaginął w czerwcu 1916. Puchalski Antoni, 90 p. p. 7 k., z Jarosławia, 1892, w niewoli rosyjskiej. Puzoń Józef 40 p. p., zabity 24 lutego 1917.

Reizer Wincenty, 13 bat. strzelców 3 k., z Albigowej, 1887, zaginął między 4 a 5 czerwca 1916. Roskowicz Józef, 13 bat. strzelców 3 k., z Tworkowej, 1893, zaginął między 4 a 5 czerwca 1916.

Skupień Franciszek, 56 p p. 15 k., był ranny w prawą rękę i 21 marca 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Villach; odtąd biuro nic o nim nie wie. Sołtys Tomasz 17 p. obr. kraj. 7 k., zabity. Suchodolski Włodzimierz 16 p. landszt., z Krakowa, lat 43, w niewoli, Tobolsk, Skit rota 5. Szklanny Antoni, 90 p. p. 6 k., z Grodziska Górnego, 1887, zabity.

Tereszkiewicz Jan, 18 p. obr. kraj. 2 k., z Chmielnika, 1872, zaginął między 6 a 10 czerwca 1916.

Wąs Adam, 20 p. p. 1 k., z Krakowa, 1896, był chory i 11 stycznia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Klosterbruck; odtąd biuro nic o nim nie wie. Wiśniewski

Franciszek, 2 p. obr. kraj. 9 k., z Jaworzna, 1897, ranny. Włodarczyk Jan, 80 p. p. 4 k., zaginął 7 lipca 1915. Wrona Wojciech, 1 p. obr. kraj. 8 k., z Ulanicy, 1896, zaginął w czerwcu 1916. Wyka Jan, 16 p. obr. kraj. 4 k., z Bud, 1885, był chory i 29 września 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Szombathely; odtąd biuro nic o nim nie wie.

* Załucki Jakób, 16 p. obr. kraj. 3 k., z Barwałdu Średniego, 1871, zaginął między 15 a 16 czerwca 1916.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bakalarz Feliks, 13 p. p. Maj Stanisław. Matuga Jan, 40 p. p. Pasek Ludwik, 1 p. uł. Pępek Władysław, 13 p. landszt. Petryków Jan, forszpan. Pola Michał, 13 p. p. Woźniak Józef, 40 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

Antonina Światłoniowa, Jastrzębia: Kurs buchalteryjny w Rzeszowie już się skończył. O ile nam wiadomo, zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych zamierza jeszcze w jesieni i później urządzić kilka takich kursów w różnych miejscowościach. Gdy wyznaczy terminy, ogłosimy. Radzimy, by córka zdala egzamin z rachunkowości państwowej. — **Władysław Fornalik, Jawornik:** Sprawę oddaliśmy posłowi Średniawskiemu, od którego, gdy zbada sprawę, otrzyma pan wiadomość, czy się da co zrobić, czy nie. — **Józef Regiec, Opawa:** Sprawy, które pan porusza, są istotnie bardzo ważne. Zwróciliśmy się do jednego z profesorów uniwersytetu z prośbą, aby na ten temat napisał do „Piasta" kilka artykułów. — **Paulina Łysakowa, Rudnik nad Sanem:** Mimo najszczerszej chęci nie możemy pani dać skutecznej rady. Jedyna droga — to wniesienie prośby o zapomogę do starostwa w Nisku, ale zaznaczamy odrazu, że skutek jest wątpliwy, bo rząd za szkody wojenne nie płaci. — **Jan Hajdus, poczta pol. 286:** Jeżeli żona jest intabulowaną właścicielką, to musi wnieść przez adwokata skargę o oddanie gruntu w posiadanie, a gdy uzyska wyrok, to sąd wydeleguje komisyę, która żonie odda grunt w posiadanie. Trzebaby znać dokładnie akta, aby módz udzielić wyczerpującej odpowiedzi. Radzimy zwrócić się do adwokata. — **K. Harnik, Wadowice:** Niech pan wniesie podanie do Centrali dla odbudowy Galicyi, Sekcya budowlana w Krakowie, żeby panu dom w Gorlicach odbudowano. W tej sprawie może się pan zwrócić do posła Władysława Długosza, Siary, poczta Gorlice, i poprosić o poparcie. — **Józef Świeży, Kobiernice:** O ponownym przeglądzie pospolitaków z lat 1899, 1898 i wyżej dotąd nic niewiadomo. Na razie wcale o tem niema mowy. — **Joanna Jachniak, Osielec:** Do zasiłku ma pani prawo. Zasiłek się pani należy. Niechże pani wniesie podanie przez gminę do komisyi zasiłkowej, a równocześnie niech się pani zwróci do posła Średniawskiego, Górna Wieś, poczta Myślenice, z prośbą, by załatwienie podania w starostwie przyspieszył. — **Wawrzyniec Helbin, Jeleń:** O ile namiestnictwo postanowiło sprzedać wszystkie grunta nad Przemszą, to pan mógłby swoją sprawę załatwić. Jednakowoż poszczególnego kawałka nie sprzeda, a uprawę wikliny prowadzi zwykle we własnej administracyi. Niema co czekać na odpowiedź. Gdyby chciało sprzedać wszystkie grunta, to zawczasu sprzedaż by ogłosiło. — **Józef Węklar, Białobrzegi:** Rodzinie poległego oficera należy się pensya. Niechże rodzina zwróci się do Ergänzungskommando i wniesie prośbę o przyznanie pensyi. — **Stanisław Łukomski, Radkerzburg, Styrya:** Pieniądze, zarobione przez jeńców, są ich prywatną własnością, i rząd, w którego mocy się znajdują, nie może im w żadnym wypadku tych pieniędzy odbierać. Wymiana jeńców jest unormowana przepisami międzynarodowymi i polega na wzajemności. — **Myśliński Feliks, Otfinów:** Jeżeli pan się z tym żydem umówił, w jakim terminie panu ma zwrócić wagę, a żyd w tym oznaczonym terminie wagi nie zwrócił, to może go pan skarżyć o zwrot wagi. Jeżeli nie było umówionego terminu, to żyd nie odpowiada za uszkodzenie; trzebaby dopiero zbadać, czy nie z winy tego żyda waga została zniszczona i czy wogóle została zniszczona. Jeżeli ta rzecz zostanie zbadana i okaże się, że tak, to można go skarżyć. — **Jan Stabach, Siary:** Dzierżawę musi pan wypowiedzieć sądownie, ale plony tegoroczne zbierze już ten, co zasiał. Czynsz dzierżawny musi być zapłacony przez tych, co używali gruntu, a to jeśli nie z tytułu dzierżawy, to z tytułu niesłusznego wzbogacenia się. Sprawę trzeba oddać do adwokata. Podatek musi pan zapłacić, a tych, co użytkowali grunt, względnie spadkobierców Rybczykowej, może pan skarżyć o zwrot sumy, tytułem podatku wypłaconej. — **Marcin Długosz, poczta pol. 425:** Niestety, prawie wszystkie Kasy oszczędności we wschodniej Galicyi niewiadomo gdzie się obecnie znajdują. Niewiadomo też, gdzie jest obecnie Kasa oszczędności ze Stanisławowa. Nie jest wykluczone, że Kasa ta została w Stanisławowie. Ogłosimy zapytanie. Gdy przyjdzie odpowiedź, zamieścimy. — **Józef Slusarczyk, Jawiszowice:** Niech pan się zwróci do krajowego biura pracy w Białej, które ma zawsze szereg miejsc do rozdania. Ogłoszenie w gazecie kosztuje 2, 3, 4 korony, zależnie od ilości wierszy. — **Władysław Wnęk, Maryańskie Góry, Morawy:** Dnia 5 maja otrzymaliśmy kwotę 4 koron i zapisaliśmy ją na prenumeratę. — **Józef Iwanczuk, M. Schönberg, Morawy:** O syna moglibyśmy się dowiedzieć tylko wtedy, gdybyśmy znali bodaj pułk, do którego został przydzielony, oraz dokładnie rok i miejsce urodzenia. Inaczej nie możemy. — **K. G., Tenczynek:** Wobec tego, że pani ma dom obdłużony, należy wnieść podanie do komisyi zasiłkowej z prośbą o wyasygnowanie wyższego zasiłku, a to w myśl ostatniego rozporządzenia cesarskiego w sprawach zasiłkowych, dotyczącego podwyższenia zasiłku dla tych, co nie mają domu i tych, co mają domy ciężko obdłużone. O tem podwyższeniu pisaliśmy dokładnie w „Piaście". — **Anna Zarska, Belz ad Sokal:** Możemy co najwyżej ogłosić w „Piaście", że pani takiego a takiego miejsca poszukuje. Jeśli ktoś się zgłosi, to wprost do pani. My na razie o podobnem miejscu nie wiemy. — **Józef Szwajn, Wólka Niedźwiecka:** Niech pan napisze po cennik aparatów fotograficznych do Warszawskiego składu aparatów, Kraków, ulica Szewska 4. Z cennika niech pan sobie wybierze aparat i każe go sobie przysłać za zaliczką, oczywiście wraz ze wszystkiemi przyborami. Za 150 K może pan mieć wcale dobry aparacik. Obraz pan otrzyma, tylko, niestety, z powodu trudności wojennych wykonanie jego okropnie się opóźniło. Mapkę wysłaliśmy drugi raz. — **Jakób Mazur, Ryglice:** Dwie korony otrzymaliśmy 14 maja. Co do Wrońskiego, to, gdy tylko znajdzie się on w rękach sądu, zawiadomimy wszystkich, co mają zrobić. — **Wincenty Świszcz, Duks, Czechy:** Za szkody wojenne na razie nie można dostać wynagrodzenia, bo na to niema jeszcze ustawy, a te rzeczy, o których nam pan pisze, podpadają pod kategoryę szkód wojennych, wyrządzonych przez nieprzyjaciela. Wobec tego jednak, że w ten sposób gospodarstwo zostało zrujnowane, niechże żona wniesie przez Kasę Raiffeisena podanie o pożyczkę wojenną do Wojennego zakładu kredytowego w Krakowie, bo tam otrzyma pożyczkę na 3% i to płatną w pięć lat po zawarciu pokoju, przez 15 lat potem ratami. W ten sposób mogłaby się pozbyć kłopotów ze spłacaniem rat obecnie. Podanie trzeba umotywować właśnie tem, że chudobę całą zabrali Moskale i że na uruchomienie gospodarstwa potrzeba pieniędzy. Po wniesieniu podania prosimy zawiadomić redakcyę, a my sprawę w Banku wojennym przyspieszymy. Podatek, skoro już zapłacony, to przepadł. — **Fr. Łazęcki, Skrzynka:** Zachodziła omyłka, która naprawiono. Co do działu rolniczego, to istotnie, wywołał on bardzo silne zainteresowanie, tak, że nie poprzestając na stałym miesięcznym dodatku, dawać będziemy o ile możności w każdym numerze jakiś artykuł lub notatki z tej dziedziny. Objaw to zresztą bardzo pocieszający. — **Grzegorz Rutkowski, poczta pol. 638:** Możemy polecić „Illustrowany Kuryer Codzienny", Kraków, ul. Karmelicka 16. Miesięczna prenumerata wynosi 3 K. — **Jan Siwak, poczta pol. 220:** Niech przedewszystkiem żona idzie do wójta i poprosi go, żeby wydał poświadczenie, iż mąż zarabiał przed wojną najmniej 5 K dziennie i z tego utrzymywał dom i rodzinę, bo gruntu nie ma. Wójt musi poświadczenie wydać, bo jest do tego zobowiązany. Gdy żona to poświadczenie dostanie, niechże napisze przedstawienie do komisyi zasiłkowej w starostwie w Jaśle i po-

prosi o przyznanie jej i dzieciom ustawowo się jej należącego zasiłku do kwoty, odpowiadającej zarobkowi męża, z tem, że wobec spalenia domu wskutek wojny i konieczności opłacania czynszu, poprosi również o przyznanie jej dodatku do zasiłku na czynsz. W tym wypadku ściśle według ustawy powinna żona otrzymać około 4 K 50 hal. dziennie i to za cały czas, odkąd dom jej został spalony. To jedno. My to podanie poprzemy w starostwie, a pan niech od siebie poprosi komendę w polu, aby się zwróciła do komisyi zasiłkowej, by podanie to jak najszybciej załatwiono w myśl ustawy. Następnie niech żona napisze drugie podanie, albo pan sam to może zrobić, do krajowej Centrali dla odbudowy Galicyi, Sekcya techniczna i niech pan zażąda zbudowania dla rodziny domu. Dobrzeby było i na to podanie postarać się o poparcie komendy. My ze swej strony sprawę tę poprzemy w Centrali. — **Helena Filipak, Grabiny:** Adres ojca, jaki pani podaje, jest tego rodzaju, że z pewnością żaden list na to nie dojdzie. Trzeba czekać, aż ojciec napisze, a zwracamy uwagę, że listy z Rosyi masowo ginęły i giną do dziś dnia. — **Wł. Najsarek, poczta pol. 294:** Drukujemy tylko wiersze oryginalne, nie przepisywane. Wiersz, który nam pan przysłał, otrzymaliśmy od jednego z żołnierzy natychmiast po bitwie pod Kraśnikiem w roku 1914 i drukowaliśmy w „Piaście". Następnie wiersz ten wydrukowaliśmy w zbiorku pieśni i piosenek wojennych, wydanych przez redakcyę „Piasta" w lipcu 1915. Zbiorek ten rozszedł się w 80.000 egzemplarzy. Z tego zbiorku wiersz ten dostał się na szpalty prawie wszystkich pism polskich, a teraz otrzymaliśmy go od pana. Niechże się pan nie dziwi, że go nie drukujemy. — **Bruno Türk, Nikolsburg:** Będzie zamieszczony. — **Czytelnik z Wiednia:** Artykuł o kapitałach wiejskich był wprawdzie bardzo jasno napisany, jednakowoż widać, że pan nie umie czytać rzeczy poważnych, bo go pan zupełnie nie zrozumiał. — **Wojciech Drozd, Zabłocie:** Obecnie ogłaszamy stale w „Piaście" trafiki wolne, które mogą objąć inwalidzi. Niechże pan się poda o jedną z nich pod adresem, który zawsze jest podany przy ogłoszeniu, a ponieważ rząd przeznacza te trafiki dla inwalidów, może być, że pan dostanie. — **Wasyl Majdanycz, szpital w Zatorze:** Jeżeli pan odbywał czynną służbę wojskową, tak zwaną „sztandową", to ojciec zasiłku pobierać nie mógł. Jeśli ją pan skończył, albo też jeśli pan poszedł na wojnę jako rezerwista albo pospolitak, to ojciec ma prawo do pobierania zasiłku razem z rodziną. Niechże więc zrobi na druku podanie, które wójt potwierdzi, niech to podanie wniesie do komisyi zasiłkowej w starostwie, a komisya jest obowiązana zasiłek przyznać. — **J. Jach, Gródek Jagielloński:** Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych mieści się w Krakowie, Plac Szczepański 8, II piętro. — Wedle informacyi, otrzymanych od sekretarza Zarządu, można prosić o wydelegowanie lustratora, choć dzisiaj jest to rzecz dość trudna, bo niema ludzi. Prenumerata p. Jałowiec zapłacona była do 31 grudnia 1916. Pod wskazanym adresem numer wysyłamy. — **Bronisław Wnuk, Niwka, kopalnia „Jerzy", Król. Polskie:** Najlepiej niech pan sobie zaprenumeruje „Przewodnik Kółek rolniczych", Kraków, Plac Szczepański 8, a z zakresu ogrodnictwa „Przegląd ogrodniczy", Lwów, ulica Mickiewicza 26. „Wieniec i pszczółka" to był tygodnik ludowy, pierwszy w Galicyi, założony przez ś. p. ks. Stanisława Stojałowskiego, twórcę ruchu ludowego w Galicyi. Po śmierci ks. Stojałowskiego stał się organem wiejskim narodowej demokracyi, a raczej ściśle mówiąc, stronnictwa chrześcijańsko-społecznego na wsi. Podczas wojny tygodnik ten przestał wychodzić. Co do książek gospodarskich, to radzimy zwrócić się do Zarządu głównego Kółek rolniczych, Kraków, Plac Szczepański 8, skąd pan może otrzymać biblioteczkę, złożoną z około 20 popularnych broszur, które razem kosztują około 10 koron. — **Adolf Kurz, szpital w Wiedniu:** O trafiki trzeba robić podanie wprost od siebie do Dyrekcyi Skarbu, w której okręgu jest trafika do objęcia. My w „Piaście" podajemy zawsze dokładnie, do której Dyrekcyi skarbu w sprawie każdej ogłaszanej trafiki należy wnosić podanie. Wysyłkę „Piasta" do szpitala zarządziliśmy. — **Marcin Siara w Jarosławskiem:** Sprawa wypłaty za świadczenia wojenne jest jedną z tych bolączek, o których nasi posłowie nie zapominają. Gdy się tylko coś pozytywnego uzyska, ogłosimy w „Piaście". List pański oddaliśmy eksc. Długoszowi. — **Władysław Kisała, poczta pol. 412:** Wedle naszych wiadomości „Zorza" nie wychodzi" wcale: „Gazety świątecznej" nie otrzymujemy. O „Wyzwolenie" niech pan pisze wprost: Redakcya „Wyzwolenia", Warszawa. „Streufflers-Militärblatt" wychodzi tylko po niemiecku. Serdeczne dzięki za nadsyłane artykuły. — **Gospodarze z Rady nadzorczej:** Listów niepodpisanych z zasady nie drukujemy. — **Jędrzej Wrona, Budapeszt:** Tygodnik „Prawda" wydawany jest przez księdza Kądziołę. Podczas wojny tygodnik ten upadł ogromnie. Dopiero od niedawna, gdy administracyi zaczął służyć radami p. Salomon Wohlgesang, zaczęło to pismo iść lepiej. Jest to pismo bez żadnej idei przewodniej, obliczone tylko na interes. — **Mlak Antoni, Ostrawa Polska, Morawy:** Jeśli się sprawa przewleka, a zwłaszcza jeśli rekurs zalega w sądzie, to najlepiej udać się do sądu obwodowego w Wadowicach, zgłosić się na audyencyę do prezydenta i prosić o przyspieszenie załatwienia rekursu. — **Józef Tatara, Lipnik:** Inwalidzie nie przysługuje prawo płacenia połowy biletu na kolei. — **Teresa Kruczkiewiczowa, Zdrszyn:** Szkoda, żeśmy się nie widzieli. Wydrukujemy. — **Wincenty Trojanowski, poczta pol. 339:** Właściwie można wstąpić do polskiej armii. Niechże jeńcy zwrócą się do rządu z prośbą o przydzielenie ich. Pozwolenie zależy wyłącznie od rządu. Spróbować nie zawadzi. — **K. W.:** Na podstawie moratoryum Kasa Towarzystwa wzajemnego kredytu może wypłacić udział, ale może także wypłaty odmówić i na razie nic się nie poradzi. Zależy to od decyzyi zarządu. — **Stanisław Stronczyński, Zagaje, Król. Pol.:** Rzeczy kościelne może pan sprowadzić od firmy: K. Witkowski Kordas, skład przyborów kościelnych, Kraków, ulica Wiślna 6, albo: J. Kurkiewicz, skład przyborów kościelnych, Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary. — **Kazimierz Brodowski, Biłgoraj, Król. Polskie:** Odznaki patryotyczne, orzełki polskie i t. d. może pan nabyć w sklepie Ligi kobiet, Kraków, ul. Wiślna 4. Niech się pan pod tym adresem zwróci. — **Jan Nowak, Charlottenlund, Dania:** Siostra może postawić płot w temsamem miejscu, gdzie stał dawniej, albo ściśle w granicy, o ile granica jest pewna. Należy się upewnić co do granicy, bo w przeciwnym razie mógłby wybuchnąć proces o granicę. — **Jan Maciej, Ciechanów, Król. Polskie:** W sprawie zmiany nazwiska niech pan napisze podanie do namiestnictwa w Białej, poda, dlaczego pan chce nazwisko zmienić, przytoczy nazwisko, jakieby pan chciał mieć, a najlepiej kilka nazwisk i to takich, żeby nie były ogólnie znane historyczne — i to podanie ostemplowane stemplem za 10 koron niech pan prześle namiestnictwu. Załatwienie nastąpi dość szybko. — **Zofia Stasiej, Błędowa:** Kara została darowana na podstawie amnestyi, ogłoszonej przez cesarza przy wstąpieniu na tron, ale koszta, przyznane przeciwnikowi, musi pani zwrócić, bo co do tego, amnestyi być nie mogło i nie było. Niech pani się pospieszy i jak najprędzej koszta zwróci, bo zwłoka spowoduje dalsze koszta. — **Karol Albrycht, poczta pol. 294:** Z kartki nie wiemy, czy zasiłek został wstrzymany matce, czy matce i żonie, odkąd i z jakiego powodu. Proszę nam te rzeczy dokładnie i wyraźnie napisać, a posłużymy radą. — **Tomasz Mieczek, poczta pol. 377:** Asekurowanie żołnierzy nie jest przymusowe, i kto nie chciał, ten nie musiał asekurować. Jeżeli asekuracyę bezprawnie ściągnięto, można się zwrócić do Funduszu opieki nad wdowami i sierotami, Kraków, ulica św. Marka 20 i zażądać zwrotu pieniędzy. — **Magdalena Zając, Olszyny:** Z kartki nie możemy wyrozumieć, o co pani chodzi. Proszę napisać jasno i dokładnie. — **Agnieszka Sondej, Nisko:** W sprawie zasiłku wojskowego trzeba się zwrócić do komisyi zasiłkowej w starostwie w Nisku. Niech pani napisze do posła hr. Lasockiego, Wiedeń IV, Schönburgstrasse 2 i poprosi o interwencyę. Poszukiwania za mężem podjęliśmy i gdy przyjdzie odpowiedź, zamieścimy ją w „Piaście". **Mateusz Wójcik, Bierówka:** Proszę się zwrócić wprost do Banku krajowego do dyrekcyi i zapytać, jak bank traktuje tę sprawę, a otrzyma pan wyczerpującą odpowiedź. — **Michał Kocemba, Witkowice; Zarząd Kółka rolniczego, Zembrzyce; Stanisław Dudek, Miechowice Małe:** Sprawa Wrońskiego znajduje się w prokuratoryi państwa. W najbliższym czasie Wroński zostanie oddany w ręce władz sądowych i pieniądze, przynajmniej w większej części, zostaną wszystkim zwrócone. Wroński był zwyczajnym oszustem, czegośmy, oczywiście, wiedzieć nie mogli. — **Jacek Kalota, Modlin:** Trzeba mieć skończoną co najmniej szkołę rolniczą, a w każdym

razie bodaj jakieś kursa rolnicze i buchalteryjne.—**B. Smetański, Wojniłów:** W sprawie Rzeźnika proszę donieść o swej stracie do c. k. Sądu powiatowego w Mielcu, oddział V-W kwestyi pisarzy gminnych prosimy o artykuł, bo stosunki są takiesame i w naszych stronach. Zamieścimy z przyjemnością. — **Karol Mazurkiewicz, poczta pol. 412:** Listy od żołnierzy zamieszczamy z całą przyjemnością. Wolimy jednak listy, niż wiersze, bo te ostatnie są zwykle bardzo słabe. — **Józef Jaworski, poczta pol. 412:** Dotąd listu nie otrzymaliśmy. — **Kajetan Gębala, Żabno:** Proszę się zwrócić do Ergänzungsbezirkskommando i poprosić o zarządzenie wypłaty. — **Franciszek Tłaszcz, Pola, Istria:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. Może nareszcie uda się panu uzyskać przeniesienie.— **Czytelnik z Brzeskiego:** Mimo, że list jest bardzo rzeczowy, nie zamieścimy, bo niepodpisanych listów z zasady nie zamieszczamy. — **Jan Kosiba, Libusza:** O reklamowaniu sług państwowych w „Piaście" nie było. Każdy urząd państwowy ma prawo reklamować ludzi, którzy mu są niezbędnie potrzebni. O ile urząd, w którym pan służy, za takiego pana uzna, to pana może reklamować — **Zofia Wąsik, Pietrówka:** Żądany adres brzmi: Polski Komitet, Szwecya, Sztokholm, Wallingatan 28. Co do fabryki, do której możnaby posłać przędziwo na wyrób płótna, to w stosownym czasie ogłosimy, która fabryka i po jakiej cenie przędziwo będzie przyjmować. — **A. Brzeziński, Gójsk:** Sprawę oddaliśmy posłowi Dyle, który poczyni odpowiednie kroki, aby ją pomyślnie załatwić.

Galicyjski Bank Ziemski

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Łańcucie.

1) Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami.

2) Ułatwia członkom swoim parcelacyę i sprzedaż majątków ziemskich.

3) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.

4) Przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący, począwszy od 50 K i opłaca od złożonych pieniędzy 4% z półrocznem oprocentowaniem.

Od kapitałów, złożonych na czas dłuższy, jako stałe lokacye, opłaca Bank 5%.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Działalność Banku ograniczona jest do interesów, opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Jako lokacyę kapitału zaleca Bank kupno gruntów w majątkach Jastrząbka Stara, w powiecie pilzneńskim, Łużna, w powiecie gorlickim, Skrzydlna, w powiecie limanowskim i w Kuńkowcach, majątku położonym tuż obok Przemyśla.

Łańcut, w kwietniu 1917. 3—3 *Dyrekcya.*

Ważne dla ewakuowanych.

Książka adresowa ewakuowanych, wojaków i wziętych do niewoli. Kto chce zapisać, gdzie teraz mieszka, albo dowiedzieć się, **gdzie kto z rodziny,** albo jaki znajomy się znajduje, niechaj poszle 2 K 50 hal. do Wasyla Sidelnika w Ławrykowie, poczta Dobrusin. 5—0

Łupek prawdziwy asbestowy **ASBIT**
do krycia dachów

wyrobu krajowego, patent austryacki L. 41.756. Jedyny lekki i wytworny, wytrwały na ogień oraz wszelkie zmiany powietrza, do nabycia w firmie

WĘGIEL i ASBEST

Sp. z o. p. **w Kalwaryi Zebrzydowskiej.**

Wyłączne zastępstwo na zachodnie powiaty Galicyi. Zgłoszenia do Kalwaryi. Oferty wysyła się odwrotnie.

Ważne! Zwraca się uwagę, że konkurencyjne fabryki z braku kamienia asbestowego, sprowadzanego z Ameryki, produkują tak zwany łupek sztuczny, nieogniotrwały. **Fabryka** ASBIT mając dostateczną ilość kamienia asbestowego, wystarczającą na pokrycie nawet największego zapotrzebowania, nie potrzebuje swego patentowanego, prawdziwego wyrobu zastępować sztucznym, mało wartościowym wyrobem. 3—4

Poszukuję mej żony Maryi **Stepniowskiej** z dziećmi Franciszkiem i Rozalią ze wsi Sunica, powiat Tłumacz. Józef **Stepniowski,** k. k. Ldst. Arb.-Abt. Nr 201. Lst. 13. Etappenpost Nr 194.

Technik ceglarz

obeznany z maszynowemi cegielniami i wapiennikami, mistrz palacz, szuka **zarządu** lub **odbudowy fabryk.** Wiadomość do Administracyi „Piasta" pod **„Polska".** 2—4

Do obijania wózków, kufrów, na nieprzemakalne płachty do nakrywania wozów ma **warsztat szewski K. S. K., Kraków, Rynek 30,** większą ilość czarnego impregnowanego płótna na sprzedaż. Próbki na żądanie wysyłamy. 1—3

Parobka do koni na wieś potrzeba zaraz. Płaca roczna dla kawalera 300 K i wikt, albo dla żonatego 275 K i ordynarya. Zgłoszenia do nadleśniczego Schuppa w Zakrzowie, poczta Stryszów. 1—3

Poszukuję mej żony **Barbary** (Warwary) **Maśliczuk** z czworgiem dzieci, ewakuowanej ze wsi Panicznej powiatu Stanisławów z początkiem sierpnia 1916. Tomasz Maśliczuk, k. k. Landst. Arb.-Abt. 250/19, Etappenpost 343.

Korale znalezione dnia 29 maja na Wielopolu w Krakowie, są do odebrania przy ul. Asnyka l. 5.

Podeszwy

są zbyteczne, jeśli u mnie zamówicie moje ochraniacze podeszew, które z gwarancyą na jeden rok wystarczą. 1 paczka z 20 kawałkami (duże kawałki) z mocnej, jędrnej skóry z odpowiednimi gwoździami kosztuje tylko K 1·80. **F. Windisz, Kraków, ul. Bożego Ciała. 10, II p.** Wysyła najmniej 2 paczek. Za nieodpowiednie zwrot pieniędzy.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.